

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

8 GRUDNIA 1963
DECEMBRE

Nr 49 (321)



POLSCY PIOSENKARZE PO RAZ PIERWSZY w OLYMPII – str. 3
GENERAL ERNEST LIPOWSKI – OBROŃCA CHATEAUDUN – str. 12

Już 11 grudnia wystąpią w „Olympii”
młode gwiazdy polskiej piosenki oraz
zespół „Niebiesko-Czarnych”

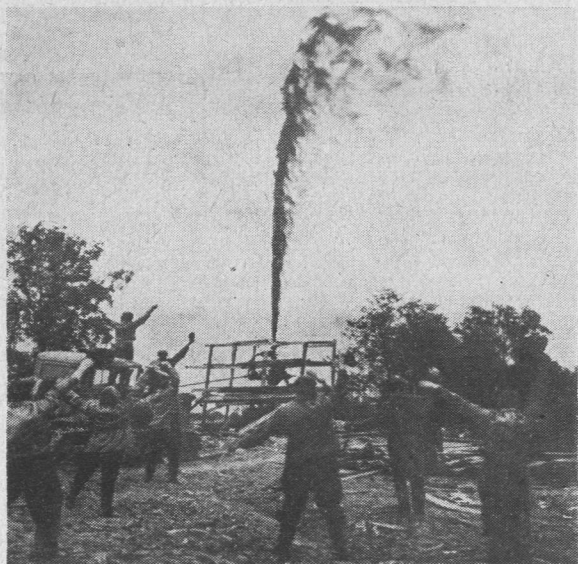
Le 11 décembre l'Olympia présente en
première des jeunes artistes polonais

FP 2373



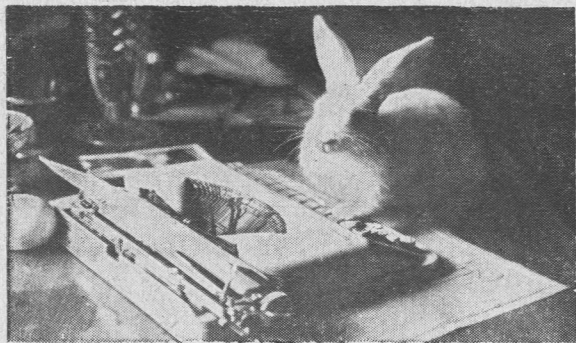
FATALNY DZIEŃ JAPONII

Ponad 600 osób zginęło jednego dnia w Japonii, 455 w katastrofie kopalnianej w Omuta, a 163 w katastrofie kolejowej na przedmieściu Tokio



NAFTA NA ZAURALU

Wyniki próbných wierceń poszukiwawczych na Zauralu nad rzeką Ob przeszły najsmielsze oczekiwania. Z głębokości 2180 m wystrzeliła fontanna ropy naftowej. Wydobyte dziennie otworu wynosi 400 ton ropy. Eksploatację nafty syberyjskiej na większą skalę podejmie się już za dwa lata



ZDOLNY KRÓLIK

Królik „Janot” wykazuje niezwykle zainteresowania i zdolności, m. in. próbuje pisać na maszynie



OJCZULEK BEM

Gen. Józef Bem jest jednym z największych bohaterów narodowych Węgier. Pomnik generała, nazywanego popularnie „Bem Apo”, tj. ojczulek Bem, jest w Budapeszcie symbolem przyjaźni z Polską

▲ Journée tragique au Japon — 455 victimes de la mine à Omuta, 165 victimes d'une terrible collision de chemin de fer.

▲ On peut douter que Louis Young, couturier anglais, ait raison lorsqu'il affirme que ces robes de mariage en cotonnades „belles fermières” seront à la mode en 1964.

▲ A 2180 mètres de profondeur, découverte de pétrole en Sibirie, dans le bassin du fleuve Ob. Le rende-

ment journalier est déjà de 400 tonnes.

▲ Le monument du général Bem, héros polonais des luttes d'indépendance hongroises en 1848, est pour les habitants de Budapest un symbole de l'amitié des deux pays.

▲ A l'exposition „Ecole de Paris 1963” — le tableau „le plus lourd du monde” — une tonne de bronze.

▲ Janot Lapin s'intéresse à la machine à écrire...

48 stron

liczyć będzie
NUMER ŚWIĄTECZNY

„Tygodnika Polskiego”

JUŻ ZA 14 DNI

czytać będziecie

**BOGATO ILUSTROWANY,
PODWÓJNY W OBJĘTOŚCI
A POCZWÓRNIE CIEKAWY,**

specjalnie przygotowany
na Święta i Nowy Rok,
numer „Tygodnika”.

Jeśli nie jesteś jeszcze
naszym prenumeratorem,

ZAMÓW JUŻ DZISIAJ

numer świąteczny

CENA

PODWÓJNEGO NUMERU:

1,20 F we Francji

14 Fr. B w Belgii



PIĘKNA WIEŚNIACZKA

Louis Young zaprezentował w Anglii kolekcję sukien ślubnych, które jego zdaniem będą modne w 1964 r. Kolekcję nazwano „Piękna wieśniaczka”

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

NAJCIEŹSZY OBRAZ ŚWIATA

Na wystawie „Szkoły Paryskiej 1963” w Galerie Charpentier można było obejrzeć „najcieńszy obraz świata”. Cały zdobiony brązem, waży około tysiąca kilogramów i umieszczenie go na wystawie nie było łatwe



KSIĄŻKA NAJLEPSZYM PODARUNKIEM GWIAZDKOWYM

„LA BOUTIQUE POLONAISE” 25, rue Drouot — PARIS 9e

Tel. PRO 83-37 C.C.P. Paris 189 46 68

Poleca dla naszych pociech następujące pięknie ilustrowane książki:

M. Falski	Elementarz	2,65
Słońska	Pierwsza czytanka	2,65
St. Aleksandrzak	Czytanki dla kl. III	1,30
J. Porazińska	Pan Twardowski w Czupidłowie	4,30
J. Brzechwa	Brzechwa dzieciom	6,15
Iljin i Segal	Opowiadania o tym co Ciebie otacza	3,60
L. Carroll	Alicja w krainie czarów	3,00
J. Wernerowa	Rudzia	3,30
C. Janczarski	Domek z piernika	4,00
A. Dryszkiewicz	Dwa zielone listki	3,00
H. Januszewska	Złota jabłoń	5,40
Julian Tuwim	Wiersze dla dzieci	6,00
L. Krzemieniecka	Słomkowy łańcuszek	6,00
M. Terlikowska	Spotkanie	2,90
K. I. Gałczyński	Młynek do kawy	2,60
A. A. Milne	Kubuś Puchatek	3,50
” — ”	Chatka Puchatka	3,50
E. T. A. Hoffmann	Chodzi, chodzi Baj po ścianie	3,20
K. Hłakowiczówna	Dziadek do orzechów	2,80
M. Konopnicka	Zwierzaki i ziola	3,60
	Co słonko widziało	4,00

DLA KOCHANYCH MAMUŚ!!!

Lilo Aureden	Bądź zawsze piękna	9,80
—	Kuchnia Polska	13,30
A. Bojarowa	Domowy poradnik kroju	7,15
Helena Gawrońska	Firanki, wstawki, koronki na drutach	2,45
St. Martyniak	Swetry — nowe wzory	4,20
I. Gumowska	Zycie bez starości	3,70
—	Mała encyklopedia zdrowia	29,30

Do powyższych cen doliczamy koszt przesyłki pocztowej.

Posiadamy również na składzie WSZYSTKIE DZIEŁA PISARZY POLSKICH: J. I. Kraszewskiego, Balesława Prusa, Władysława Reymonta, Marii Konopnickiej, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza i innych. Mamy też wszystkie płyty polskiej muzyki ludowej, tanecznej, klasycznej (w tym i kolędy) oraz nagrania Stefana Kubiaka.

PO RAZ PIERWSZY z estrady słynnej w świecie paryskiej „Olympii” popłynie polska piosenka. Od 12 do 25 grudnia br. występować tu będą młodzi Polacy: zespół jazzowy „Niebiesko-Czarni” z Gdańska oraz jego czołowi soliści — Helena Majdaniec i Michaj Burano. Uzyskanie „biletów wejściowych” do słynnego music-hallu ma niesłychanie duże znaczenie dla piosenkarstwa polskiego, któremu dyrektor „Olympii” p. Bruno Coquatrix rokuje ciekawą przyszłość. Ten wybitny popularyzator piosenki jeździ po całym świecie w poszukiwaniu młodych talentów. W Polsce znalazł kilka ciekawych indywidualności. Po grudniowych występach „Niebiesko-Czarnych” zaprezentuje na początku 1964 roku następnych piosenkarzy z Polski: Ewę Demarczyk z Krakowa, Karin Stanek ze Szczecina, Katarzynę Boveri z Katowic.

*Amor salut amical
à tous les Polonais
qui ils sont de Pologne
ou de France!
Bruno Coquatrix*



POLACY W PARYSKIEJ „OLYMPII”

W POLSCE pan Coquatrix bawił po raz pierwszy z okazji III Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie i to wraz z córką Patrycją — szefem reklamy „Olympii”. Od tej wizyty upłynęło zaledwie kilka miesięcy, lecz nawiązane kontakty przerodziły się już w przyjaźń potęgowaną coraz częstszymi wyjazdami do Polski.

— W Polsce znalazłem niesłychanie interesujące środowisko artystyczne — opowiada dyrektor Coquatrix. — Najbardziej zainteresował mnie Młodzieżowy Zespół Jazzowy. Byłem zdziwiony tym bardzo, że istnienia takiego zespołu zupełnie w Polsce nie podejrzewałem. Poziom artystyczny, swoboda, interpretacja i wdzięk sprawiły, że od razu postanowiłem zaangażować tych chłopców do „Olympii”.

Drugim zjawiskiem bardzo interesującym jest Studencki Kabaret Literacki z Krakowa, tzw. „Piwnica pod Baranami”. Moim zdaniem posiada on wartości wynoszące go ponad inne kabarety na świecie: dynamikę, młodość, talent i wysoki poziom artystyczny.

— Czy istnieją możliwości zaprezentowania kabaretu z Krakowa w Paryżu?

— Pragnę wylansować go we Francji, by pokazać dorobek kulturalny środowisk studenckich z Polski. Chodzi o to, by polskie teksty w przekładzie francuskim nie straciły nic ze swoich wartości literackich i satyrycznych.

Podczas kilkakrotnych pobytów w Polsce dyrektor Coquatrix uczestniczył w przesłuchaniach młodych artystów i debutantów w małym studio piosenkarstkim w kawiarni „Pod Gwiazdami” w Warszawie (która jest jak gdyby odpowiednikiem paryskiej „Olympii”) — lansuje się tu młodych piosenkarzy.

— Jak Pan ocenia poziom polskiej piosenki na tle światowego dorobku w tej dziedzinie?

— W świecie polskiego piosenkarstwa znalazłem kilka indywidualności, które zwróciły moją uwagę. Jedną z nich, Ewę Demarczyk, rokuje wielkie nadzieje na arenie piosenki światowej. Po raz pierwszy słyszałem ją na Festiwalu w Sopocie i od razu rozpocząłem starania o zorganizowanie jej występów w Paryżu. Obecnie jedna z najpoważniejszych wytwórni płyt RCA przyjęła kontrakt nie znając i nie widząc jej. Ewę Demarczyk zaprosiłem oczywiście do „Olympii” i prawdopodobnie wiosną występować ona będzie na naszej estradzie. Piosenki z jej repertuaru skomponowane przez Zygmunta Koniecznego pragnę zaprezentować w języku polskim.

Inną indywidualnością jest młoda piosenkarka Fryderyka Elkana, która w ciągu kilku miesięcy dokonała dużej pracy nad sobą i rozwija się bardzo harmonijnie pod względem wykonawczym i interpretatorskim. Z najmłodszej generacji wyróżniają się: Marianna Wróblewska z Gdańska i Marian Kowalski z Krakowa.

Styl polskiej piosenki różni się znacznie od przyjętego w świecie. Opiera się on bądź to na big-beacie, bądź też na repertuarze bardziej klasycznym, ukazującym osobowość polską. Wszystkie polskie piosenki cechuje duża ambicja, nowatorstwo, przede wszystkim motywy folklorystyczne.

— Jak zapowiada się nowy sezon w „Olympii”?

— Zaangażowaliśmy takie gwiazdy jak: Paul Anka, który bawił niedawno z koncertami w Polsce, Gilbert Bécaud, Richard Antony, Françoise Hardy, Johnny Hallyday, Sylvia Vartan, Frank Sinatra, Aznavour, Ray Charles. Artyści ci wypełnią drugą część programu, pierwszą zaś — nowe talenty, także z Polski.

Jest to nowa forma popularyzowania młodych, jaką wprowadziłem po raz pierwszy w ubiegłym roku. Przygotowałem wtedy spektakl pod nazwą



Dyrektor paryskiej „Olympii” pan Bruno Coquatrix jest zadowolony z pobytu w Polsce

Bruno Coquatrix, le célèbre animateur de l'Olympia, est devenu un ami de la Pologne qu'il visite souvent. Intéressé par les jeunes talents polonais, découverts à Sopot (où il faisait partie du jury au Festival International de la chanson) et à Cracovie, il présentera pour la première fois au public parisien dans son music-hall le jazz polonais — l'ensemble „Bleus et Noirs” de Gdańsk avec les solistes Hélène Majdaniec et Michaj Burano. En 1964 ce sera le tour d'Ewa Demarczyk (Cracovie), Karin Stanek (Szczecin), Katarzyna Boveri (Katowice) et d'autres jeunes artistes de l'estrade polonaise. M. Coquatrix pense aussi au cabaret étudiant de Cracovie, mais là se pose le problème d'une bonne traduction des textes. Enfin, en accord avec l'agence „Pagart” polonaise, il songe à une tournée de l'Olympia en Pologne.

„Les idoles des jeunes”, w którym uczestniczyli młodzi wykonawcy z Ameryki, Francji, Szwajcarii, Madagaskaru. 12 grudnia rozpoczyna się spektakl pod tym samym tytułem. Program jednak będzie pełniejszy i ciekawszy od ubiegłorocznego. Mam nadzieję, że zainteresuje on zarówno publiczność młodą, która potrafi nie tylko doskonale się bawić, ale i sprawiedliwie oceniać artystów, lecz także dorosłych, którzy będą mieli okazję obejrzenia nowych młodych talentów.

— Co zainteresowało Pana w Polsce oprócz piosenki?

— Znalazłem tam bardzo dużo serdeczności i ciepła. Czuję się w Polsce bardzo dobrze. Polska odpowiada mojemu temperamentowi. Odczuwam tam niesłychanie ludzki stosunek do obcokrajowców, zwłaszcza do nas, Francuzów. Otacza mnie zawsze atmosfera ciepła i przychylności. Ponadto uwagę moją zwróciły środowiska studenckie, bardzo zdrowe psychicznie i fizycznie.

Z ogólnych wrażeń mogę powiedzieć, że Polacy niczym nie różnią się zewnętrznie od Francuzów, co zaobserwowałem po raz pierwszy wśród publiczności na Festiwalu w Sopocie. Polacy posiadają cechy Europejczyków. Odpoczywam w Waszym Kraju i może dlatego tak często go odwiedzam.

Dyrektor Coquatrix w porozumieniu z przedstawicielem Polskiej Agencji Artystycznej — dyrektorem Jakubowskim planuje wyjazd do Warszawy paryskiej „Olympii”. Po nawiązaniu tak serdecznych kontaktów i występach Polaków na estradzie „Olympii” fakt ten stałby się dużym wydarzeniem kulturalnym, pierwszym w dziejach wymiany artystycznej między obu krajami.

Dyrektor Coquatrix pokłada wielkie nadzieje w występie Ewy Demarczyk (w środku). Po prawej dyrektor Polskiej Agencji Artystycznej pan Władysław Jakubowski



FP 23 73

ROZWÓJ SZKOLNICTWA POLSKIEGO W LIMBURGII

- Nowe szkoły ze składek organizacji polonijnych
- Pomoc Konsulatu PRL i władz belgijskich
- Aktywna i ofiarna praca Komitetów Rodzicielskich
- Pomoc finansowa kół PSL i Związku Patriotów Polskich

W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM w organizacji szkolnictwa polskiego na terenie Limburgii nastąpiły zasadnicze zmiany. Obok szkół prowadzonych przez Konsulat Generalny PRL w Brukseli powstały szkoły, których organizacją zajęły się miejscowe stowarzyszenia polonijne z Okręgową Radą Narodową na czele, zapewniając im niezbędne środki finansowe, związane z ich utrzymaniem, poprzez organizowanie imprez dochodowych i zbieranie dobrowolnych datków na cele szkolnictwa polonijnego.

Inicjatywa organizowania szkolnictwa społecznego zrodziła się na zebraniach aktywnego społecznego w Koersel Stal i Zwartbergu, które odbyły się w końcu września i początkach października ub. roku. Po uzyskaniu, przy pomocy Konsulatu Generalnego, pomieszczeń w lokalach szkół belgijskich, dostarczeniu przez Konsulat Generalny podręczników szkolnych i pomocy naukowych, już w pierwszych dniach

października rozpoczęła się nauka w Beringen (zorganizowano tu drugi punkt szkolny obok istniejącego już punktu, prowadzonego przez Konsulat Generalny) w Zwartbergu, Waterschei, Park von Genk i Koersel Stal. Prowadzenia szkół podjęli się nauczyciele, którzy w latach ubiegłych pracowali w szkolnictwie konsularnym.

Organizując we własnym zakresie szkoły miejscowi działacze polonijni zdawali sobie sprawę, że powodzenie ich inicjatywy zależy jest przede wszystkim od czynnego zainteresowania pracą szkół ogółu społeczeństwa polonijnego, a w szczególności rodziców, których dzieci uczęszczają do szkół. Wielką rolą w tym zakresie przypada również Komitetom Rodzicielskim. Pisaliśmy już o aktywnej pracy takiego Komitetu w Willebroek. Dziś pragniemy naszych Czytelników poinformować w tym miejscu o podjęciu pracy przez nowo zorganizowane

Waterschei, Zwartbergu i Park von Genk.

W Zwartbergu odbyło się ostatnio zebranie przy udziale rodziców dzieci uczęszczających do wspomnianych szkół. W chwili obecnej uczy się w tych szkołach 43 dzieci, pod kierunkiem nauczycielki, p. Wandy Stala. Zebrani rodzice dokonali wyboru władz Międzyszkolnego Komitetu Rodzicielskiego. Przewodniczącym Komitetu wybrano p. Karola Banaszka w Zwartbergu. W skład Komitetu weszli pp. Marcin Sobieraj z Zwartbergu, Jan Burdzy z Termien Genk i Janina Karpez z Park von Genk.

W czasie dyskusji nad budżetem szkoły zebrani z zadowoleniem przyjęli wiadomość o stałej pomocy finansowej dla Komitetu ze strony Koła Polskiego Stronnictwa Ludowego z Zwartberg i Koła Związku Patriotów Polskich z Waterschei. Stała pomoc finansowa miejscowych organizacji polonijnych, obok pomyslnych perspektyw gromadzenia funduszy przez Komitet Rodzicielski we własnym zakresie, stwarza całkowicie realne podstawy dla pracy nowo zorganizowanych szkół.

Miesięcznik „OFFRIR” o polskiej ceramice

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia francuski miesięcznik „Offrir — Revue Française du Cadeau” wydał już specjalny numer. Irena Huml zamieściła w nim artykuł pt. „La céramique et la verrerie d'art polonaises”, w którym opowiada ciekawie o rozwoju polskiej ceramiki. Autorka nawiązuje do tradycji rękodzielni fajansu XVIII wieku, produkcji porcelany oraz ludowego garncarstwa, wchodzącego obecnie w Polsce w dziedzinę prawdziwego arcyzmu. Podobnie i wyroby ze szkła, których początki w Polsce sięgają wieku XIII, wykonywane obecnie metodą przemysłową, osiągają bardzo wysoki poziom. Irena Huml wymienia Cmielów, Wałbrzych, Chodzież, Włocławek, Wrocław, Gdańsk, Sopot i inne ośrodki produkcji polskiego szkła i ceramiki artystycznej, których osiągnięcia stają się coraz głośniejsze w Kraju i za granicą.

Artykuł ilustrowany jest licznymi zdjęciami przedstawiającymi polskie kryształ, serwisy stołowe i ceramikę ludową.

*

Przypominamy, że wszelkiego rodzaju polskie wyroby ceramiczne są do nabycia (na miejscu lub drogą przesyłki) w „La Boutique Polonaise” — 25, rue Drouot, Paris IX.



DROGA REDAKCJO!

„Tygodnik Polski” jest pismem bardzo ciekawym i obiektywnym, jak również bardzo ładnie wydany. Informuje Rodaków poza granicami Kraju na bieżąco i bezstronnie o wydarzeniach politycznych na arenie międzynarodowej, jak również popularyzuje zdobycze i osiągnięcia naszej ukochanej Ojczyzny Polski Ludowej. Dlatego też proszę, gdy skończy się termin prenumeraty, przysłać mi przekaz pocztowy na dalszy rok.

Jeżeli chodzi o „Listy Józefa Grzybka” w całej rozciągłości popieram stanowisko, jakie zajął pan Kazimierz Grabowski z Montesquieu-Volrestre i uważam ostatecznie, że lepiej będzie sprawy nie zaogniać, a skończyć ją kompromisowo, to znaczy za pracę, jaką włożył dla dobra Czytelników, ładnie mu podziękować na łamach „Tygodni-

ka” i jako staruszka postać na emeryturę.

Czytelnik z Cité pisze, że wydaje mu się bardzo niestosowne, aby Czytelnicy dyktowali Redakcji, co i jak ma pisać. Ja się szanownego Czytelnika pytam dla kogo „Tygodnik” pisze — sam dla siebie czy dla Czytelników? Nie ulega wątpliwości, że dla Czytelników.

A więc co ma pisać decydują sami Czytelnicy.

Pozdrowienia dla „Tygodnika” i jego Czytelników.

F. KWAŚNIO-WOZAY

Od redakcji: W sprawie podręcznika odpowiedziliśmy listownie.

*

Pan Józef BIENKOWSKI — Jeumont (Nord) — zapytuje: „Dlaczego od pewnego czasu nie słychać o „Mazowszu”, czy już nie istnieje, czy nie ma powodzenia?” — Możemy Pana zapewnić, że Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” istnieje i stale cieszy się wielkim powodzeniem. W maju i czerwcu br. zespół dał szereg koncertów w Belgii, Szwajcarii i we Włoszech. Obecnie przygotowuje się do 13-tygodniowego tournée po Ameryce Północnej. Wyjedzie z Polski 21 grudnia br. Występować będzie w Kalifornii i w Kanadzie. Istnieje także możliwość podpisania kontraktu na występy w Meksyku i w Ameryce Południowej. Prawdopodobnie „Mazowsze” wystąpi w Krakowie w dniu 12 maja 1964 r. w czasie obchodów 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja

ODCZYT o KOPERNIKU w TULUZIE

(Od naszego korespondenta)

W Tuluzie odbyła się niedawno bardzo interesująca impreza zorganizowana przez Association Culturelle Polonaise pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia, inżyniera Wiesława Kaczmarkiewicza. Podczas wieczoru literackiego, zorganizowanego przez A.C.P., pisarz polski Edward Ligocki z Krakowa wygłosił prelekcję o wielkim astronomie polskim Mikołaju Koperniku.

Sala Centre Pédagogique zapelniona była publicznością, która stwierdziła przy tej okazji, jak mało znany jest we Francji Kopernik, jego życie i dzieło. Odczyt Edwarda Ligockiego przyjęty był z tym większym zainteresowaniem, że prelegent ujął temat biograficzny i naukowy z polem powieściopisarza. Prasa Tuluzja, recenzując udany wieczór Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego, zwracała uwagę na znakomitą francuszczyznę Edwarda Ligockiego, który 25 lat spędził we Francji. Najbardziej znaną jego książką we

Francji jest „Sambre et Meuse”, mimo że wydana w Polsce i po polsku.

Sędziwego pisarza przedstawili publiczności p. prezes Kaczmarkiewicz oraz profesor uniwersytetu w Tuluzie p. Viers. P. J.

„URZĄD” TADEUSZA BREZY w języku francuskim

Nakładem wydawnictwa Julliard ukazał się w Paryżu „Urząd” Tadeusza Brezy pod francuskim tytułem „La Demarche” w znakomitym przekładzie zmarłego kilka miesięcy temu świetnego polonisty i wielkiego przyjaciela Polski Paula Cazin. Książkę opatrzył wstępem autor, który od paru lat jest radcą kulturalnym ambasady PRL w Paryżu. Powieść wybitnego polskiego pisarza ukazała się w pięknej szacie graficznej. Warto przypomnieć, że rok temu również w tłumaczeniu Paula Cazin, wyszła „Spisowa brama” T. Brezy.

NAOCZNY ŚWIADEK PIELGRZYMKI DO CZĘSTOCHOWY

PAN JERZY KOWALSKI bawił minionego lata w Kraju. Jak to wynika z jego listu wydrukowanego ostatnio w dzienniku polonijnym z Lens, odwiedził on w Polsce m. in. Warszawę i Częstochowę. Trafił na okres pielgrzymek, a ponieważ postanowił „napisać kilka słów o postawie naszego biednego ludu polskiego” do gazety — jak to sam zaznacza — więc szczegółowo zrelacjonował przebieg jednej z wielu pielgrzymek na Jasną Górę.

„Widziałem jak 6 sierpnia z kościoła Św. Ducha ojców Paulinów na Starym Mieście w Warszawie wyruszyła pielgrzymka warszawska — informuje w swym liście zamieszczonym w „Głosach czytelników” wspomnianej gazety. — Brało w niej udział kilka tysięcy ludzi, starych, młodych, kobiet, mężczyzn, dzieci, ludzi uczonych, prostaczków, inteligencji, rzemieślników i robotników. Wśród nich było wielu takich, którzy już po raz dwudziesty i trzydziesty przemierzali ten pielgrzymi szlak, każdego roku, z największą ochotą, wyruszając w daleką i ciężką drogę 235 kilometrów”.

I jakoś tej pielgrzymki, jak zresztą i innych, nikt nie zawracał, nie zakazywał długiego marszu religijnego, choć przecież niemal z codziennych „wiadomości” tej samej gazety dowiadujemy się o rękomych przesładowaniach religijnych w Polsce. „W kurzwie, w pyle i w letniej spiekocie, a często w deszczu i śniegu — pisze dalej pan Jerzy Kowalski — idą przez miasta, wsie i osady, odwiedzają kościoły i kapliczki: wszędzie witają ich serdecznie. Rzecz znamienita: przecież każdego z tych

pielgrzymów stać na bilet autobusowy czy kolejowy, jednak idą pieszo. Cały trud i znoj dalekiej drogi, niewygody, zmęczenie skądają u stóp Tej „Co jasnej bronii Częstochowy”.

A więc nie tylko w Warszawie, ale i w innych miastach, wsiach i osadach polskich istnieje całkowita swoboda religijna, kościoły są otwarte, kapliczki stoją jak stały, chociaż informowano jakoby je usunięto, nikt nie przeszkadza religijnemu kultowi. I tak jest naprawdę. Autor listu nic w tych sprawach nie przesadził, dał ponadto jeszcze piękny opis przyjęcia pielgrzymki w Częstochowie oraz religijnego wzruszenia w kościele na Jasnej Górze, gdzie też, wbrew najrozmaitszym wrogim Polsce informacjom, drukowanym m. in. na łamach tego samego dziennika, katolicy polscy korzystają z pełni swych praw zagwarantowanych Konstytucją PRL, bez najmniejszych przeszkód.

Ponieważ jednak intencją autora korespondencji, zgodnie z programową linią dziennika, w którym wydrukował swój list, było zohydzenie Polski, zaopatrzył rzecz komentarzem bez pokrycia, dając m. in. takie sformułowania.

„Trzeba tam być, aby zrozumieć wiarę, wzruszenie Polaków, których wiarę gwałtem reżim chce wyrwać z serc ich dzieci. I kto wie, czy ta właśnie wiara nie daje im siły do trwania i nie pomaga w dalszej ciężkiej walce...”

Szanowny panie Jerzy Kowalski, gdzie to i kiedy widział pan to wyrwanie wiary z serc polskich dzieci? — Gdzie i kiedy widział pan ciężką walkę? — W Warszawie nie, w Częstochowie także

nie, w miastach, wsiach i osadach — nie, w kościołach i przy kapliczkach — nie. Więc gdzie i kiedy? To pańskie twierdzenie z powietrza przeoczy przecież całemu opisowi pielgrzymki. Pan niczego podobnego w Polsce nie widział. Ani wyrwania wiary z serc, ani żadnej walki. Pan o tym słyszał lub czytał tu u nas we Francji we wrogich Polsce pismach i od wrogich Polsce ludzi. I dodał to pan do własnych autentycznych wrażeń, w przeciwnym bowiem razie nie wydrukowano by panu tego listu w „Głosach czytelników”, podobnie jak nie wydrukowano korespondencji p. Mieczysława Procha z Troyes, ponieważ nie odpowiadała marzeniom politycznym pana wydawcy. W tym ustawianiu pod jego kierunek polityczny swoich prawdziwych przeżyć popełnił pan niepotrzebnie kilka innych rażących niekonsekwencji.

I tak np. pisze pan o naszym biednym ludzie polskim, ale przyznaje pan, że każdy z tych biedaków pielgrzymów ma pieniądze na bilet autobusowy i kolejowy na około 500-kilometrową trasę. Ładnie biedacy! Może by tak zechciał pan porównać te sprawy — ceny biletów i możliwości podróżowania koleją lub autobusem dawniej i dziś. I wtedy dopiero przyznał, kiedy ten lud był naprawdę biedny.

Radzimy też porozmawiać z osobami, które widywały dawne pielgrzymki w Polsce lub w nich uczestniczyły, a osób takich jest we Francji bardzo dużo. Opowiedzą panu jak bardzo duży procent pielgrzymów wędrował wówczas boso, gdyż ludzi nie stać było na obuwie. A czy będąc w tym roku w Kraju i odwiedzając Częstochowę spotkał pan choć jednego bosoego pielgrzymca? — Nie spotkał pan, boć przecież gdyby pan takich bosych pielgrzymów widział, to rzecz jasna nie zapomniąłby pan o nich z radością napisać!



Jean-Pierre Mocky — aktor i reżyser, zna tajemnice zawodu operatora

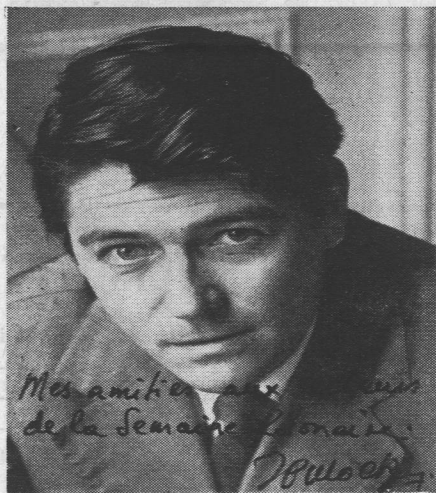


Scena z filmu „Drôle de Paroissien”. W roli tytułowej Bourvil (po prawej)

ROZMOWY „TYGODNIKA”

Z FRANCUSKIMI FILMOWCAMI

JEAN-PIERRE MOCKY JEST Z POCHODZENIA POLAKIEM



Autograf Jean-Pierre Mocky dla Czytelników „Tygodnika Polskiego”

Jean-Pierre Mocky est un des acteurs de l'écran et des metteurs en scène les plus populaires dans France. Nous l'avions admiré dans „Le comte de Monte-Christo”, „Orphée”, „Dieu a besoin des hommes”, „Deux sous de violettes”, „La neige était sale” et plus récemment, aux côtés de Charles Aznavour, dans „La tête contre le mur”, dont il fut d'ailleurs co-scénariste. Redécouvert par Antonioni, il fut aussi un des plus populaires amants du cinéma italien (entre autres dans „I Vinti”).

Or, dans le civil, Jean-Pierre s'appelle Mokiejewski et est d'origine polonaise. Ses parents, Mr Mokiejewski et Mme, née Janina Zylńska nous parlent des années de Conservatoire de leur fils, de ses premiers rôles au théâtre, regrettent qu'il se soit dernièrement consacré exclusivement à la mise en scène. „Pas exclusivement — proteste l'artiste. Les films que j'ai réalisés — seul ou en commun („Les Dragueurs”, „Un Couple”, „Les Snobs”, „Les Vierges”, „Drôle de Paroissien”) exigeaient une trop grande concentration pour que je puisse y jouer en même temps.”

Jean-Pierre Mocky — dont les parents parlent toujours avec un sentiment ému de la Pologne — pense à une co-production avec la Pologne. Depuis plusieurs années un projet est en l'air: un film sur Balzac. Si enfin il se réalise, l'artiste fera connaissance du pays de ses ancêtres.

ZNANY REALIZATOR FILMOWY, aktor i scenarzysta Jean-Pierre Mocky w rzeczywistości nazywa się Mokiejewski i jest z pochodzenia Polakiem. Ojciec Jean-Pierre wyemigrował do Francji jeszcze przed pierwszą wojną światową. Mimo całkowitej asymilacji we Francji, pan Mokiejewski (senior) zachował niewątpliwy sentyment do kraju rodzinnego, a także ożenił się z Polką, p. Janiną Zylńska.

Jean-Pierre Mocky, który ma zaledwie 33 lata, zdążył już dać się poznać nie tylko we Francji, ale i za granicą jako jeden z najwybitniejszych młodych realizatorów francuskich. Jego filmy odznaczają się bardzo ciekawym, indywidualnym spojrzeniem na sprawy społeczne, a jednocześnie są filmami, które podobają się szerokiej publiczności i nie mają nic wspólnego z „nouvelle vague”.

Zanim jednak znalazł się za kamerą filmową jako realizator, Jean-Pierre Mocky był znanym i jednym z najbardziej utalentowanych młodych aktorów filmowych i teatralnych. Widzieliśmy go w rolach bardzo różnorodnych w szeregu filmów: „Le comte de Monte-Christo”, „Orphée”, „Dieu a besoin des hommes”, „Deux sous de violettes”, „La neige était sale” i ostatnim „La tête contre le mur”, w którym stworzył niezapomnianą kreację obok Charles Aznavoura. Jean-

-Pierre Mocky był jednocześnie współautorem scenariusza tego filmu.

Oprócz licznych obrazów produkcji francuskiej, Jean-Pierre Mocky nakręcił również kilka filmów we Włoszech, gdzie był przez pewien okres jednym z najpopularniejszych amantów filmowych, którego odkrył dla włoskich ekranów Michelangelo Antonioni (jeden z najwybitniejszych twórców filmowych świata) w filmie „I Vinti”.

— Zaczęło się od tego — mówi matka Jean-Pierre, p. Mokiejewska — że po zdaniu matury, mając niepełne siedemnaście lat, syn wstąpił do Konserwatorium Sztuki Dramatycznej, co wcale mnie nie zachwycało. Staralam się go nawet za wszelką cenę odciągnąć od tego zamiaru. Byłam przekonana, że aktorstwo nie jest dla niego odpowiednim zawodem. Od dziecka interesował się przecież różnymi poważnymi zagadnieniami. Stało się jednak inaczej. Skończył Konserwatorium z odznaczeniem i zaczął występować, grając liczne, duże i piękne role w teatrach paryskich. Nakręcił szereg filmów, które odnosiły sukcesy. Mimo to Jean-Pierre nie zmienił się. Kariera i sława — jak to się mówi — „nie przewróciły mu w głowie”, a wręcz przeciwnie, coraz więcej czasu zaczął poświęcać pisaniu scenariuszy i studiom realizatorskim. Zrozumiałam wówczas, że zawód aktorski nie należy bynajmniej do zawodów „niepoważnych”. Osobiście jednak odnoszę wrażenie, że to, co pasjonuje go najbardziej w tej chwili, to realizacja. Od paru lat zarzucił aktorstwo, a szkoda...

— Ależ skąd! — protestuje żywo słuchający również słów matki Jean-Pierre Mocky. — Wcale nie zamierzam „zarzucać” aktorstwa, nie można jednak robić wszystkiego jednocześnie, ponieważ ostatnie moje filmy wymagały wielkiej koncentracji od strony reżyserskiej, nie chciałem być jednocześnie realizatorem i aktorem.

— Jakie filmy zrealizował Pan sam?

— W ciągu czterech lat zrobiłem pięć filmów, będąc jednocześnie ich scenarzystą lub współscenarzystą. Są to „Les Dragueurs”, „Un couple”, „Les Snobs”, „Les Vierges”, „Drôle de Paroissien”, który reprezentował Francję na ostatnim Festiwalu w Berlinie.

— Czy myśli pan o jakiejś koprodukcji filmowej z Polską?

— Owszem i to już od wielu lat. Istnieje projekt zrealizowania filmu o życiu Balzaca, ale ciągle jakoś nie może dojrzeć do realizacji. Chciałbym bardzo zrobić jakiś film w koprodukcji z Polską... może kiedyś jednak dojdzie to do skutku...

— To byłoby cudowne — mówi pani Mokiejewska. Zrealizowałoby się wówczas moje marzenie: Jean Pierre poznałby bliżej kraj swoich rodziców, który jest mi zawsze drogi.

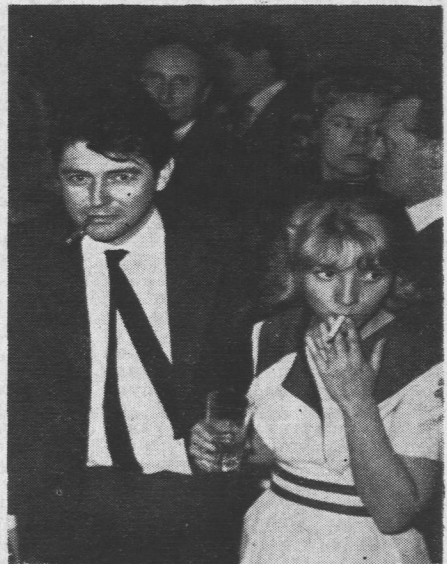
UWAGA:

Wszyscy Czytelnicy, którzy chcą otrzymać zdjęcia z autografem piosenkarzy i aktorów przedstawianych na łamach naszego pisma, w ramach naszych „rozmów” winni nadesłać do „Tygodnika” znaczek na opłacenie kosztów przesyłki.



Jean-Pierre Mocky udziela wskazówek Francis Blanché w czasie zdjęć do filmu pt. „Drôle de Paroissien”

Jean-Pierre Mocky i Veronique Norday



„LA BOUTIQUE POLONAISE” 25, rue Drouot, Paris 9e

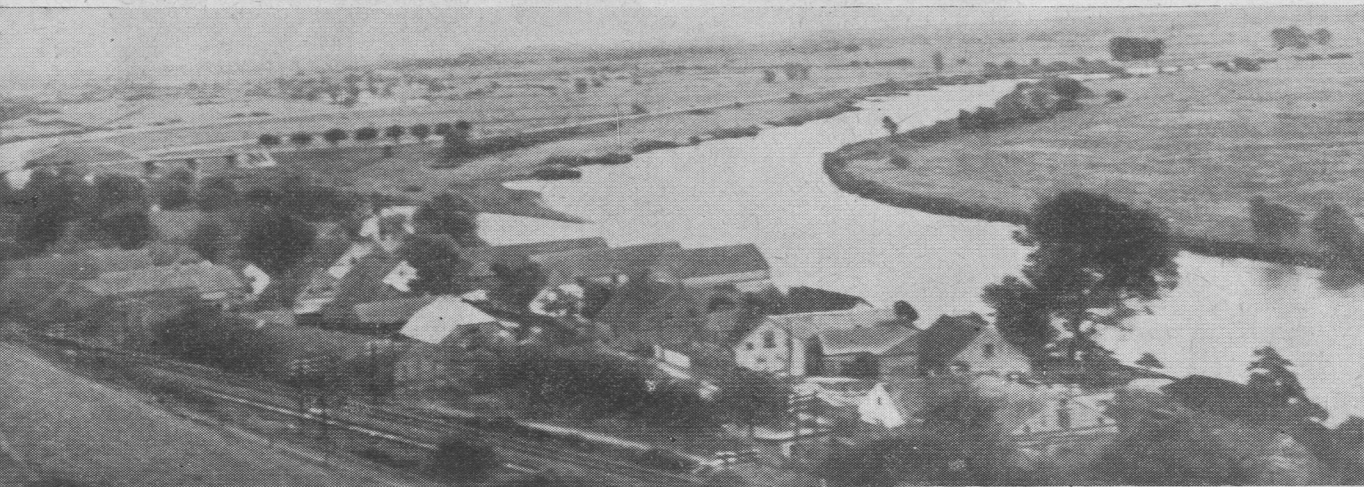
poleca na Święta:

- Stajenki z drzewa 45 F szt.
- Szopki krakowskie — pięknie malowane 15 F „
- „Narodzenie” pięknie malowane 15 F „
- Święty Mikołaj w pięknych kolorach 7 F „
- „Ostrzyżyny” w pięknych kolorach 15 F „
- Lalki od 4 F „
- Głowy Wawelskie 13,50 F „
- Ładnie wykonane z drzewa figurynki od 12 F „
- Naszyjniki z bursztynu od 15 F „

oraz wiele, wiele innych rzeczy jak ▲ „kasetki” ▲ ciepłe pantofle góralskie ▲ botki futrzane góralskie ▲ talerze z drzewa inkrustowane ▲ obrazy malowane na drzewie ▲ figurki ze słomy ▲ kapliczki z drzewa po 4,50 F i 6,50 F ▲ tryptyki z drzewa pięknie malowane po 15 F ▲ bieżniki łowickie tkane ręcznie po 22,50 F ▲ kilimy itp.

WYSYŁKA SZYBKA I SPRAWNA!

Do ekspedycji doliczamy koszty przesyłki



Na wysokim brzegu Warty Niemcy po podbiciu Pomorza wybudowali warownię, z której do dziś zachowała się ta wieża. Rozciąga się stąd rozległy widok na wielkopolską równinę, gdzie przy ujściu Noteci do Warty stoi polski Santok

ŚWIADEK TYSIĄCLECIA

Z KOSTRZYŃNIA nad Odrą, znad samej granicy polsko-niemieckiej pociąg, jak strzeżli, pędzi na wschód ku Krzyżowiu. Migają za oknami zaorane pola, drzewa syjące dokoła złotym liściem. Srebrzy się w promieniach jesiennego słońca Warta, niosąca ku Odrze i morzu pękate barki. Pociąg zwalnia i zatrzymuje się na małej stacji. Taka sama ona jak poprzednie i następne, ale w oczy rzuca się nazwa: SANTOK!

Nazwa ta nie jest obca temu, kto zna trochę historię Polski. Warownia o tej nazwie znana była już wtedy, gdy Mieszko I jako pachole został poddany postrzyżynom — była strażnicą i kluczem do Królestwa — jak pisał kronikarz przed wielu wiekami.

Darmo by jednak szukać tu śladów murów wysokich, czestokółów o palach zaciosanych w szpic, fosy czy zwodzonych mostów. Od dworca prowadzi nieco w dół dobrze utrzymana droga z betonowym chodnikiem. To kręgosłup wsi. Z lewej strony równoległe do drogi płynie Warta, dając — gdzieś tam — miejsce na kilkumetrowe podwóreczko, z prawej zaś ciągnie się wysoka skarpa podcięta torem przebiegającym tuż za drugim szeregiem zabudowań. Wieś Santok ma trzy kilometry długości i 20—30 metrów szerokości.

Schludne domki toną w pozółkłej już zieleni. Droga suną wozy, przy których ryczą uwiązane krowy. Dziś dzień targowy, ciągną więc do Santoka gospodarze z okolicznych wsi. Santok nawiązuje do wiekowych tradycji i stara się być ośrodkiem życia gospodarczego i kulturalnego dla większego obszaru niż obejmuje swoją władzą mieszcząca się tu Gromadzka Rada Narodowa.

Santok leżał kiedyś po drugiej stronie Warty. Inaczej wtedy ona płynęła. Dziś Notec i Warta łączą się o kilometr wyżej, a wtedy widły obu rzek obejmowały właśnie z obu stron gród. Na wysokim nasypie skarpy widać okazałą wieżę o kamiennych murach. Drapiemy się na urwistej skarpe, potem zaś na wyższe piętro potężnej, ponurej budowli. Kilkadziesiąt metrów pod nami wąski pas wsi, struga wody i kępa wielkich drzew po drugiej stronie Warty. Padając ukosem słonce wydobywa z zieleni traw jakby półkolisty cień wału.

— Tam był nasz Santok, a wokół niego podgrodzie — objaśnia przewodnik.

— A ta wieża?

— To pozostałość wrogiej twierdzy, ale żeby zrozumieć skąd się wzięła, trzeba sięgnąć do historii.

GRÓD SŁOWIAŃSKI istniał tu od VII wieku, zanim jeszcze powstało państwo polskie. Stał na straż szlaku handlowego, prowadzącego z Poznania do Szczecina i Wolina, na historycznym pograniczu plemion Wielkopolan i Pomorzan.

Wysoki ostrokół otaczał gródek leżący w widłach Warty i Noteci i to wystarczyło. Potęgował się jednak napór cesarstwa niemieckiego na wschód i Mieszko I rozbudował urządzenia obronne, ustanowił stałą załogę wojskową. Gdy wrogowie spalili gród (lecz nie zdobyli) odbudował go Chrobry, podzielił na dwie części, aby ułatwić obronę, i każdą część otoczył osobnym wałem. Kiedy Bolesław Krzywousty w XIII w. przyłączył zachodnie Pomorze do Polski, nadgraniczny gród stał się ważnym ośrodkiem administracyjnym — siedzibą kasztelanii. Po drugiej stronie Warty, na zdobytym brzegu, zaczęła powstawać wieś.

Santok przez następne wieki był obiektem zaciętych ataków niemieckich. W 1265 roku Brandenburczycy zagarniają Pomorze i zdobywają Santok. Po trzynastu latach odzyskuje go dla Polski Przemysław II, ale odtąd Santok przechodzi z rąk do rąk. Za Łokietka jest znów polski. Po śmierci Kazimierza Wielkiego Polska traci Santok, odzyskuje go Władysław Jagiełło. Po jego śmierci warownia odpada znów od Polski, mimo bohaterskiej obrony Sędziwoja ze Slesina.

Jako gród Santok przetrwał aż do najazdów szwedzkich. Niemcy mimo 500-letniego zaboru nigdy nie czuli się tu za silni. Gdy w XVII w. frywolny starosta z Międzyrzecza podjechał z 20 giermkami pod wały grodu, załoga w popłochu opuściła stanowiska, oddając częstokół w ręce polskie. Ten przypadkowy figiel polskiego rycerza spowodował kilkakrotne zwiększenie i tak niemałej załogi niemieckiej. Polska nigdy nie wyrzekła się swych praw do Santoka, zachowując aż do rozbiorów tytuł kasztelana santockiego.

PATRZYMY w zadumie na spokojną polską wieś, która niegdyś była grodem warownym i walczyła z naporem niemieckim.

Przed nami po placu obok szkoły biegają gromady dzieci. Piłka fruwa nad biegnącymi po boisku dziewczętami. Pobliski płot obwieszony granatowymi fartuchami spełnia rolę podręcznej szatni.

Do szkoły chodzi tu 300 dzieci. Na razie uczą się w trzech przystosowanych do nauki budynkach. Nowy gmach dopiero w planach, stanie za dwa, może trzy lata.

Dziś Santok liczy 946 „głów”, więcej niż za niemieckich czasów. Zmieniły się źródła utrzymania mieszkańców; nikt nie podtrzymuje starych tradycji rybackich tego rejo-

nu. Jeszcze 30 lat temu w co drugim domu mieszkał rybak, a łodzi i sieci było tu więcej niż wozów i pługów. Dziś ze 161 „numerów” zaledwie 30 to gospodarstwa rolne, resztę domów zamieszkuje pracownicy wielkiego i małego przemysłu.

Z Gorzowem — polskim centrum produkcji włókna syntetycznego — łączy Santok 8 pociągów i kilkanaście autobusów dziennie.

Kino miejscowe wyświetla filmy dwa razy w tygodniu, w sali widowiskowej wystawiają sztuki teatry objazdowe.

Gromadzka świetlica ma telewizor, miejscowy klub sportowy rozgrywa regularne mecze piłkarskie.

Schodzimy z wieży. Gdy jesteśmy nad rzeką, do brzegu dobija prom. On obok mostu łączy oba brzegi. Mali chłopcy z tornistrami na plecach wchodzą szybko na deski pokładu, rzucając przez ramię kontrolerowi biletów: — Miesięczny.

O czym rozmawiają? Pod słuchujemy.

— *Wiesz Felek, jutro nasi grają w piłkę z Lipkami. Idziesz?*



„THE JAGELLONIAN UNIVERSITY“



W roku 1364 Kazimierz Wielki założył w Krakowie Akademię nazwaną później Uniwersytetem Jagiellońskim. Ta najstarsza sławna polska wyższa uczelnia w roku 1963/64 obchodzi swoje 600-lecie.

Na półkach księgarskich Nowego Jorku pojawiło się drugie wydanie pracy dr Szczepana Zimmera, poświęconej 600-leciu Biblioteki Jagiellońskiej — „The Jagellonian University Library in Cracov”.

Autor przedstawił niezwykle dokładnie bogatą historię Biblioteki, która stanowi jednocześnie historię najstarszego polskiego uniwersytetu — zaczynając od wysłania w roku 1363 misji Kazimierza Wielkiego do Rzymu, w celu uzyskania zgody ówczesnego papieża Urbana V na otwarcie pierwszej w Polsce wyższej uczelni.

Szczepan Zimmer przedstawił szczegółowo dalsze dzieje Biblioteki, omawiając m. in. okres jej najczarniejszych chwil w czasie hitlerowskiej okupacji. Autor podkreślił, że okupanci hitlerowscy, zamykając Uniwersytet Jagielloński, włączyli zbiory Biblioteki do tzw. „Staatsbibliothek in Krakau”.

W zakończeniu monografii dr Zimmer podkreśla z satysfakcją, że zbiory Biblioteki Jagiellońskiej wzrosły po wojnie do ponad miliona 200 tysięcy egzemplarzy.

*

Wszystkim byłym absolwentom i studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego przypominamy, że w październiku 1964 roku odbędzie się w Krakowie zjazd wychowanków tej najstarszej polskiej uczelni. Pragniemy pojechać do Kraju na zjazd podajemy adres Biura: **Biuro Jubileuszowe 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego — Kraków, ul. Gołębia 24, tel. 248-90.**

Boisko szkolne wciśnięte jest w wąski pas ziemi pomiędzy wysokim brzegiem Warty a nurtem rzeki, podobnie jak i cała miejscowość, która powstała na pasie o szerokości 30 metrów



Rozwiązanie błyskawicznego konkursu dla przyjaciół górników zamieszczonego w poprzednim numerze:

Numer pytania: 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12
Prawidłowa odpowiedź: **N A S Z T Y G O D N I K**

SPACER KOŁOSA

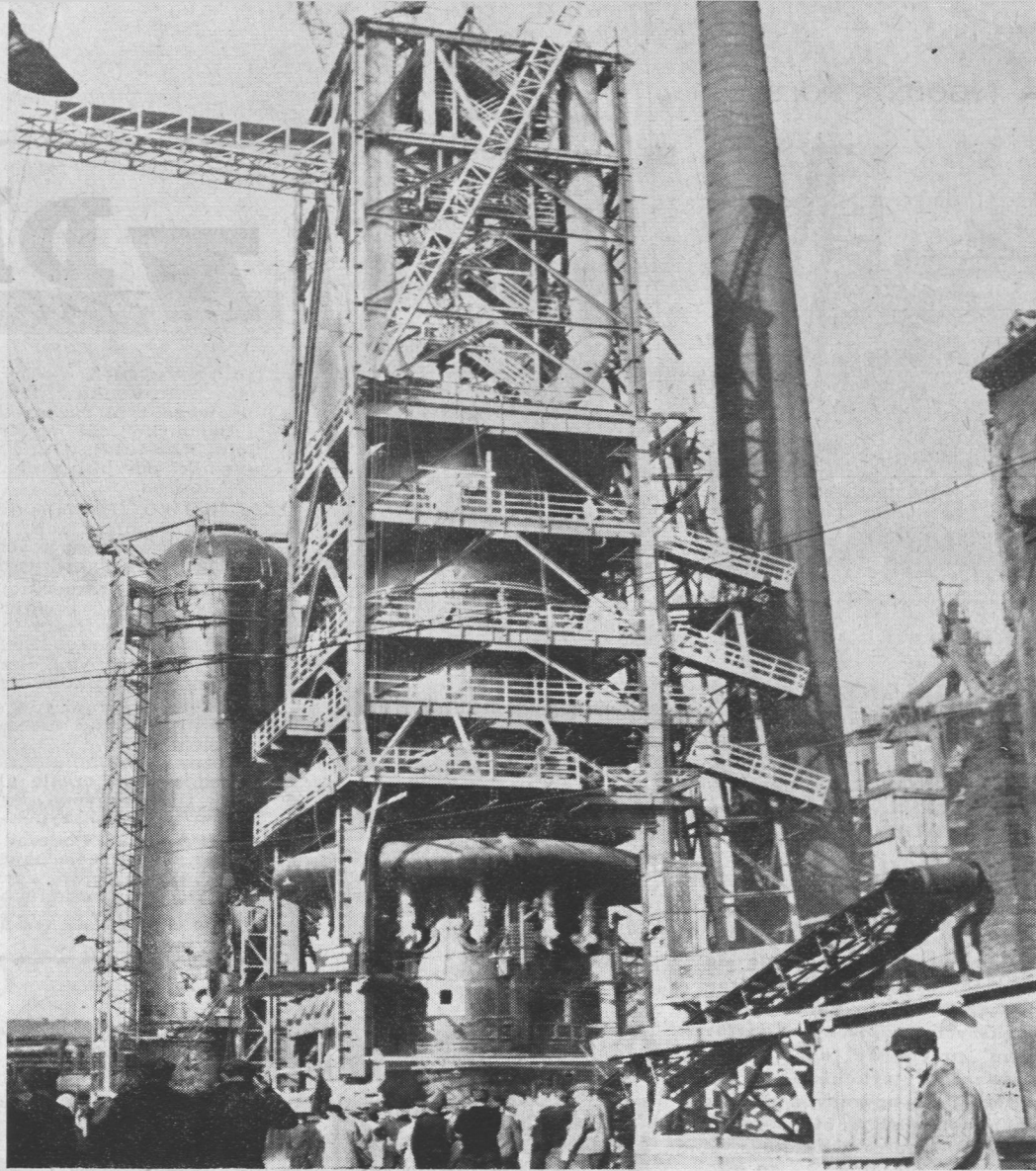
POLSCY technicy stają się wybitnymi specjalistami w przesuwaniu gigantów. 11 miesięcy temu dokonali w Warszawie sensacyjnego przetransportowania zabytkowego kościoła, ostatnio zaś — jak to już pisaliśmy — zadziwili świat przesunięciem wielkiego pieca w Hucie „Pokój”.

Huta ta wyrosła w górnośląskim borze Czarny Las jeszcze w 1840 roku. Z latami została przekształcona w jedno z największych przedsiębiorstw w tym okręgu, bór tymczasem znikł, a wokół huty rozsiadła się duża kolonia, należąca do miasta Bytomia. Kiedy po pierwszej wojnie światowej polski Bytom przyznano niemieckiej Rzeszy, Polacy kolonię „Pokój” nazwali Nowym Bytomiem. Huta rozrastała się nadal, a kolonia przekształcała się w miasto. Dzisiaj między miastem a kompleksem stalowni, pieców i walcowni, hal, baterii i magazynów nie ma gdzie palca włożyć. Toteż co tylko w hucie powstaje *nowego*, musi najpierw usunąć *stare*. Na nowy wielki piec przewidziano miejsce po usunięciu je-

dnego z dawnych pieców. Aby nie obniżyć produkcji, postanowiono ze zburzeniem starego pieca zaczekać, a nowy budować obok.

Ciasno było przez kilka miesięcy i hutnikom obsługującym wysłużony piec, i budowniczym. Jednych i drugich pasjonowało jednak pytanie: jak to będzie z tym przesuwaniem. Zresztą nie tylko ich, ale całą załogę.

Impreza była nielada eksperymentem i ryzykiem. *Mogła się przecież nie udać. Mogł się np. piec w ogóle nie ruszyć z miejsca, mógł się zwałić, mogły się połamać niektóre jego skomplikowane części, mogły popękać liny, mógł... mógł...* — takie wątpliwości mieli jednak tylko niefachowcy. Natomiast inżynierowie przewidzieli wszystko w najdrobniejszych szczegółach. Wielokrotnie sprawdzili obliczenia i przygotowania techniczne. W decydującym momencie byli całkowicie pewni swego, choć może dla nich bardziej niż dla innych te 99 minut spaceru kolosa były chwilami nerwowego napięcia.

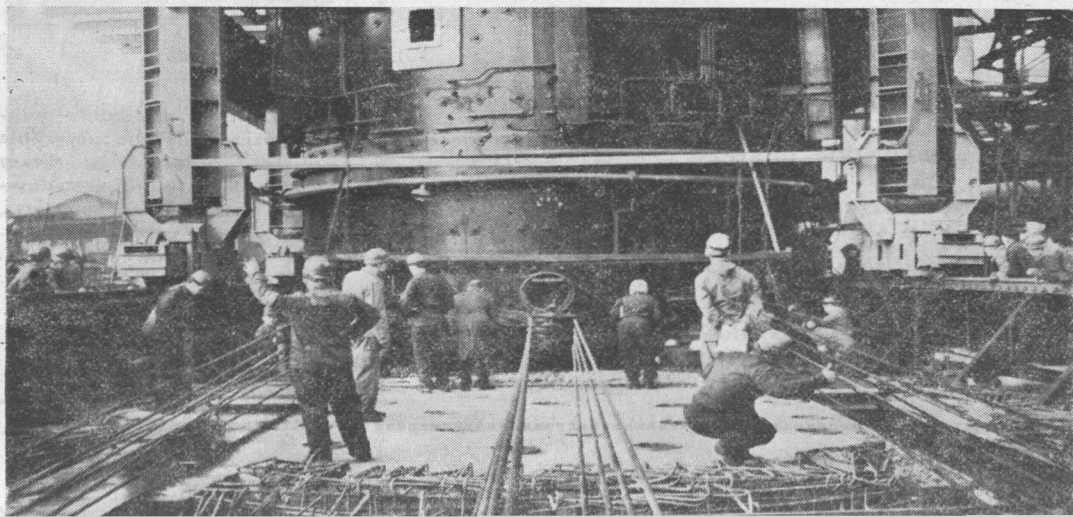


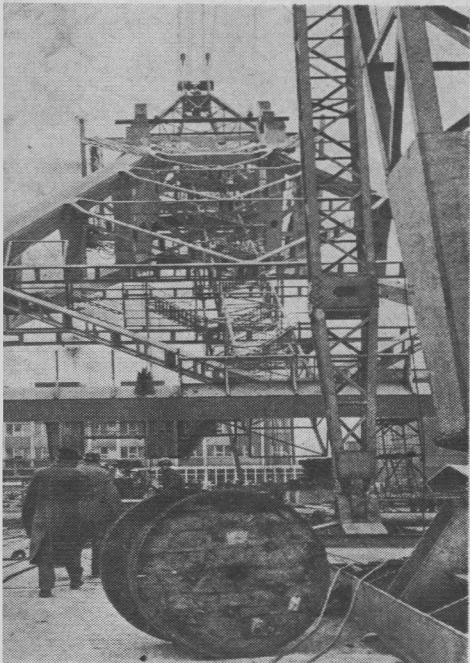
26 metrów wysokości, tj. mniej więcej tyle, ile ma 7-piętrowa kamienica: 2300 ton ciężaru skomplikowanych urządzeń — wszystko umieszczone na 250 rolkach, spoczywających na czterech torach wmontowanych w żelbetonową płytę; ponadto masywne liny, niezawodne mechanizmy do wprowadzenia kolosa w ruch, sygnalizacja świetlna i dźwiękowa; całość obsługiwana przez 50 specjalistów pod rozkazami dwóch inżynierów: Stokłosa i Zyski



La forge „Pokój” (Paix) à Bytom en Haute-Silésie comptera bientôt 125 ans. Créée en 1840, elle est devenue une des plus importantes aciéries polonaises. Depuis plusieurs années elle est soumise à une totale modernisation, chose point facile, puisque le montage des nouvelles installations provoque des arrêts de production. Aussi — nous en avons déjà informé nos lecteurs — on décida dernièrement de construire un nouveau fourneau, géant de 26 mètres de hauteur, pesant 2.300 tonnes, à côté de l'ancien, destiné à la démolition. Une fois le travail terminé, l'ancien fourneau fut démonté et le nouveau fit, sur 250 rouleaux, un voyage de 21 mètres. En 99 minutes, 50 spécialistes dirigés par les ingénieurs Stokłosa et Zyska et sous les yeux de tout le personnel — sept mille ouvriers et techniciens — mirent le géant à l'emplacement qui lui était destiné.

Cała siedmiotysięczna załoga huty przerwała pracę gromadząc się wokół terenu niezwykłego spektaklu. Oprócz niej spacer kolosa przybyli podziwiać profesorowie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, eksperci ze wszystkich zakładów hutniczych w Kraju, przedstawiciele władz. Było na co popatrzeć! Po ostatecznym sprawdzeniu i zajęciu stanowisk przez techników, na wielkim piecu zapłonęła zielona lampa, ucichły rozmowy, zawarzały cigarki, napięły się jak struny długie i potężne stalowe liny. Tysiące par oczu utkwiło nieruchomo w podstawie pieca, a tysiące innych na jego wierzchołku. Na pulpicie dyspozytorskim to zapalały się, to znów gasły kontrolne światła... Po kilku minutach było widoczne: kolos centymetr po centymetrze posuwał się naprzód na przygotowane dlań miejsce... Potem chwilowa przerwa: kontrola, precyzyjne pomiary i znowu zielone światło, rytmiczny stukot motorów, napięcie, lin i ludzkich nerwów. Tak kilka razy... W ciągu 99 minut kolos przespacerował 21 metrów. Gdy stanął na miejscu, rozległy się brawa i nieodłączne w Polsce w chwilach radosnych „Sto lat, sto lat, niech żyją nam” — śpiewane na cześć zwycięzców





● Montaż dźwignicy ramowej

W stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni montuje się obecnie tzw. dźwignicę bramową. Będzie to jedno z największych urządzeń w światowym przemyśle okrętowym. Dźwignicę wykonano w Jugosławii w oparciu o polską dokumentację. A oto wymiary tego kolosa: rozpiętość — 42 metry, wysokość — 50 metrów, waga — 1250 ton.

● Choinki na święta

Święta, jak to się mówi: są już za pasem. A wiadomo, że w Święta prawie w każdym domu jest choinka. Toteż leśnicy mają dużo pracy. Rozpoczęła się już w całym Kraju sprzedaż choinek. Większość drzewek wycina się z terenów specjalnych plantacji, coraz liczniej zakładanych w lasach państwowych. Część choinek i jodełek uzyskano dzięki trzebieniu zbyt zbitych gęstw leśnych. Najwięcej świątecznych drzewek dostarczają lasy województw: krakowskiego, wrocławskiego, katowickiego i białostockiego. Ukazały się także w sprzedaży „wieczne” choinki, wykonane z tworzywa sztucznego — polichloru winylu. Cena takiej choinki, o wysokości 1 metra — około 100 złotych.

● Łosoś olbrzym

W rzekach województwa koszalińskiego trwają odłowy łososia dla celów hodowlanych. Niedawno w pułapkę na rzece Grabowej wpadł olbrzym o wadze 20 kg.



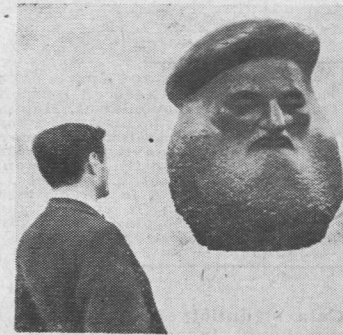
● Nowoczesne wsie

Tak się utarło, że gdy pisze się województwo katowickie, większość Czytelników myśli, że to tylko okręg przemysłowy. A przecież do tego województwa należy także wybitnie rolniczy powiat cieszyński i Ziemia Częstochowska, która poza stolicą tego regionu — Częstochową jest także ośrodkiem rolniczym, oraz w dużej części rolniczy powiat Gliwice.

Wsie województwa katowickiego bardzo się unowocześniają. Zainstalowanych jest tu obecnie blisko 30 tysięcy telewizorów. Przeciętnie więc na jedną wieś przypada ponad 30 aparatów telewizyjnych. Podobnie jak telewizory znalazły drogę do wiejskich zagrod motocykle, motorowery, łódki i pralki elektryczne. Obecnie mieszkańcy śląskich wsi posiadają 64 tysiące motocykli. Nawet samochody nie należą tutaj już do rzadkości. Ale nie tylko wsie okręgu śląskiego zmieniają swe oblicze. Mieszkańcy wsi kieleckich w okresie ostatnich trzech lat wybudowali ponad 30 tysięcy murowanych budynków mieszkalnych i gospodarczych.



● Wystawa Stanisława Sikory



W salach „Zachęty” w Warszawie otwarto wystawę znanego warszawskiego rzeźbiarza, Stanisława Sikory. Pokazano tu różne dziedziny twórczości artysty: pomniki, kompozycje metaforyczne i medale z ostatnich 10 lat. Stanisław Sikora wystawił ogółem 40 rzeźb wykonanych w drewnie, kamieniu, brązie, gipsie i cemencie. Na zdjęciu — fragment ekspozycji — głowa Frycza Modrzewskiego.

GOŁKOWICE (Katowickie) — XVIII-wieczny spichlerz oraz XIX-wieczny wiatrak jako pierwsze z 62 wybranych zabytków architektury drewnianej dostąpią zaszczytu „przeprowadzki” na teren „skansenu”, muzeum na świeżym powietrzu organizowanego na terenie 20 hektarów w Śląskim Parku Kultury i Wypoczynku.

PRZEMYSŁ (Rzeszowski) — Podczas robót ziemnych odkryto fundamenty nieznannej budowli — murów obronnych lub bazyli — oraz podziemnego chodnika prowadzącego z obecnej ulicy Kościuszki w kierunku rynku.

TARCHOMIN (Warszawskie) — Zakłady Farmaceutyczne (niegdyś skromna fabryka Ludwika Spiessa) obchodziły podwójny jubileusz. Powstały 140 lat temu, a 15 lat temu uzyskano w nich pierwsze 4 gramy polskiej penicyliny. Produkcja 1963 roku wynosi już 72 tony samych antybiotyków, nie licząc innych cennych leków.

STUPOSIANY (Rzeszowski) — Niezwykle, jak na tę porę roku, ożywienie wykazują bieszczadzkie niedźwiedzie. Z dużej pasieki wybrały skrzętnie miód, a w sąsiedniej wsi Chluskie porwały pasącą się w polu jałowkę.

DZIERŻONIÓW (Wrocławskie) — Niewielki tranzystorowy aparat głośnym sygnałem oznajmia, że dziecko zrobiło... siusiu w pieluszkę. Pierwsza partia aparatów „Tonsik” wyprodukowana w zakładach radiowych „Diora” sprzedana została za granicę.

WACHOCK (Kieleckie) — Przygotowujący obszerną monografię Wąchocka i miejscowego opactwa cystersów Ojciec Ambroży odnalazł ostatnio duży plik ulotek powstańców z 1863 roku.



● Filmowcy amatorzy

Samemu nakręcić film, wywołać go, zmontować i wyświetlić na ekranie, to zadanie setek członków amatorskich klubów filmowych. Jest takich klubów w Kraju już sto kilkadziesiąt. Również przy Wojewódzkim Domu Kultury w Białymstoku aktywnie działa taki klub. Na zdjęciu: filmowcy-amatorzy przy pracy.

● Pamięci pomordowanych



W Lublinie odsłonięto pomnik wzniesiony dla uczczenia pamięci wymordowanej przez hitlerowców ludności żydowskiej, mieszkańców Getta utworzonego w okresie okupacji w Lublinie oraz więźniów byłych obozów koncentracyjnych w Majdanku, Bełżcu i Sobiborze a także obozów niewolniczej pracy, mieszczących się w latach okupacji na terenie województwa lubelskiego.



POLSKIE BIURO PODRÓŻY

„ORBIS”

Zaprasza do Polski

NAJLEPIEJ I NAJTANIEJ ZWIEDZISZ POLSKĘ BIORĄC UDZIAŁ W WYCIEZKACH ORGANIZOWANYCH PRZEZ „ORBIS”

„ORBIS” poleca swoje usługi:

- rezerwuje miejsca we własnych hotelach i pensjonatach
- urządza wycieczki po Kraju
- wymienia waluty
- sprzedaje bilety na wszystkie imprezy i wszelkie środki lokomocji
- sprzedaje bony benzynowe z 30% zniżką

Zgłoś się do najbliższego biura podróży w Twoim kraju korespondenta „ORBISU” lub Ośrodka Informacyjnego:

Paryż, 18 rue Louis — le Grand, tel. OPE 62-26
Bruksela, 4 rue du Progrès, tel. 18-76-96
Londyn, W.1, 313 Regent Street, tel. Langham 8028

Tygodniowa GAWĘDA

300 tysięcy reformaterek ♦ Pyskate dziewczęta
♦ Szturm na męskie fortece

Opowiadała na krajowej naradzie dziewcząt ze Związku Młodzieży Wiejskiej przewodnicząca Rady Dziewcząt Hali-
na Krzywdzianka:

— „Ja nie jestem z tych, co kobiecie nie chcą pomóc — chwalił mi się jeden z gospodarzy — nawet żonie nieraz podłogę wyszoruję, drzewa przyniosę, wody naciągnę.

— Żonie? — zapytałam.

Podniósł na mnie oczy. Nie zrozumiał.

— No, żonie, a komu?

— A sobie!”

Ten fragment wystąpienia przewodniczącej wiejskich dziewcząt charakteryzuje, moim zdaniem, znakomicie przemiany w psychice, w postawie wobec życia tych dziewcząt. To już nie dawne chichocące po wiejskich zaułkach, wstydlive i obawiające się zetknięcia z obcym dziewczęta, co nie znały świata ani ludzi, nie wychodziły ani stopą poza opłotki swojej wsi.

Zupełnie inne pokolenie! 300 tysięcy dziewcząt, zrzeszonych w ZMW (obok 400 tysięcy chłopców) — to już armia reformaterek życia i obyczajów na wsi.

Oczywiście zmiany, które zachodzą, nie są wynikiem samego gadania, chociaż i tego „gadania” nie należy lekceważyć. „Pyskate” dziewczęta, które zabierają często głos na zebraniach, dotyczących problemów całej gromady, budzą niechęć „chłopów” z twardej głowy, którzy kręcą głowami, krzywią się: — „Widział to kto, żeby baba, i to na dodatek taka, co jeszcze mleko ma pod nosem, nas uczyła...” Ale one nic sobie z tego nie robią, co mają powiedzieć, mówią prosto w oczy, chcą być i są równo-

uprawnionymi członkami wspólnoty wiejskiej.

I coraz częściej mężczyźni muszą się z tym godzić. A to dlatego, że dziewczęta — poza gadaniem — i robią, uczą się, zdobywają różnorodną wiedzę, która pomaga lepiej żyć.

Oto niektóre wyniki — słuchajcie, słuchajcie:

„Od początku naszej działalności zorganizowałyśmy 7600 szkół zdrowia przy udziale 350 tysięcy słuchaczy, przeważnie dziewcząt;

nasze dziewczęta prowadzą stałe punkty informacji lekarskiej, angażując do pracy lekarzy, dentystów, felczarów, organizują budowę studni, łaźni i pralni na wsi. W Łódzkiem ambulans dentystyczny przyjeżdżają regularnie na wieś, w Lubelskiem — dziewczęta prowadzą kluby dziecięce”.

Macie pojęcie — jakie ułatwienie dla kobiety wiejskiej stanowi taki dziecięcy klub, gdzie może spokojnie dziecko zostawić pod dobrą opieką, gdzie dziecku dadzą jeść, zabawią je, nauczą czegoś!

To jeszcze nie wszystko, to nawet dopiero mała część roboty spełnianej przez dziewczęta z ZMW. A zespoły artystyczne — to pies? Ile takich zespołów umiła podczas swoich występów mieszkańcom wsi długie zimowe wieczory! A punkty biblioteczne, które dziewczęta prowadzą, a kluby-kawiarnie, które po wsiach zakładają... Nie wliczysz wszystkiego.

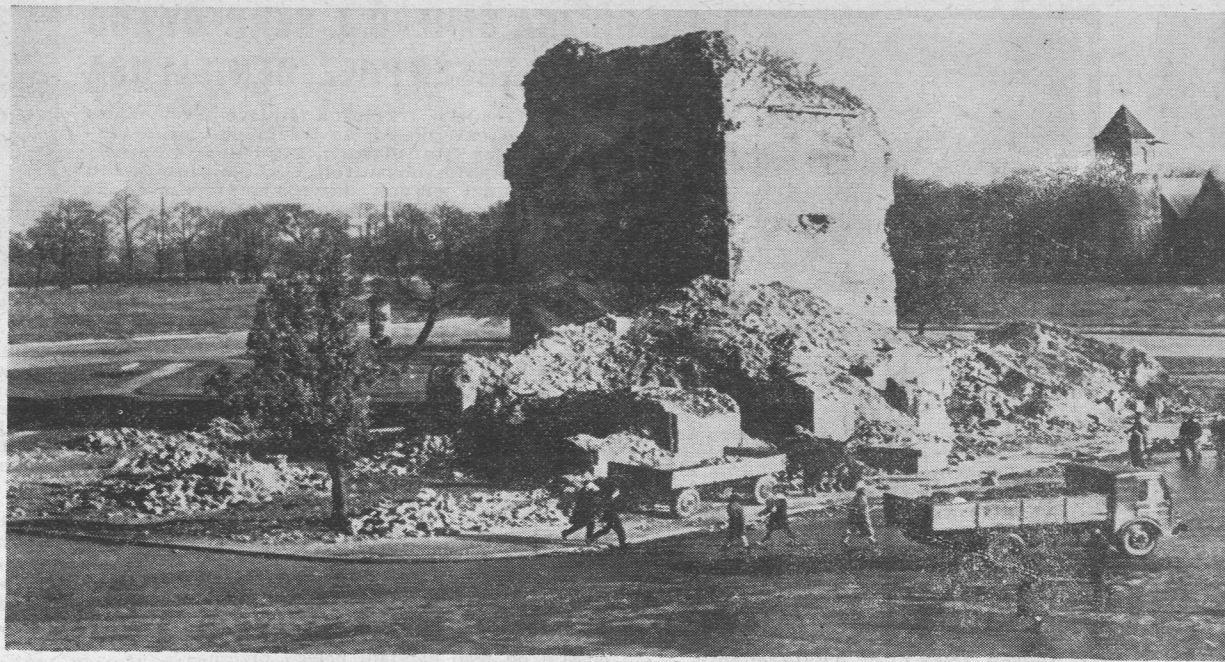
Mogą spełniać te wszystkie zadania, bo uczą się na różnych kursach i w różnych szkołach. „Nowoczesna dziewczyna wiejska chce mieć zawód” — o tym mówiono na naradzie dziewcząt najwięcej, toteż zawody zdobywają, pęd jest powszechny.

Mówiono dawniej, że „porządna dziewczyna” to taka, co siedzi w domu, umie szyć i gotować, chodzi do kościoła — i to wszystko. To już dzisiejszym dziewczętom z polskiej wsi nie wystarczy.

Poszły szturm zdobywać męskie fortece i zdobywają je z całym entuzjazmem młodości.

Powodzenia!

MARIAN



Stara wieża strzeleńskiego ratusza przez 18 lat kryła w swych podziemiach skarby. Wieżę tę wysadzili wycofujące się w czasie walk o Strzelin oddziały armii niemieckiej o godz. 8.50

TAJEMNICA LEGENDARNEGO SKARBU

OD WIELU LAT wśród mieszkańców dolnośląskiego miasteczka Strzelina (30 km od Wrocławia) krążyły legendy o ukrytym skarbie. Byli nawet tacy, co szukali tego tajemniczego skarbu, ale bez rezultatu. Zawalone gruzem podziemne korytarze ciągnące się między ratuszem a klasztorem strzegły swych tajemnic. Aż tu nagle...

Ekipa robotników pracujących przy rozbiorze zniszczonego przez wycofującą się armię niemiecką ratusza natrafiła na potężne stalowe drzwi. Wieść ta lotem błyskawicy obiegła miasteczko. Natychmiast zaczęli się pod ratusz schodzić mieszkańcy,

wszyscy chcieli zobaczyć, co kryje się za stalowymi drzwiami. Na polecenie władz miejskich palnikami wycięto otwór w grubych na 30 cm drzwiach, które prowadziły do okratowanego bunkra o wymiarach czterech metrów kwadratowych.

W bunkrze, na betonowej podłodze stały ciężkie kasy pancerne i stalowe szafy z safesami. Pierwsze próby otwarcia kas nie udały się. Trzeba było przy pomocy ciągnika wydobyć 1000-kilogramowe kasy i sprowadzić specjalistę z Wrocławia, który pod czujnym okiem ciekawych przystąpił do pracy. Kolejnym otwierał on każdy z 8 zamków. Wreszcie po kilku go-

dzinach pracy masywne drzwi kas ustąpiły. Okazało się jednak, że cały ten trud był daremny. Żadnych skarbów nie znaleziono oprócz... przegniłych polis ubezpieczeniowych, bezwartościowych rupiec i zespanych nożyczek. Zostały jeszcze szafy z safesami. Wszystkich jednak ogarnęło już zniechęcenie i tylko dla formalności postanowiono je otworzyć. I to zadanie nie było łatwe. Ale tym razem...

Już w pierwszej skrytce znaleziono srebrne monety. W większości były to niemieckie marki z okresu 1900—1920. W dalszych skrytkach znaleziono złote pierścienie, bransolety, naszyjniki, złote dolary i zegarki. Wszystko zachowane w bardzo dobrym stanie. Ciekawy jest fakt, że wskazówki wszystkich zegarków, w chwili ich znalezienia, wskazywały godzinę 8.50. Widocznie o tej właśnie porze wycofująca się ze Strzelina armia niemiecka wysadziła wieżę starego ratusza.

Taka jest historia legendarnego, a jak się ostatnio okazało prawdziwego skarbu strzeleńskiego ratusza.

Banknoty, złote i srebrne monety, cenną i dobrze zachowaną biżuterię kryły safesy strzeleńskiego skarbcza. W jednej ze skrytek znaleziono niezwykle szczegółową dokumentację cukrowni w Strzelinie



Każda z kas pancernych „AG-Panzer” zamykała się na 8 zamków. Cztery zamki miały szyfry i do końca strzegły tajemnicy

TRANSFORMATORY DLA INDII

W trudnym współzawodnictwie z producentami zagranicznymi, m. in., Szwecji, Belgii i Austrii — fabryka ELTA z Łodzi, reprezentowana przez Centralę Handlu Zagranicznego ELEKTRIM, wygrała przetarg na dostawę w 1964 r. do Indii 24 transformatorów średniej i wielkiej mocy. Do sukcesu przyczyniły się wysokie walory techniczne łódzkiej agregatów, zapewniające ich ekonomiczną eksploatację i dogodne warunki dostawy. Część maszyn dostarczona zostanie odbiorcom już w ciągu najbliższych miesięcy. Wielką rolę odegrało dostosowanie agregatów do pracy w warunkach tropiku. ELTA sprzedaje za granicę ponad 20% swych wyrobów.



**ELLE
et
LUI
DOUAI**

(na wprost dworca)
Tel. 88-60-04

Zawiadamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE! 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

KRAJ i ŚWIAT

WYROBY HUTNICZE DO USA

Krajowa centrala handlu zagranicznego STALEXPORT podjęła większe dostawy wyrobów walcowanych do Nigerii i Kuwejtu. Jednocześnie zapoczątkowano eksport wysokogatunkowych wyrobów hutniczych do USA.

NA CZTERECH KONTYNETACH ŚWIATA

Polskie słodycze znane są ze swej wysokiej jakości na czterech kontynentach świata: w Europie, Ameryce, Afryce i Azji. Eksport wyrobów cukierniczych w ubiegłym roku wyniósł 6360 ton. Szczególnym popytem za granicę cie-

szą się batony owocowe o różnych smakach, nadziewane pulpami szlachetnych owoców, cytrynki i pomarańczki o kształcie półksiężyców z likierowanym nadzieniem oraz mleczne pomadki, do których zalicza się: irysy, toffi i krówki.

Podczas gdy w 1946 r. Kraj sprzedawał za granicę tylko 500 ton cukierków, wyrobów czekoladowych i pieczywa cukierniczych, to w ubiegłym roku prawie 13-krotnie więcej. Czołowymi importerami polskich wyrobów cukierniczych są m. in. Niemiecka Republika Federalna, Sudan, Arabia Saudyjska, Anglia, Aden, Szwecja, Gwinea, Kanada, Etiopia i USA.



TRAGICZNA ŚMIERĆ J. KENNEDY'EGO LYNDON JOHNSON PREZYDENTEM USA

Światem wstrząsnęła tragiczna śmierć Prezydenta USA Johna F. Kennedy'ego, zastrzelonego przez zamachowca w Dallas (stan Texas). Prezydent Kennedy zjednał sobie sympatię obywateli USA, mężów stanu wielu krajów, ludzi przeciwnych przekonań za rozważę i umiarkowanie. Kennedy był współtwórcą porozumienia w sprawie zażegnania konfliktu kubańskiego, który groził światu wybuchem wojny termojądrowej, był współtwórcą paktu moskiewskiego o częściowym zakazie doświadczeń termojądrowych. Prezydent Kennedy podjął też szereg kroków w dziedzinie polityki wewnętrznej USA m. in. dążył do stopniowego likwidowania segregacji rasowej, hańbiąc Amerykę w oczach świata. Do przeciwników politycznych prezydenta należeli rasiści amerykańscy i awanturnicy, pragnący wywołać konflikt zbrojny z ZSRR, a to najgłębiej charakteryzuje sylwetkę zamordowanego prezydenta. Wszystko wskazuje na to, że zabójca działał właśnie w imieniu przeciwników politycznych Kennedy'ego.



W myśl Konstytucji USA nowym prezydentem został dotychczasowy wiceprezydent Lyndon Johnson.

TEATR W DELHI

W jednej z najbardziej malowniczych dzielnic Delhi buduje się otwarty teatr im. Rabindranatha Tagore. Będzie to największy teatr na wolnym powietrzu w Indii. Pomiędzy on 8 tysięcy widzów.

NOBEL 1963

W dniu 10 grudnia w złotej sali Sztokholmskiego Ratusza król Szwecji wręczy laureatom Nagrody Nobla 1963 dyplomy honorowe, złote medale i cześci pieniądze.

Tegoroczne nagrody otrzymają: w dziedzinie medycyny — prof. John C. Eccles (Australia), prof. prof. Alan Hodgkin i Andrew Huxley (Wielka Brytania); w dziedzinie fizyki — prof. Eugene Wigner (USA), prof. Maria Goeppert-Mayer (USA), prof. J. Hans D. Jensen (NRF); w dziedzinie chemii — prof. Karl Ziegler (NRF), prof. Giulio Natta (Włochy); literacką Nagrodę Nobla — Giorgis Seferis (Grecja); pokojową nagrodę — prof. Linus Pauling (USA).

Alfred Nobel urodził się w 1833 r. w Sztokholmie. Mając 19 lat, po dwuletnim

pobycie w Stanach Zjednoczonych, studiował w Paryżu; w 1857 r., już jako inżynier, opatentował trzy pierwsze wynalazki. Efektem dalszych prac było wynalezienie w 1867 r. dynamitu. W latach późniejszych pracował nad udoskonaleniem materiałów wybuchowych. W 1878 r. wynalazł tzw. żelazny dynamit, a potem proch bezdymny. Ogółem plonem jego pracy było 129 patentów.

Alfred Nobel zajmował się także chemią, optyką, fizjologią. Był konstruktorem maszyn a także i literatem. Zmarł 10 grudnia 1896 r. w San Remo. W testamentie cały swój olbrzymi majątek — 33 miliony koron szwedzkich — zapisał specjalnej fundacji, a odsetki od tego kapitału polecił przeznaczyć na coroczne nagrody za najwybitniejsze osiągnięcia w dziedzinie fizyki, chemii, medycyny, fizjologii, twórczości literackiej. Ponieważ największe dochody uzyskał dzięki produkcji dynamitu, używanego, jak wiadomo, nie zawsze do szlachetnych celów, zastrzegł w testamentie, żeby rokrocznie przyznawać także nagrodę jego imienia za prace na polu pokojowego porozumienia między narodami.

INDIE EKSPORTUJĄ SZYNY

Rozbudowa indyjskiego przemysłu stalowego pozwoliła nie tylko na lepsze zaopatrzenie w wyroby z żelaza i stali rynku krajowego, lecz również na podjęcie eksportu szeregu wyrobów. Ostatnie doniesienia z New Delhi mówią o pierwszej eksportowej wysyłce szyn z Indii. Szyny te, wyprodukowane w zbudowanej przy pomocy ZSRR hucie w Bhilai, przeznaczone są dla kolei sudańskich.

600 TYSIĘCY RUDER

W W. Brytanii znajduje się ponad 600 tysięcy mieszkań i domów nie nadających się do użytku, a liczba ta ciągle wzrasta. Obliczono, że w roku 1975 będzie w W. Brytanii 1 600 000 pomieszczeń nadających się tylko do rozbioru. Sytuacja jest poważna, gdyż rząd nie przejawia większej aktywności w dziedzinie budownictwa.

OCZYWIŚCIE JAK ZAWSZE MASZ KŁOPOT Z PREZENTEM GWIAZDKOWYM ...

postuchaj więc naszej rady:

jeszcze dzisiaj możesz zaprenumerować swoim bliskim miesięcznik „POLSKA”

- aktualne artykuły problemowe o żyjących sprawach Polski
- ciekawe reportaże z Twojego Starego Kraju
- artykuły dyskusyjne o zagadnieniach kultury, sztuki, architektury, postępu technicznego, współczesnej rodziny i moralności
- doskonałe reprodukcje klasycznego i współczesnego malarstwa i grafiki
- dużo humoru

Za 10 F (tyle bowiem kosztuje roczna prenumerata „POLSKI“) kupisz oryginalny i pożyteczny podarunek gwiazdkowy!

Prenumeratę „POLSKI“, a także wszystkich wydawanych w Polsce dzienników i czasopism przyjmuje we Francji:

„LA BOUTIQUE POLONAISE” 25, rue Drouot, Paris IX-
szczegółowe cenniki i numery okazowe do wglądu!

Zdrowych i Wesółych Świąt życzy Ci
eksporter polskiej prasy, znaczków pocztowych i kart pocztowych

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU I IMPORTU

„RUCH”

Warszawa 10, ul. Wilcza 46

Tel.: 21-34-31. Konto bankowe: NBP XII O/M — 1534-6-71.

Adres teleg.: EXPRIMRUCH, Warszawa

Kronika FRANCUSKA

Trzeba myśleć o zimie

„Nauczyć się określać Wasze potrzeby. Istnieje zawsze rozwiązanie zapewniające maksimum komfortu przy minimum kosztów pod warunkiem trafnego doboru źródła ciepła” — doradzają eksperci francuscy. Zalecenia ich spotkały się z tym większym zainteresowaniem, że ostatnia „zima stulecia” wzmogła dążenia do zapewnienia sobie racjo-

nalnego ogrzewania. Skoki barometrów wykazały aż nadto dobrze braki dotychczasowych systemów. Ogólnie rzecz biorąc, notuje się coraz silniejszą tendencję do indywidualnego ogrzewania pomieszczeń domowych.

Węgiel kamienny nie dał się dotychczas zdetrzonizować. Z 70 milionów ton rocznie, 18 milionów idzie na ogrzewanie domów mieszkalnych i drobnych warsztatów. Piecyki węglowe „a feu continu” cieszą się największym powodzeniem, zwłaszcza u osób skromnie zarabiających. Rację bytu wywalczyły sobie również zmodernizowane kuchenki, które mogą zasilać kaloryfery i instalacje wytwarzające ciepłą wodę. W okresie ubiegłych 150 lat wydajność piecyków na węgiel zwiększyła się z 25 do 80%.

Odkrycie gazu ziemnego w Saint-Marcel, w Lacq i na Saharze przekształciło całkowicie perspektywy i możliwości gazowni francuskich. Rezerwy gazu są praktycznie niewyczerpalne. Istnieje możliwość znacznego obniżenia cen, gdy sieć dystrybucyjna obejmie całe terytorium. Obniżka cen oznacza zaś w praktyce zniesienie głównej przeszkody w upowszechnieniu tego systemu ogrzewania. Liczba posiadaczy piecyków gazowych podskoczyła już z 232 tysięcy w 1947 roku, do 897 tysięcy w roku ubiegłym. Przy tym systemie ogrzewania trzeba jednak pamiętać o konieczności zapewnienia ewakuacji spalin.

IV plan rozwoju ekonomicznego kraju uwzględni rozwój systemu ogrzewania opartego na mazucie. Wraz ze sprzedażą w ubiegłym roku 83 tysięcy pieców tego typu, liczba użytkowników podniosła się o 41% w stosunku do roku 1961. W bieżącym okresie oczekuje się dalszego skoku o 50%. Niskie ceny eksploatacji kompensują wydatki związane z budową niezbędnego zbiornika.

Niezwykle dogodnie jest oczywiście ogrzewanie elektrycznością. W okresie ubiegłych 10 lat przeciętne ceny elektryczności wzrosły tylko o 6,6% wobec 40% skoku średniego wskaźnika cen, ale ogrzewanie tego typu jest nadal nieco za drogie. Niemniej w 1962 roku sprzedano we Francji 570 tysięcy piecyków elektrycznych, a więc a 37% więcej niż w roku 1961 oraz 387 tysięcy „couvertures chauffantes” (plus 40%).

B. M.

DATY i FAKTY

▲ **AVERELL HARRIMAN, PODSEKRETARZ STANU USA**, oświadczył, że otrzymał od prezydenta Argentyny zapewnienie, iż towarzystwa naftowe będą zrekomensowane w związku z ich nacjonalizacją w Argentynie (19.XI).

▲ **AKTYWIZACJĘ DZIAŁALNOŚCI** na polu problematyki ogólnoniemieckiej zapowiedział wicekanclerz NRF i przewodniczący FDP Erich Mende (19.XI).

▲ **KOMISJA POLITYCZNA** Zgromadzenia Ogólnego ONZ uchwaliła większością 54 głosów przeciwko 17 przy 24 wstrzymujących się rezolucję 19 krajów afrykańskich w sprawie zwołania konferencji, której celem byłoby podpisanie konwencji o całkowitym zakazie broni nuklearnej i termonuklearnej (19.XI).

▲ **KONIECZNOŚĆ WZNOWIENIA ROKOWAŃ** w sprawie europejskiej unii politycznej daje się zauważyć we wszystkich krajach EWG — oświadczył belgijski minister spraw zagranicznych Spaak (19.XI).

▲ **PREMIER NEHRU WYPOWIEDZIAŁ SIĘ** przeciwko zwołaniu ponownej konferencji krajów Colombo dla przedyskutowania konfliktu indyjsko-chińskiego (19.XI).

▲ **PREMIER CHRUSZCZOW PRZYJĄŁ ZAPROSIENIE** do Danii przekazane mu przez duńskiego ministra spraw zagranicznych Haekkerupa w czasie audiencji w Kijowie (20.XI). Premier Chruszczow odwiedzi Danię w czerwcu 1964.

▲ **INSPEKTOR POLICJI WIEDENSKIEJ** Karl Silberbauer został zdemaskowany jako b. oficer policji hitlerowskiej w Amsterdamie, który aresztował Annę Frank, autorkę słynnego pamiętnika. Silberbauer został zawieszony w czynnościach (20.XI).

▲ **WYBORY POWSZECHNE W JAPONII** odbyły się 21.XI. Parlament liczy 467 miejsc. Ubiegło się o nie 917 kandydatów. Uprawnionych do głosowania było 61 mln osób. Największa ilość mandatów (283) przypadła Partii Liberalno-Demokratycznej.

▲ **KSIĄŻĘ SIHANOUK ZAPROPONOWAŁ** zwołanie międzynarodowej konferencji z udziałem 14 państw celem zagwarantowania Kambodży neutralności (21.XI).

▲ **NA ZAKOŃCZENIE AFRYKAŃSKIEJ PODRÓŻY** Willy Brandt, burmistrz Berlina zach., przebywał w Algierii (20—22.XI).

▲ **OPERACJA „BIG LIFT”** tj. podróż jednej dywizji amerykańskiej drogą powietrzną między USA a NRF została zakończona 21.X. Przetransportowano od 12.XI. ogółem 14.164 żołnierzy i 160 ton sprzętu.

▲ **PREMIER KONGIJSKI ADULA** oświadczył, że cały personel ambasady rzymskiej w Leopoldville uznany został za „personae non gratae” i musi opuścić Kongo. (21.XI).

▲ **RZĄD CHIŃSKI REPUBLIKI LUDOWEJ** opublikował oświadczenie, w którym deklaruje pełne poparcie dla Kambodży w wypadku, gdyby stała się ona obiektem zbrojnej napaści ze strony USA lub ich sojuszników.

▲ **W KOMISJI POWIERNICZEJ** Zgromadzenia Ogólnego ONZ 51 krajów złożyło projekt rezolucji w sprawie kolonii portugalskiej, stwierdzający, że Portugalia nie zastosowała się do postanowień Rady Bezpieczeństwa (21.XI).

▲ **USA I ZSRR OPRACOWAŁY SPÓLNY PROJEKT** dotyczący badania i wykorzystywania przestrzeni kosmicznej.

▲ **NOWY PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH LYNDON JOHNSON** został zaprzysiężony na pokładzie samolotu, lecącego z Dallas do Waszyngtonu (22.XI). Jest to 36 z kolei prezydent USA.

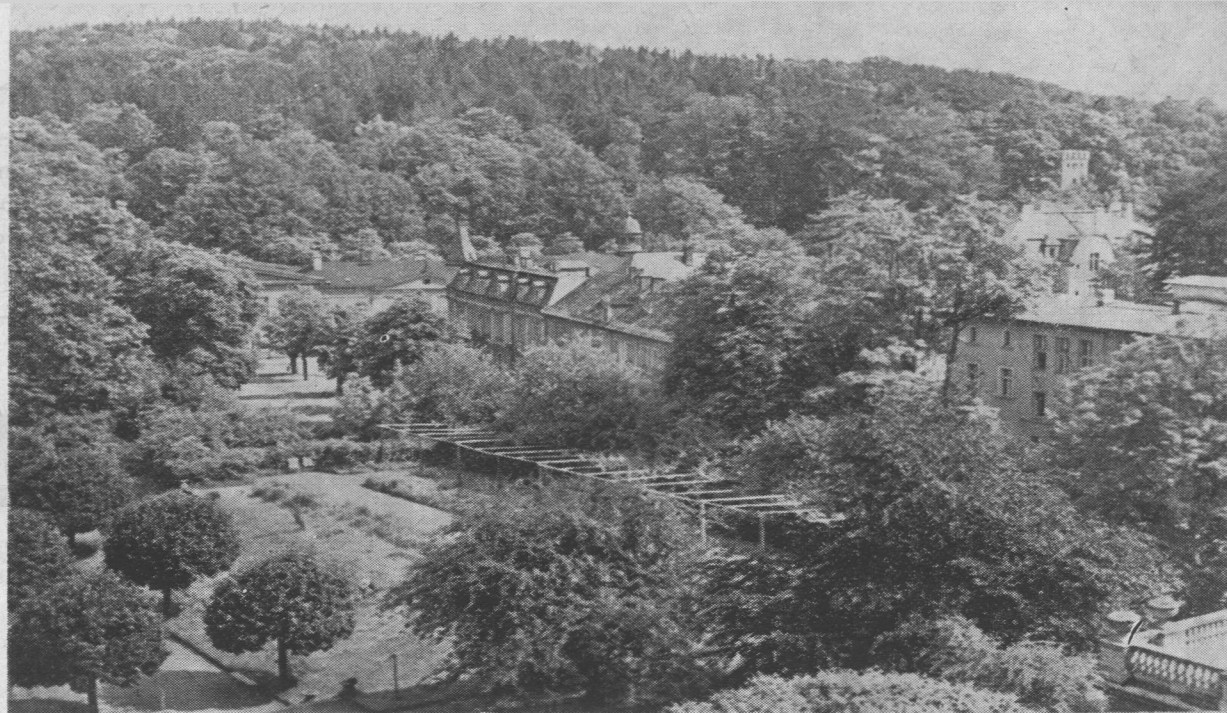
▲ **WYBITNY PISARZ ANGIELSKI** Aldous Huxley zmarł w Hollywood (22.XI).

▲ **THOMAS DEHLER** wiceprzewodniczący Bundestagu, po powrocie z Czechosłowacji wypowiedział się przeciwko dalszemu stosowaniu doktryny Hallsteina (23.XI).

▲ **WIELKI PROCES POLITYCZNY** rozpoczął się w Maroku przeciwko 90 oskarżonym o przygotowanie spisku przeciwko królowi Hasanowi II (23.XI).

▲ **OSKARŻONY O ZABÓJSTWO** prezydenta Kennedy — Lee Harvey Oswald został zabity w czasie transportu do więzienia okręgowego w Dallas (24.XI).

SZCZAWNO-ZDRÓJ leży na krawędzi Pogórza Wałbrzyskiego, na wysokości 410 m, w malowniczej dolinie potoku Szczawnik. Miasteczko jest wprawdzie niewielkie, ale czystutkie. Chociaż tylko 5-kilometrowej długości linia tramwajowa oddziela to uzdrowisko od centrum przemysłowego Dolnego Śląska — Wałbrzycha, to powietrze jest tu świeże i czyste. Szczawno to właściwie przedmieście Wałbrzycha. Jego mineralne wody sprawiły, że przyjeżdżają tu kuracjusze nie tylko z całej Polski, ale i z wielu innych krajów. Ze szczelin skalnych wypływają aż 42 zimne źródła, o temperaturze około 10°C. Źródła „Mieszko”, „Dąbrówka” i „Młynarz” są przeznaczone do kuracji poprzez picie, do inhalacji i produkcji wód leczniczych. Szczawieńskie źródła wód mineralnych mają w tych stronach szeroki zasięg. Spotyka się je również w wałbrzyskich kopalniach węgla kamiennego i dzięki temu na dole górnicy mają do picia mineralną wodę. Natomiast wody ze źródeł „Marty” i „Ludwika” służą do kąpieli. Wody szczawieńskie zawierają związki potasu, sodu, litu, wapnia, żelaza, magnezu, bromu, jodu, manganu i innych minerałów, a także wolny dwutlenek węgla.



Oprócz leczenia sanatoryjnego, które trwa 4 tygodnie, istnieje forma tak zwanych wczasów leczniczych. Wygląda to w ten sposób, że spędzający wakacje (3 tygodnie) w domu wypoczynkowym korzysta z bezpłatnego leczenia u miejscowych lekarzy zdrojowych i z zabiegów w zakładzie przyrodolecznictwa. A trzeba przyznać, że zakład ten, zbudowany w 1939 roku, został bardzo unowocześniony. Są tu inhalatoria (indywidualne i zbiorowe), pomieszczenia kąpielowe i gabinety fizykoterapii. Oto widok ogólny tego bardzo uroczego uzdrowiska

Reportaż na życzenie

Spełniając prośbę pani M. Góreckiej z Pecquencourt (Nord) zamieszczamy reportaż z miejscowości Szczawno-Zdrój w woj. wrocławskim.

„POZAZDROŚCIĆ LUDOWI, KTÓRY TAM OSIADŁ”

W Szczawnie-Zdroju leczy się schorzenia układu oddechowego jak: nieżyt dróg oddechowych, dychawicę oskrzelową (astmę), rozednięcie płuc i pylicę, choroby układu moczowego, a zwłaszcza kamicy nerkowej, skazę moczanową. Lekarze zalecają również szczawieńskie wody chorym na żołądek, wątrobę, cierpiącym na schorzenia jelit i dróg żółciowych, a także przy lekich postaciach cukrzycy oraz nadmiernej otyłości.

Jedną ze specjalności „Szczawna-Zdroju” jest woda stołowa „Anka”. Ten coctail wód mineralnych, jak głosi reklama „wzmaga apetyt, ułatwia trawienie i przyspiesza przemianę materii”.

Członkowie bardzo aktywnego Koła Miłośników Szczawna twierdzą, że wody ze źródła „Mieszko” były wysyłane do innych krajów najpierw w naczyniach glinianych, a następnie w butelkach. Podobno trafiały nawet do Indii, Chin, Australii i Ameryki Południowej, nie

tracąc w czasie długiego transportu ani smaku, ani wartości leczniczych.

STO MILIONÓW BUTELEK

W 1860 r. Szczawno produkowało ponad 120 tysięcy butelek rocznie, w okresie międzywojennym około 2 milionów, a w 1960 roku już 3,600 tysięcy rocznie. Obecnie przeprowadza się modernizację rozlewni i buduje się zbiorniki. Po zakończeniu tych prac produkcja „coctailu Anka” wzrośnie do 10 milionów butelek rocznie. Już teraz woda „Anka” jest znana i poszukiwana za granicą. Eksportuje się ponad połowę produkcji.

Najmilszym miejscem spotkań i spacerów kuracjuszy jest bajeczne Wzgórze Gedymina. Rzeczywiście bajeczne, gdyż rośnie tu aż 96 egzotycznych gatunków roślin. Są jałowce chińskie, rododendrony, azalie, magnolie, wysokie drzewa tulipanowca, klony

palmowe, amerykańskie cyprysniki, dąb kaukaski, korkowiec amurski, cisy strzyżone na kształt kuli itd., itp. Nad stawem w drugim parku (oba parki zajmują powierzchnię 170 hektarów) rośnie miłorząb — drzewo pochodzące z Chin. Sądzi się je tam w pobliżu świątyni.

HISTORYCZNE TRADYCJE

Kronika uzdrowiska podaje, że w 1780 r. pewien ciężko chory Polak używając tutejszych wód, całkowicie odzyskał zdrowie. W 1820 roku z lecznictwem w Szczawnie zapoznawał się berliński student medycyny Karol Marcinowski, rodem z Poznania, późniejszy lekarz-społecznik i działacz gospodarczo-oświatowy w Poznaniu. W 1828 r. przebywał tu profesor Uniwersytetu Warszawskiego, poeta i historyk literatury, Kazimierz Brodziński. W rok później przyjechał na kurację Seweryn Mielżyński (potem brał udział w Powstaniu Listopadowym), założyciel Muzeum Sztuki przy Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. W 1830 r. Pogórze Wałbrzyskie zwiedził Antoni Radziwiłł z rodziną, namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego i kompozytor, zaprzyjaźniony z Fryderykiem Chopinem.

Rok 1838. W Szczawnie przebywał poeta Zygmunt Krasiński. Kroniki z roku 1840 zanotowały, że w towarzystwie ojca Leona Dembowskiego (powstańca) przybył tu 18-letni Edward Dembowski (rewolucyjny demokrat), który ponownie odwiedził Szczawno w 1843 r. W 1844 r. przebywał na kuracji w uzdrowisku Hipolit Cegielski z Poznania, filolog, dziennikarz, działacz społeczny i przemysłowiec.

SPOTKANIA KONSPIRATORÓW

W 1845 r. Szczawno było miejscem spotkania przywódców powstańczych trzech zaborów: Adolfa Bobrowskiego, Aleksandra Brudzewskiego, Władysława Koscińskiego i innych pod przewodnictwem Walentego Stefańskiego, działacza i agitatora, twórcy „Związku Plebejuszy”, najpóźniejszej tajnej organizacji pod zaborem pruskim. W 1850 roku zainteresował się szcza-

wieńskimi wodami poeta Teofil Lenartowicz. W pięć lat później pisarz Józef Korzeniowski, przebywając w Szczawnie-Zdroju, napisał opowiadanie pt. „Spotkanie w Salzbrunn”, z którego zaczerpnęliśmy tytuł tego artykułu „Pozazdrościć ludowi, który tam osiadł”.

W tym samym roku przybył tu na kurację poeta, tłumacz i publicysta z Krakowa, Lucjan Siemieński oraz działacz konspiracyjny Walenty Stefański (był tu poprzednio w 1845 r.). W 1857 r. na liście kuracjuszy spotykamy nazwiska działaczy oświatowych: Marcela Motty, Paulina Wilkońska, Władysław Bentkowski oraz skrzypek — wirtuoz i kompozytor Henryk Wieniawski.

W 1859 r. przybywają tu na potajemne spotkanie działacze demokratyczni z emigracji. Jest wśród nich pisarka Bibiana Moraczewska i Narcyza Żmichowska, należące do grupy entuzjastek.

Dziś, w 100 lat później Szczawno-Zdrój tętni życiem. Miłośnicy tej ziemi organizują wystawy malarskie, rzeźbiarskie, fotograficzne (było już 18 wystaw), organizują koncerty. W przyszłości przewiduje się otwarcie domu twórcy pod hasłką widowiskową.

POLSKO-FRANCUSKIE TRADYCJE

Reportaż nasz nie byłby pełny, gdybyśmy nie wspomnieli o pewnym wielkim wydarzeniu mającym miejsce właśnie w tych okolicach, a będącym jeszcze jednym ogniwem w mocnym łańcuchu łączącym braterstwem narody: francuski i polski.

Chodzi o zwycięską bitwę pod Szczawnem, która miała miejsce 15 maja 1807 r. Opisał ją Stefan Żeromski w trzecim tomie „Popiołów”, w rozdziale zatytułowanym „Szlak cesarski”. Źródłem opisu tej bitwy



„Jeśli los w to miejsce sprowadzi Polaka, Niech czułą łzę uрони na grobie Rodaka. Co cnoty i Ojczyzny miłość w serce wszczepił I dla Niej sił starganych tutaj nie pokrzepił.” Napis ten czytamy na grobie zmarłego w 1820 roku w Szczawnie powstańca kościuszkowskiego i oficera Legionów włoskich, generała Benedykta Józefa Łączyńskiego, brata pani Walewskiej



15 maja 1960 roku w 153 rocznicę bitwy pod Szczawnem, w czasie której Polacy pomogli Francuzom rozgromić Prusaków, odsłonięto pomnik ku czci poległych. Widzimy przy pomniku wartę honorową w historycznych mundurach

był dla pisarza „Pamiętnik o pułku jazdy Legionów” napisany w 1853 r. w Pęczelicach pod Kielcami przez pułkownika Wojciecha Dobieckiego.

W bitwie tej Francuzi dzięki pomocy Polaków pokonali Prusaków. Kuracjusze przebywający na leczeniu w Szczawnie i wycieczki zagraniczne, zwłaszcza przybywające z Francji, odwiedzają to historyczne miejsce, na którym w rocznicę bitwy, w 1960 roku, rzemiosło wałbrzyskie ufundowało pomnik.

Czy zaprenumerowałeś ?
„TYGODNIK POLSKI”
na 1964 rok



Akcja nasza trwa. Wspólnie z Czytelnikami, którzy odpowiedzieli od razu na apel „Tygodnika”, wydobywamy z bibliotek, archiwów, muzeów i z niepamięci wiadomości o ludziach, którzy swą pracę, swój geniusz, a nieraz i życie oddawali Francji.



OBROŃCA CHATEAUDUN

BYŁO NAS W CHATEAUDUN, 18 października, tysiąc ludzi, bez artylerii. Miasto zaatakowane zostało przez dwanaście tysięcy Niemców wyposażonych w dwadzieścia cztery działa.

Uczyniliśmy tego dnia to, co czyni się zawsze w podobnym wypadku — spełniliśmy nasz obowiązek. Stawiliśmy opór do ostateczności nie myśląc ani przez chwilę, że zapisujemy kartę historii.”

Generał Ernest LIPOWSKI — dowódca Francs-Tireurs miasta Paryża, Komendant Placu w Châteaudun, 18 października 1870.

—O—O—

Batalion paryskich Francs-Tireurs ukonstytuował się 29 września w Tours i obrał dowódcą swego organizatora — Ernesta Lipowskiego, wówczas podpułkownika. Nowy oddział nie czekał długo na wprowadzenie go do akcji. Rozkaz ministra wojny, Leona Gambetty, wyznaczał mu jako cel natychmiastowego marszu miasto Châteaudun, skąd oddział dokonywać miał wypadów na całą Beauce i oczyszczać ją z nieprzyjaciela.

W dwadzieścia cztery godziny po przybyciu do Châteaudun oddział zaczyna spełniać swe zadanie bojowe. Odbiera Niemcom Saint-Péray, w 2 dni później zdobywa Voves, wypiera pruską konnicę pancerną i ulanów z Viabon. Z kolei wygrywają wolni strzelcy potyczki pod Angerville i Monnerville ścigając wroga prawie do Etampes. W Ablis, bronionym przez piechotę bawarską i husarów ze Szlezewiku, zdobywają 94 konie i biorą do niewoli 76 jeńców. Beauce oczyszczona zostaje od Niemców na przestrzeni od Ablis do Etampes.

Dowódca „czarnych jaskółek” (tak nazywali Niemcy umundurowane na czarno oddziały Francs-Tireurs) Ernest Lipowski, oficer francuskiej armii, wychowanek słynnej szkoły wojennej Saint-Cyr, jest Polakiem z pochodzenia, ale urodzonym już we Francji, w Strasburgu. Taktyka zastosowana przez niego polegała na rozdzieleniu batalionu na części, operatywne i łatwe do zgromadzenia. Gdy później, po zakończonej kampanii, pisać będzie generał Lipowski o akcji bojowej swych oddziałów w rejonie Châteaudun, raz jeszcze stwierdzi, jak słuszne było działanie półbatalionami i jak świetnie wywiązywali się z zadań bojowych oficerowie jego: kapitanowie Durozet, Boulanger, Kastner i Ledeuil.

Jednakże załoga Châteaudun nie mogła być pozostawiona bez posiłków. Armie niemieckie parły z północy i ze wschodu docierając do Loary. Idących od Etampes sił nieprzyjacielskich nie zdołała zatrzymać wysunięta pod Artenay i Janville dywizja Reyau; w bitwie pod Toutry niemiecki książę Albrecht rozbija ten zaczątek tworzonej wówczas Armii Loary. Pada Orlean. Gen. von den Thann zakłada w nim swą główną kwaterę, ks. Albrecht instaluje się ze swą kawalerią w Saint-Péray. Widoczne było, że wróg będzie się starał teraz opanować drogę Orleans—Chartres, a także zdobyć miasto Chartres. Załoga Châteaudun może być w tym poważną przeszkodą, pod warunkiem jednak, że będzie silna i wyposażona w artylerię. Żądania posiłków nie zostały spełnione. Na 4 dni przed atakiem Niemców generał Tripart depešował z Vendôme:

„Châteaudun dość silne. Niemożliwe osłabianie linii Vendôme—Tours, nieprzyjacieli w Meung. Zimnej krwi i patriotyzmu”.

„Zimnej krwi nie brakowało, patriotyzm mieliśmy — pisze generał Lipowski w swej pracy „La défense de Châteaudun” ale wolelibyśmy, zamiast rad, baterię artylerii”.

Woleliby tym bardziej, że właśnie zimnej krwi i patriotyzmu zabrakło u innych. Dwa dni wcześniej, na wieść o zbliżeniu się 30-tysięcznej armii pruskiej, rada miejska wystąpiła z żądaniem, aby nie narażać miasta na nieskuteczną obronę przez niewystarczającą siłę, aby wycofać się z Châteaudun. Domagali się tego ci sami, którzy niedawno przedtem witali en-



Podobnie jak Belfort, Toul czy Verdun również Châteaudun liczne opowieści i obrazy, m. in. popularne „images d'Épopée” ludność do walki. Po chwilowym załamaniu się mieszkańców medal wybitny na cześć obrońcy Châteaudun.



tuzjastycznie przybycie swych obrońców. Na drugi dzień powrócił entuzjazm bojowy i rada miejska wysłała delegata do pobliskiego Courtaulin, gdzie stanął ściągnięty z miasta garnizon, z prośbą, aby powrócił do miasta.

Gen. Lipowski wracając do Châteaudun postawił warunki: on będzie naczelnym dowódcą, przerwane zostaną na zawsze dyskusje na temat kapitulacji, wszyscy zajmą się wyłącznie organizowaniem obrony i bić się będą do ostateczności.

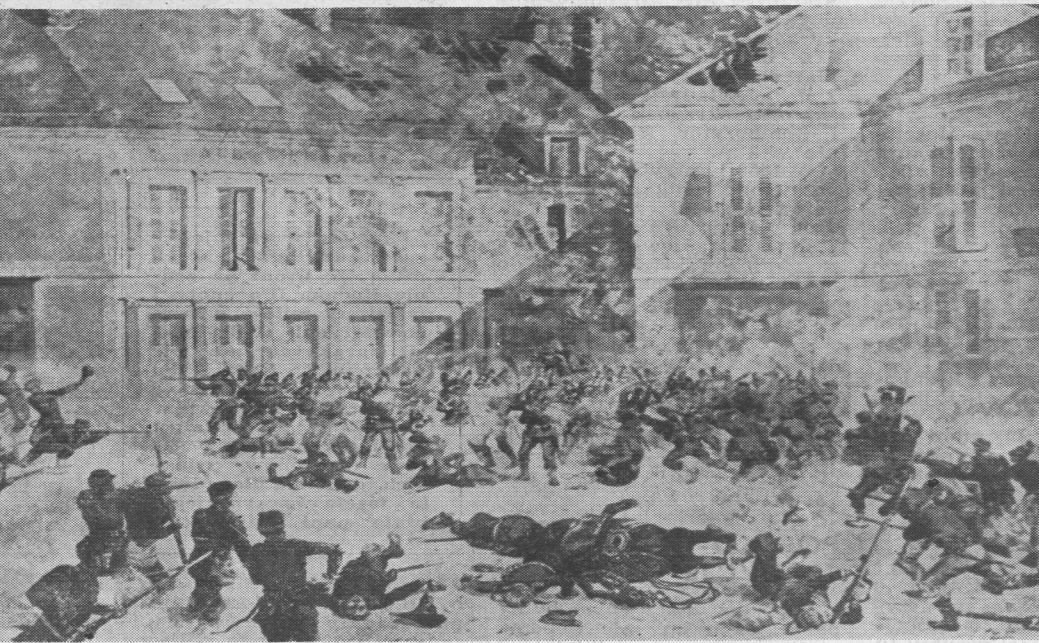
Natychmiast przystąpiono do fortyfikowania miasta. Od strony równiny rozciągającej się na wschód od miasta wzniesiono ciąg barykad. Od zachodu miasto dotyka wysokiego zbocza i stamtąd nie mogło być zaatakowane. Gdyby dowódca dysponował większymi siłami, Châteaudun mogłoby stać się kluczowym punktem obrony całej tej dzielnicy Francji. Ludność dzielnie i ofiarnie stawiała do obrony kraju współdziałając z wysyłanymi z Châteaudun oddziałami w Marboué, Varize, Tournois. Mérainville, Saint-Cloud, Villampuy i Lutz obroniły się przed Prusakami próbującymi rabunku. Wyróżniła się Garde Nationale z Bonneval, Civry, Varize. 15 października karna ekspedycja oddziałów bawarskich — 2 tysiące piechoty, kawalerii i artylerii — pali te dwie ostatnie wioski, morduje ludzi. Ludność nie ulega jednak terrorowi, przeciwnie, budzi się powszechna wola walki z najeźdźcą.

W przeddzień ataku niemieckiego na Châteaudun spotyka komendanta nowy cios: oddział mobilów z Gers oraz dwa szwadrony husarów, które miały zasilić obronę miasta, skierowane zostają na południe. Mobile z Gers otrzymują rozkaz pozostania w Cloyes, kawaleria zaś wycofa się na Vendôme, a stamtąd na linię Loary. Podobną instrukcję otrzyma dowódca oddziałów pozostałych w Châteaudun; podążać za wojskiem cofającym się na Blois, bijąc się o każdą piędź ziemi.

Jednakże dowódca garnizonu Châteaudun, nim wycofa się z tego miasta, stoczy z nieprzyjacielem walkę, która była jednym z najpiękniejszych epizodów obrony Francji przed najazdem pruskim w 1870 roku.

„Czuliśmy nieprzyjaciela blisko nas — pisze generał Lipowski — i nie mogliśmy się wycofać nie wystrzelivszy ani jednego naboju. Nie mogliśmy wydać Châteaudun w ręce bezlitosnego wroga. Châteaudun liczyło na nas”.

*



Trzy razy wdzierał się nieprzyjacieli na rynek miasta i trzy razy bohaterscy obrońcy Châteaudun zmuszali go do wycofania się. Poniżej: jeden obraz z Muzeum w Châteaudun: ruiny miasta po zakończeniu walki, tak bardzo przypominające Warszawę 1944 roku...



SE DE CHATEAUDUN. 18 octobre 1870.



Châteaudun weszło do legendy. Sławę obrońców głosili „Epinal”. To ogłoszenie (poniżej na prawo) poderwało kandydy Châteaudun postanowili bronić miasta. Poniżej Châteaudun, generała Ernesta Lipowskiego



A l'article „Châteaudun”, le Petit Larousse indique brièvement: „La ville fut détruite par les Prussiens, après une héroïque défense, en 1870”. Peu de gens savent encore que la garnison de Châteaudun, en ces journées d'octobre 1870, fut commandée par le général Ernest Lipowski, déjà né à Strasbourg, mais Polonais d'origine. D'après son ouvrage „La défense de Châteaudun”, nous rappelons les extraordinaires faits d'armes des quelque 1200 hommes qui, sans artillerie, infligèrent de lourdes pertes aux douze mille Prussiens, forts de 24 canons et de deux obusiers, qui — laissant 2378 morts et blessés — finirent par s'enfuir de la ville qu'ils avaient, suivant une prédilection déjà avérée, enflammée maison après maison.

prosząc o odznaczenia dla żołnierzy i oficerów. Prosił także o deklarację urzędową, że Châteaudun dobrze zasłużyło się Francji dzięki poświęceniu i dzielności swych mieszkańców. Gambetta spełnił tę prośbę od razu i już następnego dnia ukazał się w „Monitorze” dekret wyrażający uznanie dla zasłużonego miasta.

Nie mógł jeszcze wtedy podać generał, że garstka jego ludzi dokonała niezwykłych spustoszeń w szeregach armii niemieckiej; dopiero później opublikowane specjalne dane stwierdziły, że w Châteaudun padło 2378 Niemców, zabitych i rannych. Nie wiedział również wtedy, że w mieście spłonęło 213 domów.

Obrona miasta przeszła do legendy. Powstawać zaczęły więcej lub mniej prawdopodobne opowieści, obrazy. Wiele spośród drukowanych w dużych nakładach, a dzisiaj wyczerpanych kompletnie tzw. images d'Epinal zobaczyć można w Muzeum w Châteaudun. Znajduje się w nim również brązowe popiersie generała, kilka pamiątek po nim, a nawet fotografia, wyblakła już i trudna do zreprodukowania. W pobliżu muzeum, nad wysoką skarpą doliny rzeki Loir, wznosi się pomnik obrońców miasta.

W 1870 r. rada miejska miasta Paryża nadała ulicy Kardynała Fesch, znajdującej się w IX okręgu stolicy, nazwę Rue de Châteaudun. Merem Paryża był wówczas Etienne Arago. W 1877 roku dekret prezydenta Republiki Patrice de Mac Mahon nadał miastu Châteaudun przywilej dodania do swego herbu krzyża Legii Honorowej.

Wraz ze sławą Châteaudun i jego obrony przed najeźdźcą pruskim żyć winno również nazwisko bohaterskiego generała, dowódcy obrońców. Tymczasem nazwisko to jest wciąż mało znane. W bieżącym roku mija 120 rocznica jego urodzin, w przyszłym — minie sześćdziesiąta rocznica śmierci (gen. Lipowski urodził się w 1843 r., zmarł w Paryżu w 1904 r.). Wsławiony w Châteaudun, a następnie w Coulommiers, Saint-Péray i podczas całej kampanii 1870—71 generał Ernest Lipowski dobrze zasłużył się Francji. Należy mu się więc pamięć również i wśród Polonii francuskiej, która nazwiłaby ludzi zasłużonych dla obu ojczyzn czci i otacza miłością.

T. D.

Grób bohatera na paryskim cmentarzu Montparnasse (27-ème Division, II ligne Sud No 40 Est). Kopia rzeźby nagrobkowej jest w muzeum w Châteaudun



VILLE DE CHATEAUDUN.

Le Commandant supérieur des Francs-Tireurs, en prenant le commandement de Châteaudun, fait savoir aux Habitants qu'il a fait, hier 12 Octobre, la proposition suivante: de défendre Châteaudun jusqu'à la dernière extrémité. Il donnait une demi-heure aux autorités de la ville pour lui faire connaître leur décision.

M. le Sous-Prefet, au nom de la ville, a rapporté la réponse suivante:

Que l'on ne se défendrait pas, afin de ne pas exposer la ville au pillage et à l'incendie.

Le Commandant, qui partait ou il a passé a levé en masse la Garde nationale et les Habitants, desavoué complètement le desarmement de la Garde nationale de Châteaudun.

Châteaudun, le 15 Octobre 1870.

Le Commandant supérieur des Francs-Tireurs de la ville de Paris.
Comte ERNEST DE LIPOWSKI.

18 października o godz. 11.30 obserwator na wieży ratuszowej zawiadomił o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Ogłoszony zostaje alarm, załoga chwytą za broń.

Skład garnizonu Châteaudun był następujący: 1 batalion Francs-Tireurs z Paryża (650 ludzi), 1 kompania Francs-Tireurs z Nantes (110), 45 Francs-Tireurs z Cannes, 30 z Vendôme, 20 z departamentu Loir-et-Cher i okolic. W szeregach 1 batalionu Gwardii Narodowej, który miał być trzonem obrony (400 ludzi), w chwili apelu były poważne braki. W sumie więc miasto miało do obrony 1000 do 1200 ludzi, na czele których stał 27-letni dowódca.

Nieprzyjacieli nadchodził drogą z Orleanu: 12 000 żołnierzy pod dowództwem generała von Wittiga, 24 działa i 2 moździerze. Niemcy rozpoczęli bezwzględnie oblężenie. Wkrótce odezwała się ich artyleria, kierując ogień na dworzec kolejowy, na barykady znajdujące się u wylotów ulic, na wyższe domy, na wieże kościoła i ratusza.

O godzinie drugiej kończy się walka na przedpolu, rozpoczyna się obrona barykad. Na plac, na domy i ulice miasta padają setkami pociski artyleryjskie. W różnych punktach miasta wybuchają pożary. Prusacy starają się zdobyć domy położone wyżej, ażeby z ich okien razić ogniem Francuzów. Trupy padają gęsto, ale bohaterski garnizon Châteaudun nie załamuje się. Tam, gdzie padło dziesięciu, jedenasty wstępuje śmiało na barykadę i woła do kolegów:

— Widzicie? — Nie ma niebezpieczeństwa! Za mną!

Takim bohaterskim szaleńcem był porucznik Brugnères. Wiele dowodów dzielności dał kpt. Jacta, stawiając czoło nacierającym siłom nieprzyjaciela, dziesięciokrotnie silniejszym od jego oddziału. Wiele żołnierzy i oficerów wymienia gen. Lipowski ze swej garstki, którzy armatom niemieckim przeciwstawiali swe karabiny. Najznakomitszymi strzelcami okazali się adiutant F-T z Nantes, Aubin, podporucznik F-T z Paryża, Béchut, sierżant Nesnard i F-T Burot. We czterech zabili w sumie 80 Prusaków. Dla wielu zażądał dowódca odznaczeń.

Przewaga sił dziesięciokrotna. Pożary mnożą się. Gwardia zaczyna słabnąć, załamuje się część ludności. Wreszcie jedna barykada wpada w ręce wroga... Ze wszystkich stron nadchodzą żądania posiłków i amunicji.

Dowódca nie ma żadnych rezerwowych oddziałów — wysyła amunicję.

— On tiendra! — odpowiadają żołnierze.

Gdy Niemcy zaczęli wdzierać się do miasta, wśród ludności wybuchła panika. Wojsko tymczasem nie przestawało walczyć; należało teraz powstrzymać wroga tym bardziej, aby umożliwić ludności ucieczkę. Walki uliczne, które rozpoczęły się już po czwartej godzinie po południu, trwały do późnej nocy. Ale już około siódmej wieczorem komendant placu zorientował się, że zbliża się nieuchronny koniec obrony miasta. Pomoc nie nadchodziła, a szeregi obrońców miasta przerzedzały się z niebywałą szybkością. Gen. Lipowski wydaje rozkaz wycofania się w nocy, wolnymi dotychczas drogami, przez Courtalain i przez Brou do Nogent-le-Retrou. Kapitanowi Ledeuil, dowódcemu 5 kompanii, który obecny był przy nim przez cały dzień, poleca zebranie wszystkich żołnierzy będących w rozsypanie i przyście z pomocą obrońcom barykady na rue de Chartres. Na ten punkt obrony rzucili Niemcy wyjątkowo poważne siły. Odsiecz miała dopomóc załodze do wycofania się. I rzeczywiście, stało się to możliwe dzięki temu, że zaatakowano wroga w momencie, gdy był przekonany, że inicjatywa spoczywa wyłącznie w jego rękach.

Atak kapitana Ledeuil był uwieńczeniem całodziennej, bohaterskiej walki. Zebrawszy osiemdziesięciu oficerów i żołnierzy, zepchnął z rynku bataliony niemieckie wlewające się czarnymi potokami ze wszystkich ulic. Trzy razy byli Niemcy wypierani z placu w głąb ulic i bici przez bohaterską załogę Châteaudun w tunelach płonących ulic. I za każdym razem, po zwycięskim ataku, wśród pożarów, detonacji, krzyków i jęków rozbrzmiewała Marsylianka.

Tymczasem Niemcy, pisze generał Lipowski, wzniecali coraz nowe pożary, polewając domy naftą. Wkrótce potem opanowali miasto. Rozpoczęła się grabież, gwałty, mordowanie.

Ale około godziny drugiej nad ranem jakiś potworny strach spadł na najeźdźców. Zaczęli gromadami uciekać z umęczonego miasta, zostawiając tylko trupy i pijanych, którzy nie byli w stanie spełnić rozkazu wycofania się.

Châteaudun płonęło.

W Nogent-le-Retrou pisał generał Lipowski swój raport do ministra wojny. Zdawał sprawę żwiźle, po żołniersku, usuwając własną osobę na ostatni plan,



Drogi „Mały Tygodniku”!

Spędziłam wakacje w Polsce na koloniach letnich w Krakowie. Bardzo jestem zadowolona z pobytu. Polska jest ślicznym krajem. Mieliśmy dużo wycieczek, zwiedziłam Zakopane, które mi się najbardziej podobało i Morskie Oko. Szkoda, że w ten dzień padało i nie mogłam zrobić zdjęć. To zdjęcie, które przesyłam, zrobiłam w Krakowie, gdy przyjechała moja siostrzyczka, aby mnie odwiedzić. Ona też była w Polsce na wakacjach z wycieczką i właśnie w Krakowie miała punkt zjazdu wycieczki dla zwiedzania Kraju.

Pozdrawiam „Mały Tygodnik”

Krysia Matuszak z Barlin
(13, rue d'Amade)
(Pas-de-Calais)

Bajka

ZA GÓRAMI, ZA MORZAMI, w dalekiej krainie czarów, przy kolebce małej księżniczki zebrali się dobre wróżki ze swą królową na czele. I gdy otoczywszy księżniczkę patrzyły na uśpioną twarzyczkę dziewczynki, królowa ich rzekła:

— Niechaj każda z was obdarzy ją jakimś cennym darem wedle swej możności i chęci!

Na to pierwsza wróżka, pochylając się nad uśpioną, wypowiedziała następujące słowa:

— Ja daję ci czar piękności i mocą moją sprawię, że kto ujrzy twarz twoją, pomyśli, iż ujrzał cudny kwiat wiosenny.

— Ja — rzekła druga — dam ci oczy przezrocze i głębokie jak toń wodna.

— Ja dam ci powiewną i wysmukłą postać młodej palmy — ozwała się trzecia.

— A ja — mówiła czwarta — dam ci wielki skarb złoty, dotychczas w ziemi ukryty.

Królowa zamysliła się przez chwilę, po czym zwróciwszy się do wróżek, tak zaczęła mówić:

— Piękność ludzi i kwiatów wędnie. Uroczę oczy gasną wraz z młodością, a i w młodości często zaćmiewają się łzami. Wicher łamie palmy, a wiatr pochyla wysmukłe postaci. Złota kto nie rozdziela między ludźmi, ten budzi ich nienawiść, a kto je rozdzieli, temu pustka zostaje w skrzyni. Przeto nie trwałe są wasze dary.

— Cóż jest trwałego w człowieku i czymże ty ją obdarzysz, o królowo nasza?! — pytały wróżki.

A na to królowa:

— Ja jej dam dobroć. Słońce jest wspaniałe i jasne, ale gdyby nie ogrzewało ziemi, byłoby tylko martwo świecąca bryła. Dobroć serca jest tym, czym ciepło słońca: ona daje życie. Piękność bez dobroci jest jako kwiat bez woni, albo jak świątynia bez bóstwa. Oczy mogą podziwiać taką świątynię, ale dusza nie znajdzie w niej ukojenia. Bogactwo bez dobroci jest piastunką samolubstwa. Nawet miłość bez dobroci jest tylko ogniem, który pali i niszczy. Wiedźcie, że wasze dary mijają, a dobroć trwa; jest ona jak źródło, z którego im więcej wody wyczerpiesz, tym więcej ci jej napłynie. Więc dobroć — to jedyny skarb niewyczerpany.

To rzekłszy królowa wróżek pochylała się nad śpiącą dziewczynką, i dotknąwszy rękami jej serca, rzekła:

— Bądź dobrą!

HENRYK SIENKIEWICZ

MAŁY TYGODNIK

Nr
56

GDYBYM TO JA BYŁA JAK TA JASKÓLINKA

(Piosenka górnicza)

Soprano
Alt

Głosy
męskie

gdy bym to ja by - ta jak ta jas - kó - lin - ka, po - fru - nę - ta

gdy bym by - ta ja - skó - lin - ka

bym ja, po - fru - nę - ta bym - ja do me - go ja - sin - ka.

Usiadłabym na katowickiej hałdzie,
Usiadłabym na katowickiej hałdzie,
Przyglądałabym się,
przyglądałabym się
Górnicy robotcie, górnicy robotcie.

Słowa do tej piosenki górniczej oraz układ muzyczny opracował nauczyciel języka polskiego i opiekun młodzieży w Belgii, pan Józef Kuroczko. Piosenka ta zyskała sobie dużą popularność w ośrodkach polonijnych, m. in. dzięki ciekawemu jej wykonaniu przez Zespół Pieśni i Tańca „Krakus” ze Zwartbergu.

Język polski na wesole

LEKCJA 10

POZNAJEMY NIEKTÓRE SPÓŁGŁOSKI POLSKIE

Znamy już samogłoski polskie i umiemy je wymawiać. Kolej teraz na spółgłoski. Oto wymowa niektórych spółgłosek użytych w dzisiejszym tekście:

Nous passons maintenant aux consonnes. Voici la prononciation de quelques-unes, employées dans notre texte d'aujourd'hui.

Polski znak

w
c
sz
j
ż
ń

czytaj tak

v-ous
ts — jak tse-tse
ch-at
il y a, sole-il
j-our, g-ens
Polo-gn-e

Uwaga: znak „ń” występuje przed spółgłoską (np.: hańba, bańka) i na końcu wyrazów np.: koń, pogoń, leń — etc.

Przed samogłoskami Polacy zamiast „ń” piszą „ni” np.: niania, zdanie, niose, Niania, jagnię, z panią.

CZYTAMY SAMODZIELNIE PO POLSKU

Kto to? To Ala. Ala ma kota. Ten kotek Ali — to Mruczek.



— Kotku, kotku!

Ojej, nie ma kotka! Szukaj go, Alu.

A to co? To mysz. Myszka płasza: to tu, to tam.

O, je kęs sera.

A tu co? To szafa. Myszka — myk! — do szafy. Rety! W szafie duży kot.

Myszka w nogi!

Niemądra myszko, to Mruczek, pluszowy kot Ali.

Dodatkowe wskazówki: Znak „cz” czyta się jak „tch” w słowie „Tchécoslovaquie”. W wyrazach polskich wymawia się każdą literę. Dlatego też Polak przeczytałby francuski wyraz „dis” jako „dice”, a „dire” jako „dirai”, zaś „petit” jako „petite”.

Jeden i ten sam znak zawsze czyta się tak samo, podczas gdy w języku francuskim literę „c” czytamy raz jako „s” (p. ex. cent), a innym razem jako „k” (p. ex. canard).

Les lettres polonaises se prononcent toujours de la même façon. Ainsi „c” sera toujours „ts”, „g” sera toujours „g” comme dans gare, gobelet. Et chaque lettre se prononce. Un Polonais prononcerait „dis” comme „dice”, „dire” comme „dirai”, „petit” comme „petite”.

SŁOWNICZEK — VOCABULAIRE

kto — qui

kto to? — qui est-ce?

to Ala — c'est Ala

ojej! — interjection exprimant l'étonnement

nie ma kotka — il n'y a pas de chat

szukaj, szukaj go — chercher, cherches-le

co — quoi

płaszać, mysz płasza — danser, la souris danse

myszka — souris

tu, tam — ici, là

o! — interjection

jeść, on(ona) je — manger, il(elle) mange

szafa — armoire

myk — onomatopée exprimant un mouvement brusque de fuite

duży kot, duża kotka — grand chat, grande chatte

noga, w nogi! — jambe, (fuir) à toutes jambes

mądry, mądra — intelligent, intelligente

niemądry, niemądra — bête, inintelligente

plusz, pluszowy, pluszowa — peluche, en peluche (adj.).

ZADANIA KONKURSOWE — EXERCICE

Przetłumacz tekst opowiadania na język francuski. Jesteśmy bardzo ciekawi, czy wszystko dobrze zrozumieliście.

Autor najlepszego przekładu otrzyma cenną nagrodę książkową.

Essayez de traduire le texte polonais en français.

L'auteur de la meilleure traduction recevra un beau livre.

Profesor GRAMATYKA

PS.: W słowniczku nie uwzględniliśmy wyrazów objaśnionych przy innej okazji. Odszukajcie je!

Pierwszą nagrodę — za dobre opracowanie zadania konkursowego z numeru 52 „Małego Tygodnika” (Lekcja 6) otrzymała Bernadette BACA z Croix (Nord), 21, rue Mirabeau. Książkę prześlemy pocztą.

Wasz Profesor

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ 1 250 000 sapins seront coupés dans les forêts polonaises, dont le tiers dans les voïvodies de Cracovie et Wrocław. Parés — il deviendront arbres de Noël.
▲ Quatre jeunes filles de Wrocław, point infirmières d'ailleurs mais premières volontaires suppléatives des hôpitaux lors de l'épidémie de variole, ont été décorées.

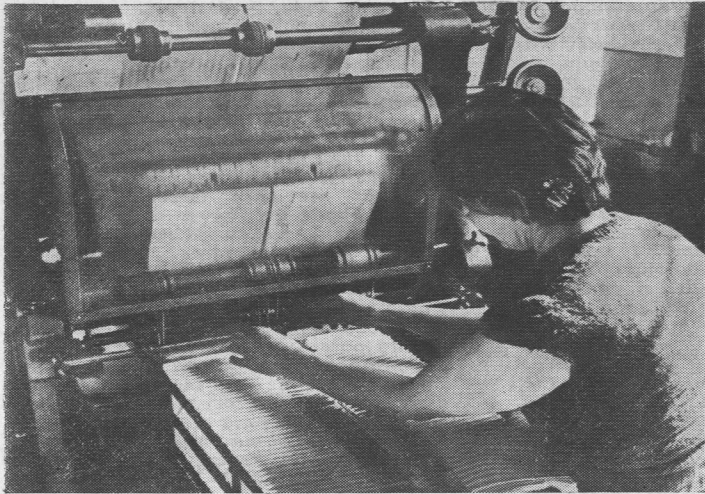
▲ Mille „self-service” multi-branches, dont 432 ouverts cette année, fonctionnent déjà dans les villages polonais.

▲ Des daims albinos au pelage argenté ont fait leur apparition dans la forêt de Przyborów (voïvodie de Zielona Góra).

▲ La Société polonaise de Protection des Animaux fête actuellement son cen-

tenaire. 49 sections groupant 9 mille membres étaient représentées au Congrès réuni à cette occasion.

▲ La Pologne a pris la seconde place sur la liste des exportateurs mondiaux de ciment, derrière le Japon. 1,5 millions de tonnes de ciment ont été vendues cette année à des pays africains et asiatiques.



La papeterie de Zywiec, dans la voïvodie de Cracovie, est une des plus anciennes en Pologne. Existant depuis 130 ans, récemment modernisée, elle a un personnel hautement qualifié qui a pris récemment la première place dans l'émulation organisée entre diverses usines de cette branche d'industrie. Sur notre photo — une acquisition récente: machine automatique pour la production de serviettes quadricolores en papier.

Un chantier dans un... ballon

Sur le chantier d'une nouvelle cité d'habitation du quartier de Kolo à Varsovie, un curieux ballon a fait son apparition. Une carapace en matière plastique, haute de 10 mètres et couvrant 1600 mètres carrés, une fois gonflée, permet de mener les travaux de fondation même pendant l'hiver le plus rigoureux. Une double porte permet l'entrée des véhicules et la différence très légère de pression ne gêne aucunement les ouvriers

La foire des autos d'occasion déménage

Tous les samedi après-midi et les dimanches une „foire” aux autos d'occasion s'installait à Varsovie sur l'immense place devant le Palais de la Culture et de la Science.

C'était devenu pour bien des gens également un but de promenades dominicales. La science technique des papas y était mise à rude épreuve par leurs rejetons férus de mécanique, discutant des mérites de divers véhicules.

Mais comme la place est aussi le dimanche un parking central pour les centaines d'autocars qui déversent les excursions, un arrêté municipal a prescrit le „déménagement” de la foire qui a élu domicile sous les arcades du pont Poniatowski.



LA POLICE DESCEND DU CIEL

A Wrocław, on vient de former le premier détache-

ment de milice aéroportée. Les miliciens ont subi un entraînement complet de parachutistes, ainsi d'ailleurs que leur chien policier, un superbe berger alsacien. Les premiers exercices ont démontré l'efficacité de la nouvelle formation dans la poursuite de délinquants disposants de moyens de locomotion rapides. D'autres détachements de ce genre seront créés dans plusieurs voïvodies.

Les mines s'automatisent

Deux cent puissantes haiveuses-chargeuses automatiques fonctionnent actuellement dans les mines polonaises. Ces „combinés” (nom qu'on leur donne en Pologne) ont abattu en 1962 près de 13,5 millions de tonnes de houille. En 1963, ce chiffre s'élèvera à 18 millions de tonnes. Le rendement journalier moyen de chaque machine est actuellement de 370 tonnes, 40 tonnes de plus que l'année dernière.

Hélène MARZELLIER

(4)

MES DEUX VOYAGES EN POLOGNE

A GDAŃSK ce fut un jeune étudiant qui mobilisa quatre ou cinq de ses camarades pour me tenir compagnie en parlant un peu allemand, un peu anglais ou un peu français, mais comme leur vocabulaire dans ces deux dernières langues était aussi restreint que le mien en allemand ou en polonais, je laisse à penser ce que fut la conversation, ponctuée de grands éclats de rire devant les efforts que nous déployons pour nous comprendre pendant sept heures de voyage.

Je visitais pendant 3 jours cette ville martyre détruite à plus de 80%. La reconstruction de Gdańsk est moins avancée que celle de Varsovie. J'ai pu admirer cependant l'Hôtel de Ville et sa tour haute d'où l'on peut admirer la campagne environnante. Après l'ascension acrobatique de cette tour et une descente encore plus acrobatique (plus de 500 marches — environ 20 minutes de montée et autant de descente), je déambulais dans les rues colorées et animées, admirant au passage quelques maisons reconstruites dans l'ancien style, un vieux béguinage et la Porte Haute qui servit de pri-

son pendant la guerre et où des milliers de Polonais furent fusillés. J'allais jeter un coup d'oeil sur Sopot et sa grande plage de sable fin, puis sur Gdynia.

De Gdańsk, je partis pour Toruń, ville où naquit Copernic. De hauts remparts datant du 13^e-ème, pourvus de portes gothiques encerclent cette ville qui malgré de nombreuses transformations a gardé son caractère gothique avec son vieil hôtel de ville modelé sur l'architecture flamande. C'est une ville de 100.000 habitants où 20.000 étudiants fréquentent 50 écoles et l'Université Copernic.

J'arrivais à Toruń au moment des processions de la Fête Dieu, que j'avais déjà pu admirer avec émotion à Cracovie l'année précédente.

Le lendemain, ayant appris qu'il existait un Cercle d'Amitié Franco-Polonais, je téléphonai au Président de cette association qui n'était autre que le Recteur de l'Université Copernic, ancien élève de la Faculté des Sciences de Toulouse qui vint immédiatement me voir à mon hôtel.

(A suivre)

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 F

Demandez **La Pologne**
chez tous les dépositaires
de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS — 9 F PAR AN — SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR — PARIS 2-EME — BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

L i s e z

„REVUE DE L'ECONOMIE POLONAISE”

Vous y trouverez les plus importantes informations sur la vie économique de la Pologne populaire et sur ses relations économiques avec les autres pays. Elle paraît en langues: française, anglaise, allemande et russe.

Le prix de l'abonnement annuel (24 numéros)
est de 37 F

Adressez-vous à:

l'Entreprise d'exportation et importation „RUCH” (Varsovie, ul. Wilcza 46 — Compte bancaire: Narodowy Bank Polski Varsovie No 1534-6-71) ou à ses représentants:

en FRANCE — 1. Messageries du Livre 116, rue du Bac, Paris VIIe
2. Nouvelles Messageries de la Presse Parisienne 111, rue Réaumur, Paris IIe

en BELGIQUE — 1. Agence et Messageries de la Presse 234, rue du Marais, Bruxelles I
2. „Du Monde Entier” 5, Place St-Jean Bruxelles I

§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pani S. F. ROMILLY
— (Aube)

Mąż mój jest emerytem. Jednak nie pobiera żadnej renty za utratę wzroku w czasie pracy. Leczył się na oczy od wielu lat, a nawet był operowany. Czy należał mu się renta za wypadek przy pracy?

Art. L 472 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych we Francji nakłada na pracodawcę obowiązek zgłoszenia wypadku w tym samym dniu lub najpóźniej 24 godzin po nim.

Patron ze swej strony ma termin 48 godzin dla zadeklarowania wypadku bezpośrednio w Kasie Ubezpieczeń Społecznych i do okresu dwóch lat od chwili wypadku.

Powyzszy termin dwuletni zgłoszenia wypadku zbiega się z terminem przedawnienia przewidzianym przez art. 465. Nie chodzi tu jednak o termin prekluzyjny, gdyż w razie upływu terminu poszkodowany może powołać się na przyczyny przerywające lub zawieszające przedawnienie.

Niemniej jednak, jeśli chodzi o męża Pani, nie wydaje się, by można się powołać na wypadek przy pracy, gdyż zaistniało przedawnienie zgłoszenia wypadku (deklaracji), a że zgłoszenia nie dokonano w przepisany terminie, świadczy fakt, że mąż Pani otrzymywał świadczenia nie z tytułu wypadku przy pracy, ale z tytułu choroby.

Błogosławiony jad Podbój świata przez pszczoły

WIELE KOBIEC dbających o urodę zna cudowne niemal właściwości lecznicze różnych wyrobów kosmetycznych z produktów wytwarzanych przez pszczoły. Znane są mlecza i kremy pszczele, miodowe maseczki, przywracające świeżość i jędrność skórze i inne. Nie tylko posiadają one właściwości pielęgnujące, lecz także uodparniają wrażliwy naskórek. Mężczyźni zaś, ponoć częściej cierpiący na schorzenia reumatyczne niż kobiety — błogosławia także pszczoły za... jad. Jak się bowiem okazało, pszczoły w każdym przypadku oddziałują na organizm ludzki kojąco i leczniczo.

Problemami tymi przed laty zajęli się angielscy badacze na Uniwersytecie w Birmingham, którzy zwrócili uwagę na prosty fakt, potwierdzony od wieków, że pszczelarze nigdy nie cierpią na schorzenia reumatyczne. Po kilkuletniej pracy zebrali interesujący materiał i ogłosili go w czasopiśmie naukowych. Jak podaje biochemik dr S. Barker, jad pszczeli zawiera specjalny enzym, wywierający poważny wpływ na stan płynu (tzw. mazi stawowej), który zwilża powierzchnię stawów w organizmie człowieka. U człowieka zdrowego stawy działają sprawnie, gdyż powierzchnia panewki i główki kości jest pokryta cienką warstwą mazi odpowiedniej lepkości, u człowieka chorego staw działa źle i powoduje dotkliwe bóle, gdyż powierzchnie kości są zwilżone obficie, ale płynem o znacznie gorszej lepkości, bardziej wodnistym. Stwierdzili również, że enzym (enzymy — substancje wytwarzane w komórkach roślin lub zwierząt, posiadające właściwości regulujące różne procesy życiowe w organizmach żywych) zawarty w jądzie pszczelim skutecznie poprawia tę strukturę, a tym samym zmniejsza czy nawet usuwa bóle reumatyczne. Znane są w medycynie takie właściwości lecznicze jadu pszczeliego stosowane przy tzw. nerwobólach i innych.

WARTO PRZYPOMNIEĆ, skąd się wzięły pszczoły na kontynencie europejskim i jakie odbywały one wędrówki. Ojczyzną pszczoł są Indie. Na podstawie archeologiczno-przyrodniczych badań prowadzonych na Półwyspie Indyjskim stwierdzono, że pszczoły żyły tam jeszcze w epoce paleocenu, a więc gdy człowiek nie było jeszcze na ziemi. W wykopaliskach tego okresu nigdzie więcej nie natrafiono na ślad pszczoł. W innych zakątkach ziemi ukazały się one później, i to w różnych czasach.

DROGA PSZCZOŁ do środkowej i północnej Azji wiodła przez Bliski Wschód, Afrykę i Europę. Himalaje bowiem oddzielające Indie od reszty Azji, były dla pszczoł przeszkodą nie do przebycia. Okazało się następnie, że pszczoły przeniknęły najpierw brzegiem Zatoki Perskiej na Półwysep Arabski, stamtąd do Egiptu i dalej północnym wybrzeżem Afryki do Cieśniny Gibraltarskiej. Przebycie tego wąskiego pasa wody nie nastęczało już większych trudności. Pszczoły znalazły się w Hiszpanii, a więc w Europie. Dalsza wędrówka tych owadów

była już łatwa. Najpierw, omijając od Wschodu Pireneje, przedostawały się one stopniowo do Francji, Niemiec, Polski i Rosji europejskiej. Na Syberii pokazały się stosunkowo niedawno.

Trudno wprost uwierzyć, że do końca osiemnastego stulecia nie spotykano jeszcze pszczoł w dzisiejszych środkowo-azjatyckich częściach Związku Radzieckiego i na Dalekim Wschodzie. Zawozili je tam w miarę kolonizowania rosyjscy osadnicy w XIX wieku. U wybrzeży Oceanu Spokojnego pojawiły się one dopiero w 1890 roku. Do Ameryki i Australii przewozili je biali ludzie w okresie od XV do XVII wieku, dalekie przeloty nad oceanem były bowiem dla tych owadów niemożliwe. Obecnie pszczoły spotkać już można na całej kuli ziemskiej. Szczególnie ciekawe przy ich wędrówkach jest to, że pochodzą z klimatu gorącego potrafiły się zaaklimatyzować w skrajnie różnych warunkach atmosferycznych.

Mimo, że życiu i pracy pszczoł poświęcono tysiące dzieł w literaturze światowej — ciągle jeszcze nieznaną są w pełni i nie wykorzystane właściwości ich produktów.

Rady od serca

SZANOWNNA PANI ANNO!

Chciałam się pani poradzić, co mam robić. Jestem starszą kobietą (56 lat), wdową. Pobieram rentę po mężu i trochę sobie dorabiam. Mieszkam sama, ale mam przyjaciół sąsiadów i jest mi dobrze. Syn mój ożenił się kilka lat temu i wyjechał do innego miasta, gdzie pracuje. Teraz urodziło im się dziecko. Synowa też pracuje. Napisała do mnie list i chce, żebym zlikwidowała moje mieszkanie i przeniosła się do nich na stałe, żebym prowadziła im gospodarstwo i chowała dziecko.

Bardzo kocham moją syna i na pewno pokocham wnuka. Nie mam nic przeciw synowej, ale boję się tej przeprowadzki. Przeprowadzić się łatwo, ale potem, jak bym się źle tam czuła, to co zrobić. Mieszkania nie będę miała, zostaną na lodzie. I boję się też tych wszystkich obowiązków. Wychowywałam sama troje dzieci, było mi ciężko, wreszcie teraz dzieci dorosły, mogą sobie spokojnie żyć. Proszę mi poradzić co robić.

MATKA

SZANOWNNA PANI!

Na pani miejscu nie likwidowałabym mieszkania i nie decydowałabym się na taką zmianę. Powiem pani dlaczego. Nie jest pani jeszcze niedołądną staruszką, może pani sobie świetnie sama poradzić. Wzięcie na siebie obowiązków prowadzenia domu i wychowywania dziecka to poważna sprawa. Jeśli się pani tego podejmie, trudno się będzie wycofać. A wiemy jak to jest. Na odległość — wszystko jak najlepiej. Potem zaczynają się czasem różne kwasy i nieporozumienia. Choć to kochany syn, nigdy nie będzie się pani czuła u niego jak u siebie w domu. Będzie pani skrepowana. Najlepiej byłoby pojechać do dzieci, nie likwidując swego mieszkania, pobyć u nich przez jakiś czas, miesiąc, dwa, zobaczyć, jak się ułoży, spróbować. I dopiero potem podjąć decyzję. Ale nawet gdyby pani przyjęła ich propozycję, radziłabym zostawić swoje mieszkanie w rezerwie. Żeby w każdej chwili, gdyby było źle, móc wrócić na własne śmiecie. Myślę, że tak byłoby najlepiej.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam 25 lat. Nie mam tu we Francji nikogo bliskiego, więc zwracam się o radę do pani. Najpierw parę słów o sobie. Pracuję, zarabiam niewiele, ale jakoś żyję. Poznałam chłopca, 28-letniego. Bardzo wykształcony i bardzo bogaty, ma zamożną rodzinę. Pokochaliśmy się. Dobrze nam z sobą. Chcemy się pobrać. Ale dowiedziałam się, że jego rodzina nie zgadza się na ten związek. Marzyli dla niego o lepszej partii. O mnie nic nie wiedzą — przecież ja jestem niczym. Nie mam rodziny, pochodzę z biednego domu, zdobyłam z trudem średnie wykształcenie. Nie mogłam się dalej uczyć. Nie mam majątku, w ogóle nic nie mam. Tyle, że jestem uczciwą, poważną dziewczyną, że traktuję życie poważnie i gdy kocham, kocham naprawdę. Tak jest i teraz.

Mój ukochany bardzo boleje nad stanowiskiem swoich rodziców. Oświadczył mi, że jeśli oni się nie zgodzą i tak się z mną ożeni. Ale ja się trochę tego boję. Czy pani wie, jak straszna jest sytuacja synowej, której nikt nie chce widzieć i uznać? Zawsze będę gdzieś w ukryciu, albo też on zerwie ze swoją rodziną. To też nie jest zbyt przyjemne. Myślałam już, żeby odejść samej, wyjechać, przenieść się do innego miasta, zejść mu z oczu. Byłoby to dla mnie wielką tragedią, ale może lepiej teraz to zerwać, niż byśmy potem musieli cierpieć i on i ja. On mnie szczerze kocha, wiem o tym. To nie jest już chłopiec, ale dorosły, doświadczony mężczyzna, można mu zaufać. Okropnie się martwię i bardzo cierpię. Sama myśl o zerwaniu przeraża mnie. Proszę panią o pomoc

NIEGODNA

MOJA DROGA!

Nie powinna pani zrywać, ani uciekać przed tą miłością. Jeśli naprawdę wasze uczucia są głębokie i poważne, jestem pewna, że wszystko się ułoży. Rodzice pani ukochanego nie chcą tego małżeństwa, ale gdy zobaczą, że ich syn nie daje za wygraną, że nie ustępuje, że jego postanowienie jest ostateczne — zgodzą się w końcu i przyjmą panią do rodziny. Pani ze swej strony nie powinna nalegać, aby przyspieszyć ślub. Trzeba ukochanemu dać trochę czasu na przekonanie rodziców, na udowodnienie im, że jego decyzja jest nieodwołalna. Trzeba się uzbroid w trochę cierpliwości, okazać dużo taktu i wyrozumienia, ale nie ustępować z drogi. Nie ma żadnej potrzeby. O swoje szczęście trzeba walczyć, a nie dezertować. Jestem pewna, że będzie pani szczęśliwa. Zyczę tego z całego serca.

ANNA

● CZASOPISMA NAUKOWE CIĄGŁE i SERYJNE

ukazujące się w języku polskim i językach obcych, względnie posiadające streszczenia w tych językach

● R O C Z N I K I oraz numery dawne wszystkich polskich czasopism tak przed- jak i powojennych

● Tytuły wyczerpane, nieosiągalne w antykwariatach — sporządzamy fotokopie względnie mikrofilmy

Z a m ó w i e n i a p r z y j m u j e:

„EXPRIMRUCH“, Warszawa, ul. Wilcza 46,
Polska. Konto: N. B. P. XII O/M, Warszawa,
ul. Warecka 10 Nr 1534-6-71.

KĄCIK FILATELISTY

NOWE ZNACZKI
POCZTY POLSKIEJ

Ministerstwo Łączności w Polsce przewiduje wydanie w 1964 r. 14 serii znaczków w łącznej liczbie 91 oraz jednego bloczka.

W pierwszym kwartale przyszłego roku ukazują się znaczki poświęcone: IX Zimowym Igrzyskom Olimpijskim w Innsbrucku (8 znaczków) statkom żaglowym (druga część serii wydanej w roku bieżącym 8 znaczków), kotom (10 znaczków).

W drugim kwartale Poczta Polska wyda: 5 znaczków poświęconych 600-leciu Uniwersytetu Jagiellońskiego, 3 znaczki upamiętniające IV Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 12 znaczków o tematyce dotyczącej XX-lecia Polski Ludowej, 12 znaczków, na których znajdują się rośliny podlegające w Polsce ochronie, 9 znaczków z ptakami oraz znaczek poświęcony 100-leciu pierwszej Międzynarodówki.

W trzecim kwartale ukaże się znaczek na XX rocznicę Powstania Warszawskiego, 4 znaczki poświęcone walce i męczeństwu narodu polskiego w latach 1939—1945 oraz seria kosmiczna złożona z 9 znaczków z okazji Międzynarodowego Kongresu Astronautyki w Warszawie.

W czwartym kwartale ukaże się znaczek poświęcony dorocznemu Dniu Znaczków, oraz seria 8 znaczków i 1 bloczka, poświęcona XVIII Igrzyskom Olimpijskim w Tokio.

Em.

Po Marii Skłodowskiej i Irenie Joliot - Curie

TRZECIA KOBIETA LAUREATKĄ NAGRODY NOBLA

Wśród tegorocznych laureatów Nagrody Nobla znajduje się kobieta — dr Maria Goepfert-Mayer — profesor fizyki na Uniwersytecie Kalifornijskim. Jest ona trzecią od czasów Marii Skłodowskiej-Curie (dwukrotna laureatka tej najwyższej nagrody naukowej w 1903 i 1911) kobietą-naukowcem, która otrzymała to wysokie wyróżnienie, jakim od 60 lat jest Nagroda Nobla. Poprzednią nagrodę przyznała kobiecie otrzymała córka naszej wielkiej Rodaczki — Irena Joliot-Curie.

Nagrodę Nobla otrzymała za „odkrycia dotyczące budowy jąder atomowych”. Mówiąc w dużym uproszczeniu jest to hipoteza, która zakłada, że jądro każdego atomu składa się z określonej ilości warstw, umieszczonych jedna w drugiej. Podobnie jak drewniana zabawka „jajko w jajku”. Tego rodzaju model jądra atomowego tłumaczy wiele zjawisk, których do tej pory nie potrafiono wyjaśnić.

Również i ta trzecia w historii laureatka Nagrody Nobla, po Marii Skłodowskiej-Curie i jej córce Irenie Joliot-Curie ma wiele wspólnego z Polską. Urodziła się bowiem w Katowicach w 1906 roku. Do Stanów Zjednoczonych wyemigrowała w 1930 r., po uzyskaniu doktoratu na

Uniwersytecie w Getyndze (Niemcy). Obywatelstwo amerykańskie otrzymała w 1933 r.

57-letnia prof. Maria Mayer ma bogaty dorobek naukowy. Przez wiele lat była wykładowcą w najlepszych wyższych uczelniach USA, takich jak Uniwersytet Hopkinsa, Columbia i Sarah Lawrence.

Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka i inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże, wysokiej jakości i po przystępnych cenach!



OSIŃSKI
TAPICER
— DEKORATOR
149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem
Firma udziela długoterminowych kredytów

Czy kupiłeś już
upominek
gwiazdkowy
dla najbliższych

W
„La Boutique Polonaise”
25, rue Drouot — Paris 9e

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE



☉ **KOBIECE ODDZIAŁY STRAZY POŻARNEJ** powstały na Lubelszczyźnie. Dotychczas działa tam 36 kobiecych straży skupiających ponad 360 kobiet. Przeszkolone „strażaczki” biorą udział w akcji gaszenia ognia, prowadzą propagandę przeciwpożarową wśród mieszkańców wsi, a także organizują opiekę nad dziećmi w okresie nasilenia prac polowych.

☉ **SYBIL LEEK — 41-LETNIA GOSPODYNI DOMOWA**, matka dwojga dzieci z New Forest (Anglia), przyznała się sąsiadom, iż jest czarownicą i uprawia sztuki czarnoksiężskie. Dowiedziawszy się o tym właściciel domu, w którym mieszka ona od lat, zażądał, aby się natychmiast wyprowadziła. Pani Sybil twierdzi, iż padła ofiarą szczerości, gdyż w wiosce co najmniej 40 innych kobiet należy do grona czarownic.

☉ **GRANITOWY POSĄG IZYDY** sprzed 2200 lat został wydobyty przez pletwonurków egipskich w Porcie Wschodnim w Aleksandrii. Ma on 6 metrów wysokości i waży 20 ton, zachował się dobrze. Bogini brakuje tylko części prawej stopy.

☉ **NAUCZYCIELKOM, UCZENNICOM I STUDENTKOM** Zarząd Miejski we Frankfurcie zabronił noszenia bucików na szpilkach na terenie szkoły. Kobiety, które chcą się modnie ubierać, powinny nosić w torbach buciki na płaskim obcasie i zmieniać je po przekroczeniu progu szkoły. W swoim zarządzeniu magistrat powołuje się na szkody, jakie czynią szpilki w podłogach szkolnych.

— Tak mówił Horst.
— A Horst gdzie jest teraz?
— Wrócił już zapewne do Warszawy.
— Pan to na pewno słyszał, że Niepołomski był w Warszawie, u nas w mieszkaniu?
— Tak, pani, słyszałem — cicho rzekł Szczerbic.
— Niepołomski był w naszym mieszkaniu w Warszawie i tam mu Horst powiedział, że ja zostałam pańską kochanką i że z panem puściłam się za granicę. No tak. To wszystko jest w porządku.
Poczęła cicho nucić:

*Czarowna, cicha noc majowa
Przepojona wonią bzu...*

Szczerbic mówił zająkliwie głosem głębokim i współczującym:

— Niech się pani uspokoi!...

— A pan... na przykład... pan mógłby na to przysiąc, ale przed Bogiem, przed Panem naszym Jezusem Chrystusem, że Niepołomski był w Warszawie, i to teraz na wiosnę, kiedyśmy wyjechali — że Niepołomski był w naszym mieszkaniu i słyszał od Horsta, że ja zostałam pańską kochanką i razem z panem wyjechałam za granicę?

— Mogę na to przysiąc przed Bogiem, że powiedziałem pani szczerą prawdę, jakem ją słyszał, żem powiedział tak wszystko, jakem od tego Horsta słyszał. Niepołomski był w Warszawie, kiedy my stamtąd wyjechaliśmy. Horst mu powiedział, że pani wyjechała ze mną. Wówczas on znikł i już go tam więcej nie widziano.

— No! jak tak, to wszystko jest w porządku. O to przecie tylko chodzi. Czegóż się tu kłócić, spierać?

— Niech pani tak nie mówi!

— Ja nic. Jestem zupełnie spokojna. Bo przecie tutaj, prawda, panie? żadnego piśmiennego dowodu na to, co pan powiedział, być nie może. Jakiś tu może być dowód na piśmie. Skądby tu wziąć taki dowód! Skąd wziąć, o Boże! Prawda, panie?

— O czym pani mówi?

— Mówię o tym, że i tak wszystko jest w porządku. O to tylko chodzi, czy rzeczywiście tak było. Bo skoro tak było, to o cóż się kłócić, spierać?

— Czy pani wróci teraz do siebie?

— Ja? A tak, oczywiście.

— Może bym mógł odwiedzić panią do domu? Pani tak pobladła...

— Nie, nie, nie! Och, nie! Teraz nie chcę być w domu, w pokoju, w mieszkaniu! Teraz za nic, za nic na świecie nie chcę być w mieszkaniu! Troszeczkę się przejdę. Tak tu przyjemnie... Tyle mi pan naopowiadał! Ten Horst pocziwina... On tam mieszka u nas. I pan taki pocz-

Wtem — powiew przyjemności... Poczucie, że w tej chwili musi być śliczna... Idzie cudownie. Coś tygrysiego w sposobie stawiania kroków. Gibkość radosna. Szczerbic, ujrawszy ją, musiał mieć wrażenie cudu. Prosty przypadek ujrzenia jej na ulicy — wiedziała to — był dlań nadzmysłowym zjawiskiem, wizją oszałamiającą. Jakoby dawne wspomnienie przesunęła się myśl, że Szczerbic to jedyna istota zrosniona z jej nadziejami, że on jedyny w tym ogromnym mrowisku ludzkim zna jej imię i dół. Podniosła oczy w jego stronę i uśmiechnęła się cichym, jasnym, poządlwym uśmiechem. Stała się w owej minucie nieuchwytnie i niewysłownie piękna. Chwila uroku, dziwności, porywu. Coś obcego przesunęło się i porwało ku sobie jej ciekawość.

On widział jej uśmiech, nie zmienił jednak swej pozy ani nie przerwał rozmowy z wykwinnymi pudłami w karecie. Ewa postanowiła wrócić — ale wnet zlekła się, że go straci z oczu i już nie odszuka w tym ogromnym Paryżu. Uczuła, że musiałaby go szukać, a nie znajdując, mogłaby popaść w koleje tęsknoty, wypalone głęboko w duszy. Szukać nerwowo, budzić się z nęgią w nocy i, jak rozkoszy, czekać świtu... Żadnych już tęsknot! Któż zasługuje na tęsknotę? Czy warto tęsknić? Dosyć się już natęskniła i z tak doskonałym skutkiem, że teraz — basta na zawsze!

„Więc co? — myślała. — Czekać, aż raczy wyleźć jaśnie wielmożnymi krokami z tego powozu? Nie może pewno wyleźć, bo to muszą być wysocy arystokratyczne pudła. Bogate ciocie — co? Nie może kompromitować się dla jakiegś tam, samotnie depczącej do lasku. To siedź, gapo! Wiele sobie robię z twojego towarzystwa!”

Uśmiechnęła się do siebie złym uśmiechem, który teraz coraz częściej gościł na jej twarzy, i myślała na wpół posępnie, na wpół z diabelstwem.

„Ten Szczerbic to jest moja ostatnia pamiątka po Łukaszu... Tak — tak! Warto by z nim poflirtować!... Kom tuś! Właśnie poflirtować! Przyjemny musi być flirt z tymi, którzy się w nas niegdyś durzyli, a których teraz spotykamy na nowo. Tak już wszystko znajome, nie trzeba zachodów, poznawań, miłych kłamań przedwstępnych, krażeń i wybiegów...”

Pojazd ze Szczerbicem gdzieś się oddalił i znikł z oczu. Ewa nieprzyjemnie zlekła się, gdy spostrzegła, że skamieniałe oczy już na nią nie patrzą. Szła ociężała w chwilowym a bardzo głębokim rozczarowaniu. Była już w lasku i widziała stawy błyszczące w oddali. Miała zamiar wrócić raptownie i unieść ze sobą rozczarowanie, zamknąć je w ściśniętym sercu. Na przekór wszystkiemu postanowiła wrócić do poprzedniej myśli o karym koniu. Widziała go przed oczyma wysiłkiem woli, czuła odór potu, gdy będzie pod nią rwał się i skakał.

Każę sobie zrobić perski munsztuk i będzie panowała nad tym zwie-

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

95

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w Kasi, córce garniarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. W tym samym czasie spłonęła znaczna część Krakowa, a rozszalały tłum począł ścigać Twardowskiego. Skrył się on w pieczarze pustelnika. Po jego śmierci, Twardowski wzięwszy ze sobą część kosztowności udał się do Krakowa. Tam dowiedział się o śmierci królowej. Wśród tłumu uczestniczącego w uroczystościach pogrzebowych, uwagę dworzan zwrócił młody cudzoziemiec, o którym powiadali, że to nadworny medyk księcia Radziwiłła. W rozmowie z królem ów medyk ujawnił, iż jest żakiem Twardowskim.

— Koniska nie wytrzymają, całe w pianie!... Nawet nie widać, że czarne. Dobrze królowi, który nie dbając na cenę, każe sobie z okolicy co przedniejsze dostawiać... Ale nam, chudopacholkom... Niechby mój kasztan padł, co pocznę? Chyba król mi na nowego da ze swojej szkatuły... — dowodził dalej Mystkowski otrzepując z niechcenia skórzaną rękawicą kurz z karku swojego wierzchowca.

Stypek politycznie przemilczał.

— Widzi mi się, że ten Włoch już w łaski króla się wkradł. Sam król go wezwał, żeby jechał w pobliżu jego, a nie w końcu... — zaczął po dłuższej przerwie.

— Juścił tak!... Jakiś błazenek, sławigęba!... Wczoraj szmat wieczoru u króla siedział, a dziś już ma fawor!... Chciałem go pociągnąć za język, ale nie gada, ino po włosku i po łacinie... A ja ino ojcowską mowę szanuję... nawet łaciny nie lubię używać... Sługus zaś jego to mi taki niemiecko-polsko-włosko-łaciński bigos na grzeczne zapytanie odwalił, że ino złość i śmiech mię wzion, bo słyszałem, że z innymi nawet dobrze po polsku mówił, a mnie to nawet, psiakość, hebrajskie i greckie słowa wstawiał!... Kuty szelma, lis... Nic z niego nie mogłem wydobyć!

— Tajemnicze homines! Ale we Wilnie to się dowiemy, bo z beczki soli mało co zostanie! — pocieszał go zjadliwie Stypek.

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

rzęciem. Do wysokich bucików każe przyprawić małe, ale nadzwyczaj różące ostrogi. Będzie się ogier miał z pyszna!

— Witam panią! — zabrzmiał tuż obok, zza ramienia, głos Szczerbica.

— Witam pana — odrzekła chłodno.

Teraz nie uczynił na niej żadnego wrażenia. Byłaby nawet zdolna przysiąc, że jest nierada z jego „przyczepki”.

— Pani tu sama?

— Jak pan widzi. Spostrzegłam pana jadącego w powozie. Teraz zjawił się pan skądś z boku czy z tyłu. Którędy pan?...

— Wyprawilem te szanowne zwaliska, z którymi, jak pani widziała, jechałem.

— Ażeby nie spostrzegły, jak pan będzie lekkomyślnie rozmawiał... wprost na chodniku...

— Są to moje kuzyny. Pani się dziwi temu, że nie chciałem, aby wiedziały o naszej znajomości. Byłoby to dla pani poniżające, gdybym musiał tłumaczyć... Bo przecie pani nie zna! Są pewne zwyczajy, których przełamać...

— Rozumiem. Panie, czy pan nie wie przypadkiem, gdzie tu można by kupić konia pod wierzch, ale siarczystego, dzikusa. Żeby to, wie pan, rżał, kopał doły kopytem, żeby był pyszny, z grzywą wzburzoną, rozbestwiony, z pianą u pyska. Musi być kary, jak noc, z aksamitną sierścią, z małym łebkiem. Czy ma mieć koniecznie krwawę!...

— To dla pani taki potwór? — spytał Szczerbic ciekawie.

— Oczywiście.

— Ależ gotów jestem wyszukać!

— Nie proszę o wyszukiwanie. Prosiłam tylko o wskazówkę, dokąd się zwrócić.

— Czy pani da sobie radę z załatwieniem takiej sprawy? Przyszedł pani człowiek, który wszystko...

— Zastrzegam, że dziękuję nawet za radę, jeżeli pan chce mi wyświadczać usługi. Nie potrzeba mi wcale „człowieka”. Człowieka!

— Ależ!

— Nie mówmy już o tym. Pan długo jeszcze zostanie w tym Paryżu?

— Nie wiem. Zdaje mi się, że wyjadę. A pani, jeśli wolno zapytać?

— Zdaje mi się, że tu zostanę na stałe — tu lub gdzieś we Francji. A może w Lozannie... Jeszcze nie zdecydowałam.

— Doprawdy? A do Warszawy... już nie?

— Nie.

Szczerbic milczał przez czas dość długi. Nareszcie z wahaniem się zapytał:

— Przepraszam bardzo za natarczywość, ale tak chciałbym wiedzieć...

— Co takiego?

— Wszak spotkała już pani pana Niepołomskiego?

go, polerowanego agatu. Stara przyjęła talizman z widocznym niepokojem.

— Chcę, żebyś przyszedł do mnie wieczorem! — dobiegł go w tym czasie cichy jak wiew wietrzyka szept Bianki.

Twardowski uściśnął końce jej palców na znak zgody; bał się jednak słowa powiedzieć, nawet głową kiwnąć, czując wciąż na sobie wyteżoną uwagę kawalera Stypka.

XV

Kiedy Twardowski wszedł do króla, czytał właśnie Koszucki z łacińskiej księgi długą opowieść, jak to Orfeusz, zbrojny jeno w lutnię, wybrał się w krainę cieniów, aby ujrzeć i jeżeli można, zabrać z powrotem na ziemię ukochaną Eurydykę; jak duchy podziemne, oczarowane jego muzyką, pozwoliły mu zabrać małżonkę pod warunkiem, że nie obejrzy się za siebie aż poza granicą podziemnego państwa; jak Orfeusz wylekły opóźnieniem się kroczącej za nim żony warunek złamał i niewiastę ubóstwianą po raz drugi utracił...

Król w zamyśleniu przechadzał się po pograżonej w półmroku komnacie. Twardowski stał wyciągnięty przy progu i słuchał w milczeniu.

— Waszmość wierzysz w możliwość obcowania ze zmarłymi? — spytał nagle król, zatrzymując się przed czarodziejem.

— W księgach starych od najdawniejszych czasów, od Platona i Protogorasa mówi się o tym. Ba, dawniej nawet — już Chaldejowie wywoływali duchy umarłych. W czarodziejskiej księżce Egipcjanina Amenhotepa, syna Hapusa, opisane są sposoby, jakich wielki kapłan Chufu, budowniczy piramidy Cheopsa, skutecznie w tym celu używał... Teraz chrześcijańskie sposoby są inne i duche chrześcijańskie są oporniejsze, ale i one zjawiają się nieraz osobom ukochanym w ważnych dla nich chwilach z przestroją, napomnieniem albo żądaniem... Głównie we śnie...

— Barbara nawet we śnie nie ukazała się mi ni razu, choć nie ma czterdziestu dni, jak odeszła, i według kanonów naszej wiary dusza jej dookoła ciała krążyć winna!... — westchnął król.

Dalszy ciąg nastąpi

— Nie.

— Dotąd nie? To dziwne.

— Rzeczywiście dziwne.

— Dziwne dlatego, że był tu u mnie w Paryżu niejaki pan Horst...

— Horst? — zawołała w popłochu.

— Horst. Jeden z tych wielkich fabrykantów, bogaczów. Spotykałem ich dawniej w towarzystwie. Teraz koło tego właśnie jakoś jest dziwnie kuso i cienko. Zdziwiłem się, gdy mnie zaszczycił swymi odwiedzinami, bo nigdy go nie estymowałem, a tu tym bardziej, gdzie żyję na uboczu, w zupełnej ciszy...

— Cóż on mówił?

— Właśnie bardzo wiele mówił o pani.

— O mnie?

— Dopiero od niego dowiedziałem się, że to pani dobry znajomy. Rozpowiedział mi przede wszystkim, że Niepołomski był w Warszawie...

— Kiedy Niepołomski był w Warszawie?

— Zaraz po naszym wyjeździe, w marcu.

— Po naszym wyjeździe, w marcu... — powtórzyła cichym struchlałym, jak gdyby rozsiekanym głosem.

— Był u rodziców pani. Wtedy widział się z nim ów Horst i, niech sobie pani wyobrazi mój gniew, nagadał Niepołomskiemu, że pani wyjechała no... ze mną jako... Pojmuje pani, co ten człowiek...

— Pojmuje.

— Wówczas Niepołomski, podobno wpadł w straszną pasję, rzucił się na niego. Zrobiła się burda. Zaraz następnego dnia Niepołomski znikł z Warszawy i już go tam więcej nie widziano.

— Ach, więc... to... tak... — suchy szloch-śmiech. — I już go więcej nie widziano...

— Ow pan Horst wybrał się wówczas do Paryża — mówił Szczerbic z szyderstwem — ażeby się osobiście i naocznie przekonać, czy prawdę powiedział Niepołomskiemu. Sledził mię, widać, długo, aż wreszcie strapiiony przyszedł z zapytaniem o panią. Twierdził, że działa w imieniu rodziców. Nie umiałem mu nic powiedzieć, odkąd pani zniknęła mi z oczu w Nicei, a plotek nie powtórzyłem.

Ewa szła teraz w zamyśleniu. Głowa jej była podniesiona, niemal zadarta do góry. Osłepłe oczy z dołu patrzyły na szczyty drzew. Usta się uśmiechały cudacko. Zachichotała głośno, obrzydliwie i tak niemilo, że Szczerbic aż się nieco odsunął.

— Wracając do konia... — paplała pośpiesznie — pan mi pomoże! Przyszedł pan takiego draba, który wskaże, gdzie to należy pójść...

— A dokąd mam przysłać?

— Dokąd? Hm! Place de la Nation 12. Trzecie piętro. A więc Łukasz Niepołomski był na naszym trzecim piętrze, w mieszkaniu, w Warszawie?

ŚWIEBODZICKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

ŚWIEBODZICE, ul. Kolejowa 34

polecają wysokiej jakości

PŁASZCZYKI

dla dzieci i młodzieży od 7 do 18 lat

wykonane z wysokogatunkowych tkanin wełnianych

Zamówienia prosimy kierować
pod adresem naszych Zakładów

Eksporterem naszych wyrobów jest

„CONFEXIM” — Łódź, ul. Narutowicza 13
POLSKA

**7 DNI
W POLSCE**

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA POLONII NA CAŁYM ŚWIECIE

Jest ulubionym pismem zagranicznej Polonii.
Tygodnik ten czytają Polacy w 52 krajach świata.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Koszykowa 6a

Prenumeratę przyjmują: Librairie Etrangère Hachette, 25, rue
des Cévennes, Paris XV, oraz Messageries du Livre, 16, rue
du Bac, Paris VII lub Exprimruch, Warszawa, ul. Wilcza 46

DOLNOŚLĄSKA FABRYKA MEBLI ŚWIEBODZICE, pl. Dworcowy 2 tel. 455

produkuje i poleca

WYSOKIEJ JAKOŚCI MEBLE z nowoczesnych materiałów

- KOMPLETY KOMBINOWANE
— szafa, tapczan, stół składany,
sześć fotelików i toaletokomoda.
- FOTELE tapicerowane na gumie.

Eksporterem naszych wyrobów jest:

„PAGED” - Warszawa - Polska

TARCHOMIŃSKIE ZAKŁADY FARMACEUTYCZNE



POLFA

Warszawa 91, ul. Fleminga 2 - POLSKA

produkuja:

najwyższej jakości antybiotyki z własnej biosyntezy:

OXYTETRACYKLINĘ (Oxytetracycline base, Oxytetracycline hydrochloride)

TETRACYKLINĘ (Tetracycline base, Tetracycline hydrochloride)

NEOMYCYNE

ERYTROMYCYNE

Ponadto Zakłady polecają doskonałe leki z własnej syntezy chemicznej, jak:

ACETARSOL
ALLOBARBITONE
ARRHENAL

PROCAINE HYDROCHLORIDE
PHENOBARBITONE
PRIMIDONE

oraz cieszące się wielkim popytem ze względu na znakomitą jakość:

INSULINĘ POLFA

WITAMINĘ B-12 a 1000 mcg

VITABION (Witamina B-12 1000 mcg + Witamina B-1 100 mcg)

Wysoką jakość produktów wytwarzanych przez Zakłady kontrolują własne Laboratoria Badawcze, Laboratorium Farmakologiczne oraz Instytut Leków Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

Kontrolę kliniczną leków przeprowadzają liczne kliniki Akademii Medycznych wszystkich specjalności.

140 lat istnienia

Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych POLFA
gwarancją wysokiej jakości polskiego leku



Cepelia

KILIMY POLSKIE

Warszawa
ul. Rutkowskiego 8
specjalnie poleca

ręcznie tkane —
projektowane przez
wybitnych artystów.

Tkanina podłogowa do każdego
wnętrza mieszkalnego!

3 NAGRODY
NA ROK 1963 „A i D”
American Institute
of Interior Designers

ZŁOTY MEDAL NA MIĘDZYNA-
RODOWYCH TARGACH RĘKO-
DZIELA ARTYSTYCZNEGO w 1962
ROKU w Monachium

Sklepy CEPELII za granicą:

Bruxelles, 10 Place Ch. Rogier
New York, 5 East 57-th Street.

Wyłączny eksport artykułów
CEPELII:

Spółdz. Przeds.
Handlu Zagranicznego
COOPEXIM
Warszawa, ul. Żurawia 4.

CZYTAJCIE!

POLSKIE DZIENNIKI
MAGAZYNY ILUSTROWANE

TYGODNIKI
CZASOPISMA NAUKOWE

— regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny,
matematyki, ekonomii, techniki itp.

Zamówienia przyjmują:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, RUE DROUOT — PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, RUE RÉAUMUR — PARIS (2-e)

Boite postale 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH — Warszawa, ul. Wilcza 46, Polska

KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE
OKAZOWE — NA ŻYCZENIE KLIENTA
WYSYLA EXPRIMRUCH — BEZPŁATNIE

CZYTAJCIE!

Wspomnienie o wybitnym działaczu Polonii francuskiej

Rok 1918 przyniósł kilku krajom słowiańskim przywrócenie państwowości, w tym również i Polsce. Zdawać by się mogło, że wolna ojczyzna przyciągnie do siebie wszystkich naszych braci rozproszonych po ładach wszystkich kontynentów świata, że wrócą w pierwszym rzędzie ci, którzy dziesiątki lat walczyli za sprawę ojczyzny na obcych terytoriach. Odrodzona po 1918 roku Polska nie była jednak w stanie stworzyć warunków do życia i pracy wszystkim obywatelom. Od 1921 roku wzrosła się jeszcze bardziej emigracja, m. in. i do Francji. W jednym tylko 1922 r. przyjechało do Francji w poszukiwaniu chleba około 40 tysięcy Polaków, głównie do przemysłowych okręgów Alzacji i Lotaryngii. Rodacy nasi, często nie znając języka francuskiego, zdani byli nieraz na niełatwe warunki życia.

W 1922 r. na terenie przemysłowej wschodniej Francji powstał Związek Polaków, który w stosunkowo krótkim czasie dzięki dobrze zorganizowanej pracy rozwinął szeroką działalność społeczną i kulturalno-oświatową. W poszczególnych departamentach powstały terenowe koła Związku, pierwsze szkoły polskie, czytelnice, chóry i zespoły sportowe, nawet własna prasa.

Jednym z założycieli Związku Polaków we Francji i wybitnym działaczem wśród Polonii francuskiej na terenie Alzacji i Lotaryngii w latach 1922—1935 był Wojciech Kaczmarek, z zawodu ślusarz w fabryce w Rombas (Moselle), wielki przyjaciel i zwolennik przyjaźni polsko-francuskiej, cieszący się wśród rodaków-robotników dużym uznaniem i sympatią za swe demokratyczne przekonania. Biegłe władając językiem francuskim, niemieckim i rosyjskim był duszą Związku, w którym prowadził szeroko zakrojoną akcję antyniemiecką, zwłaszcza po roku 1933. Jak dalece był przewidujący i trafnie oceniał ówczesną sytuację polityczną, niech świadczy jego słowa wypowiedziane na zjeździe Polaków w dniu 23 kwietnia 1933 r. w Strasburgu:

„Dzień 30 stycznia 1933 r. na pewno stanie się historyczną datą w sensie jak najgorszych następstw dla naszego kraju w niedalekiej przyszłości...”

A w roku 1934, wkrótce po zawarciu między Polską a III Rzeszą tzw. „paktu o nie-

agresji”, na zjeździe Związku Polaków w Metz u mówił do braci-rodaków:

„Pan Beck w Berlinie z panem Goebelsem piją szampańskie wino, bo obaj są zdania, że Szampańia to odwieczna dzielnica niemiecka” (ze strzępów listów Wojciecha Kaczmarka).

Na skutek zawarcia przez władze sanacyjnej Polski „paktu o nieagresji” z Rzeszą, stosunki francusko-polskie oziębiły, ba! rozpozyczyły się nawet masowe rugi Polaków do Kraju. Po 12 maja 1935 roku był wprawdzie krótki okres w którym próbowano polepszyć te stosunki, ale było już zbyt późno. Wydarzenia w Europie toczyły się z błyskawiczną szybkością — przyszyły lata 1936—38, wojny i „anschlussy”, Monachium i rozbiory, a jeszcze szybciej... tragiczny w swych następstwach wrzesień 1939 r. Aktywni członkowie Związku Polaków we Francji ginęli na polach walk, w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Jednym z pierwszych, którzy w Kraju zginęli z rąk hitlerowskich siewaczy (tzw. V Kolumna działała bezkarnie na terenie Polski), był Wojciech Kaczmarek. Bezpośrednio po wkroczeniu Niemców do Polski, bez sądu, na skutek denuncjacji ten wybitny działacz polonijny rozstrzelany został 20 października 1939 roku w miejscowości Cienin k/Słupcy.

Życie tego zasłużonego dla Polski człowieka i w latach 1922—1935 polonijnego działacza we Francji zasługuje na pióro skrzętnego badacza

GIEKAWY PRZYKŁAD PRACY WŚRÓD POLONII I KONTAKTÓW Z POLSKĄ

Przy Towarzystwie im. Tadeusza Kościuszki w Kurytybie (Brazylia), które w przyszłym roku obchodzić będzie swe 75-lecie, istnieje sekcja młodzieży polonijnej pod kierownictwem Jerzego Masłowskiego, studenta prawa. Sekcja rozwija ożywiającą działalność rozrywkowo-kulturalną i oświatową. Wyświetlane są filmy polskie, urząda się zabawy taneczne a ostatnio zorganizowano bibliotekę książek w języku polskim. W ramach sekcji istnieje Młodzieżowy Zespół Artystyczny, który przystąpił do nauki polskich pieśni i tańców ludowych. Lekcje tańca udziela H. Śliczanowska, która w roku ubiegłym odbyła w Polsce kurs tańców, jako stypendystka Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną.

Od dwóch lat trwa ożywiony kontakt i współpraca Wydziału Kulturalnego Towarzystwa z zakładem przemysłowym „Boruta” w Zgierzcu. Zakład ten zaopatruje bibliotekę Towarzystwa w literaturę polską i czasopisma, z których korzystają czytelnicy

cy biblioteki, rozsiani niemal na całym terenie Brazylii. Ostatnio ze składki zakupu robotniczej zakładu zakupił i przesłał Towarzystwu im. Kościuszki cztery komplety strojów krakowskich. W zamian członkowie Towarzystwa im. T. Kościuszki pragną chociaż w pewnym stopniu zrewanżować się zgierskim robotnikom, przesyłając pod adresem liceum im. St. Staszica, do którego uczęszczają ich dzieci — okazy fauny, flory brazylijskiej, okazy geologiczne i inne. Szkoła im. St. Staszica zamierza założyć u siebie muzeum przyrodnicze okazów tropikalnych.



Na zdjęciu z 1934 roku Wojciech Kaczmarek — zasłużony działacz Polonii francuskiej w latach 1922—1935

działalności Polonii francuskiej w Alzacji i Lotaryngii, na ukazanie jego pracy dla Kraju, w którym nie znajdował ojczystego chleba, a wychował dla niego czterech synów, z których najstarszy Roman zameczony został w okrutny sposób w obozie koncentracyjnym Oranienburg-Sachsenhausen 24 stycznia 1945 r., najmłodszy zaś, Józef, przeżył hitlerowskie piekło warszawskiego Pawiaka i krakowskie więzienie Montelupich w latach 1942—1945.

WISITY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Niedawno temu byłem w kinie, oglądałem film sensacyjno-rozrywkowy pt. „L'Oeil du Monocle”. W filmie tym dużo jest scen „krew mrocznych w żyłach” (strzelaniny itd.), występują w nim ładne dziewczęta i niezrównany Paul Meurisse. Fabuła filmu jest następująca: tuż przed zakończeniem wojny Niemcy ukryli skarby w jakiejś podwójnej grocie; w 1962 roku nad Morzem Śródziemnym w okolicy, gdzie znajduje się grotta, pojawia się były esesman, jeden z tych, którzy ukryli skarby. Ale o skarbie słyszało już dużo ludzi. Rozpoczyna się wręcz niesamowita „bitwa o skarby”.

„Fikcja, zmyślenie, żeby nie rzec: bzdura” — myślałem po seansie. Okazało się jednak...

W jednym z wielkich tygodników francuskich — w „L'Express” — przeczytałem parę tygodni temu tytuł: „Nazis. Les Mystères du lac”, za czym od razu skojarzyłem to z filmem „L'Oeil du Monocle” i zacząłem czytać umieszczony pod tym tytułem artykuł pióra p. Marc Harel.

Dowiedziałem się dziwnych rzeczy. Posłuchajcie: w Austrii, w okolicy mozarowskiego Salzburga, znajduje się mało znane jezioro Toplitz. W nocy z 6 na 7 października utopił się w nim 19-letni Alfred Egner z Monachium. Egner szukał w jeziorze „skarby esesmanów”. Bo uporczywa fama głosi od lat, że w jeziorze Toplitz znajdują się skrzynie z hitlerowskimi skarbami.

Po śmierci Egnera rząd austriacki zorganizował wielką, kosztowną ekspedycję do głębin jeziora. Jak dotąd, te oficjalne poszukiwania nie dały żadnych, albo prawie żadnych rezultatów. Według oficjalnej wersji, cała ta operacja miała na celu „zniszczenie legendy jeziora Toplitz” — trzeba wiedzieć, że przed Egne-

KSIAŻKA POLSKA BLIŻEJ CZYTELNIKA

Ciekawą i pożyteczną akcję zapoczątkowano w okręgu Liège. W miejscowości Mons-lez-Liège powstał punkt biblioteczny, prowadzony przez zasłużonego społecznika p. Tyszkiewicz, który nie tylko podjął wypożyczanie książek u siebie w domu, ale zamierza docierać do poszczególnych rodzin polskich. Nauczyciel p. Rodak starannie przygotował pierwszą partię książek i przekazał ją p. Tyszkiewiczowi. Wśród wybranych książek znajdują się takie pozycje jak: „Dzieci znikąd” H. Boguszewskiej, „Pokój na poddaszu” Wasilewskiej, „A...B...C...” Orzeszkowej, „Jak Prusacy uciekali z Warszawy” Przyborowskiego, „Bartek Zwycięzca”, „Jan-ko Muzykant”, „Latarnik” Sienkiewicza, „Emigranci” Wojtkiewicza, „Stare i Nowe” Rudnickiego, „Dokumenty Pruskie” Osmańczyka, „W lodach Eisfiordu” Centkiewiczów i inne.

Należy wspomnieć, że w Domu Belgijsko-Polskim w Liège znajduje się biblioteka, która w zasadzie winna za-

patrzeć Polonię całego okręgu w polskie książki. Czytelnicy nie zawsze jednak mogą tutaj dotrzeć ze względu na duże odległości, a co za tym idzie i wysokie ceny biletów za przejazd. Sama biblioteka wypożycza książki w określonych godzinach nie dla wszystkich dogodnych. W tej sytuacji wyjście z książką do poszczególnych skupisk polonijnych jest nowym, ale mającym duże szanse powodzenia rozwiązaniem.

Jeśli inicjatywa w Mons-lez-Liège zda egzamin, inne skupiska winny dołożyć starań w celu stworzenia u siebie podobnych punktów bibliotecznych, tym bardziej że są książki, Organizacji takich punktów podejmują się zapewne osoby, którym drogie jest słowo polskie. Dodać należy, że wspomniany p. Tyszkiewicz wspólnie z p. Pogorzelskim dużo pracują społecznie i posiadają gotowe plany dalszej pracy. O tym napiszemy jednak innym razem.

P. P.

mann, czerpie z nich być może ostawiony Skorzeny i — iluz innych jeszcze nazistów? — Marc Harel pisze, że istnieje od dwudziestu lat, wyrosła z SS organizacja, umiejętnie zamydlająca oczy państwom Wschodu i Zachodu...

Wróćmy jednak do jeziora Toplitz. Czyż pojawienie się w jego okolicy takich „duchów” jak Skorzeny, były pułkownik SS Dollmann i były generał SS Karl Wolff nie nabiera zaskakującej wręcz wymowy, jeśli weźmie się pod uwagę fakty takie jak: a) mocą dekretu rządu szwajcarskiego banki szwajcarskie zobowiązane zostały do zadeklarowania u nich „mienia cudzoziemców” i „apatrides” prześladowanych ze względów rasowych, religijnych czy politycznych. O ile właściciele zadeklarowanego konta nie zgłosił się w banku przed 29.2.64 r. — mienie jego zostanie skonfiskowane i przekazane na cele humanitarne; b) tymczasem wielu głównych dygnitarzy nazistowskich ukrywa się...

Czyż więc są między nimi tacy, którzy — chcąc zapobiec kłesce, jaką byłoby dla nich ujawnienie tajemnic spoczywających w kasach szwajcarskich, gorączkowo poszukują w innych, niegdyś umówionych miejscach — klucza, szyfru, dokumentów, które pozwoliłyby im zgromadzić i „ocalić” wywiezione z Wielkiego Reichu „złoto i kapitały i „postawić na nogi” wyrosłą z SS organizację? Czy Toplitz jest jednym z tych niegdyś umówionych miejsc?

„Być może — pisze w zakończeniu swego artykułu Marc Harel — poszukiwania w jeziorze Toplitz nie dadzą żadnych rezultatów. Ale wśród owych dwudziestu nurków, którzy zginęli w pościgu za skarbem, nie wszyscy byli mordercami. Gdzieś w Austrii inni ludzie starają się zbadać tajemnice, które pozwoliłyby im wskrzesić po dwudziestu latach ową demoniczną potęgę, o której mimo druzgocącej kłeski nie przestali myśleć.”

Tyle Marc Harel. Ja zaś opowiedziałem tę rzecz, powtórzyłem ją za francuskim dziennikarzem. Wydaje mi się bowiem, że sprawa Toplitz i jej podobne zastępują na to, aby je dobrze przemyśleć...

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef
Grzybek
z Nordu

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42 73.29.47
ROUBAIX (Nord)

PKK poszukuje

WYKAZ

osób poszukujących swych rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża

Dec vel Młynarska Maria poszukuje brata STANKO (STONKO) Jana ur. 13.III.1890 r., s. Jakuba i Anny.

Glumiak Jadwiga poszukuje syna GLUMIAKA Bolesława, ur. 1928 r. Leszno, s. Władysława i Jadwigi.

Jachimski Henryk poszukuje siostry JACHIMSKIEJ Moniki ur. 1945 r., c. Tadeusza i Ireny z d. Ręka.

Klimek Anna poszukuje LEWANDOWSKIEGO Jerzego ur. 28.IX.1892 r. Warszawa, s. Wincentego i Józefa.

Matkowski Michał poszukuje brata MATKOWSKIEGO Jana ur. 26.II.1922 r., Matków, s. Józefa i Katarzyny.

Pietruszewski Feliks poszukuje syna PIETRUSZEWSKIEGO Jana ur. 27.X.1927., s. Feliksa i Franciszki.

Romińska Gertruda poszukuje WOLFA Erwina ur. 8.II.1924 r. Mysłowice, s. Maksymiliana i Klary.

Sykała Anna poszukuje brata FOLWARSKIEGO Józefa lat ok. 65 ur. Chorzów, s. Ewy.

Zerdzicki Ryszard poszukuje brata ZERDZICKIEGO Jana ur. 12.I.1925 r., Siostrzytów, s. Wacława i Ksawery z d. Dziubińskiej.

UWAGA: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Gratulujemy nowożeńcom

SIN-LE-NOBLE: Arlette Kowalski z Fraix Marais i Michel Panecoek.

OIGNIES: Nicole Lancon i Jean Sikora, Teresa Woźniak i Maurice Mossakowski z Ostricourt, Marie-Thérèse Kłopocka i Jean-Claude Langrèz z Annoeuillin.

LIÉVIN: Bronisława Wolińska i Franz Hochman, Josiane Deleplancque i Alfred Adamski.

MARLES-LES-MINES: Jeanne-Marie Pawłowski i Raymond Andrzejewski.

VENDIN-LE-VIEIL: Janina Józwiak i Alfred Mariette.

SOMAIN: Janina Pastewska i Leon Troszyński.

COURRIERES: Helena Idir i Franciszek Sokołowski.

Niech się zdrowo chowają!

Ostatnio wiele rodzin powiększyło się. Rodzicom noworodków życzymy, aby dzieci zdrowo rosły.

OIGNIES: Lucien Puszkarek, Marinette Dziadosz, Daniel Kowal, Christine Michalak, Philippe Stonczewski.

Życia różnych kolonii

NAJPIĘKNIEJSZE

Ostatnio w departamentach: Pas-de-Calais i Nord w czasie rozmaitych spotkań towarzyskich wybiera się najpiękniejsze panie, które wezmą potem udział w wyborach „Miss Presse”.

W **NOEUX-LES-MINES** pierwsze miejsce zajęła p. De-laure, a w nagrodę otrzymała duży serwis. Drugie miejsce przyznano p. Dogoda, a trzecie p. Grześkowiak.

MERICOURT na wyborach „Miss Presse” reprezentować będzie także p. Alina Matużyk, która zajęła trzecie miejsce podczas wyborów najpiękniejszych dam na uroczystości zorganizowanej przez byłych kombatantów. Natomiast z **LENS-LIEVIN** miss balu elektromechaników wybrano p. Monique Bednarek. Również z **BILLY-MONTIGNY** „Miss Hors d'Equerre” została p. A. Dufour przed p. Teresą Nowotarską z **MERICOURT-sous-Lens** i p. Lilianą Dogotą z **Rouvroy-sous-Lens**.

W wyborach „Miss Presse” uczestniczyć także będą piękne panie z **LENS**, które zwy-

ciężyły w konkursie „La Ruche”. Pierwsze miejsce zajęła p. Chantal Zeleznik przed p. Janiną Cnotką i p. Jacqueline Bożą.

WYSTAWA DROBIU

Nagrodę honorową i puchar miasta Dechy za osiągnięcia w hodowli drobiu otrzymał p. Henryk Baszyński. Wśród innych zdobywców nagród na wystawie drobiu były nazwiska Rodaków: pp. Czesława Goa, Albina Jeroniaka, Alphonsa Skorupki i Jana Jukasika.

MIELI SZCZĘŚCIE

W czasie tygodnia handlowego w Bruay-en-Artois szczęście uśmiechnęło się do p. Maciejewskiego. Wygrał on tranzystorowe radio. Podobną nagrodę zdobył p. Wyrwa z Noeux-les-Mines. Nagrody otrzymali także mieszkańcy Hénin-Liétard: pani Helena Szyszko i pan Henryk Lambierski. Ale największe szczęście miały: pani Kasperska z Lens i pani Kurek z Oignies, które wygrały bezpłatną podróż „Caravella” i tygodniowy pobyt na Balearach.

AUCHEL. Za więcej niż pięciokrotne oddanie krwi dyplomy otrzymał między innymi: pp. Władysław Kucharzski, Stanisław Mieszczak, J. Marie Stankiewicz i Zygmunt Switała.

BETHUNE. Wśród licznie nagromadzonych dzieci szkolnych za udział w sprzedaży znaczków na cele akcji przeciwgruźliczej za ubiegły rok, znajdują się nazwiska: Damian Olawiński, Annie, Helena, Liliana Tomczak, Ewelina Włodarczyk, Patrycja Włodarczyk, Micheline Lechniak, Sylvie Jurczyk, Jean Cichocki.

ZŁOTE GODY

AUBY. Ostatnio święcili swe złote gody małżonkowie Woźniak-Łączny. Uroczystość odbyła się w merostwie wśród zebranej rodziny i przyjaciół, gdzie wszyscy życzyli jubilatowi dalszego szczęśliwego życia. P. Woźniakowie

Zacznijmy korespondować — zostanmy przyjaciółmi

● Mirosław Giska, Lublin 1, skrytka pocztowa 362. „Mam 26 lat. Jestem absolwentem medycyny. Pragnę nawiązać przyjacielską korespondencję oraz wymianę znaczków pocztowych z filatelistami z Francji i Belgii”.

● Janusz Dąbrowski, Olstyn, ul. Moniuszki 13/4 — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Ma 19 lat, uczy się je-

zyka francuskiego. Interesuje go muzyka, film, fotografia. Zbiera znaczki pocztowe, widokówki i płyty.

● Marek Rekowski, Poznań, ul. Długosza 29 m. 7 — Ma 15 lat. Uczęszcza do IX klasy szkoły ogólnokształcącej. Uczy się języka francuskiego. Chętnie korespondowałby z koleżanką lub kolegą w swoim wieku.

przybyli do Francji w roku 1922 i wychowali czworo dzieci.

WYPADKI

MARLES-LES-MINES. Syn górnika polskiego z Marles-les-Mines, kapitan armii francuskiej, p. Władysław Kostek, odznaczony bardzo licznymi odznaczeniami wojennymi, ostatnio otrzymał nominację na Kawalera Legii Honorowej. Radość ta, niestety, zmieszana się ze smutkiem. Bowiem w dniu otrzymania zaszczytnego wyróżnienia, p. W. Kostek stał się ofiarą wypadku samochodowego.

HERSIN-COUPIGNY. Wskutek wypadku w miejscowości Conchy-les-Pots jadąca wozem ciężarowym pani Olejniczak doznała ciężkich obrażeń.

HAILLICOURT. Pan Adam Kaczmarczyk, lat 65, przechodząc drogą został potrącony przez samochód prowadzony przez Franciszka Smielewskiego.

QUIEVY. Nieznane są przyczyny wypadku p. Stanisława Skrzypczyka, lat 59. Znalezione go leżącego bez przytomności na szosie prowadzącej do Caudry. Prawdopodobnie został potrącony przez jakiś jadący szosą samochód.

PECQUENCOURT. Sąd w Douai skazał Denizę Matyjaszczyk, lat 26, uprzednio po mężu Switała, na trzy miesiące więzienia za nieludzkie znęcanie się nad dziewięcioletnią córeczką. Do dręczenia dziecka przyczyniła się kochanek wyrodnej matki, Omar Hamour, który został skazany na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem.

METZ. Nieporozumienia w rodzinie Szwejków między ojcem Józefem i synem Czesławem skończyły się w sądzie karami kilkudniowymi z zawieszeniem.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

PECQUENCOURT. Stowarzyszenie hodowców gołębi „Les Ailes Brisées” wyróżniło za całoroczne wyniki p. Jana Szulczyka (syna), który otrzymał w nagrodę piękny puchar.

MERICOURT. We wszystkich konkursowych kategoriach przodował doskonałymi wynikami p. Zarzycki, który został specjalnie wyróżniony za to w czasie dorocznego zebrań hodowców gołębi.

SZACHY

MOYEUVE-GRANDE. Wśród tutejszego zespołu zwolenników gry w szachy, którzy ostatnio odnosi sukcesy, wyróżnia się swoją spokojną i opanowaną grą p. Ordanawski.

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE
Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR
PHILIPS
TF 2326

Największy w całej okolicy wybór TELEWIZORÓW wyposażonych całkowicie dla odbioru drugiego programu
Ceny telewizorów od 1.150 fr.

Ets PICOT et Fils
17, Place Clemenceau, BETHUNE

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem do naszej firmy!
Zapewniamy najlepszą obsługę po sprzedaży w ramach gwarancji.



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



W Klubie Olimpijczyka w Warszawie: przedwojenna mistrzyni Polski w rzucie oszczepem, medalistka olimpiady w Berlinie (1936 r.) Maria KWASNIEWSKA, obok niej stoją: działacz szermierki p. Roman i narciarstwa p. Wierzyński

SPOTKANIA W KLUBIE OLIMPIJCZYKA

Klub Olimpijczyka skupia w Polsce działaczy, zawodników, sędziów, trenerów i kibiców. Ci ludzie związani ze sportem swą pracą i zainteresowaniami spotykają się przy czarnej kawie i mogą swobodnie podyskutować na interesujące ich tematy, a teraz szczególnie o zbliżającej się olimpiadzie zimowej w Innsbrucku i letniej w Tokio.

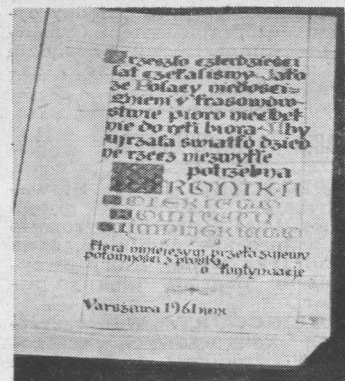
W Polsce założono już trzy takie kluby: w Warszawie, Zakopanem (stolica sportów zimowych) oraz w Bydgosz-

czy, stolicy polskiego wioślarstwa, gdzie znajduje się też specjalnie urządzone Ośrodek Przygotowań Olimpijskich.

Otwarcie bydgoskiego Klubu Olimpijczyka było bardzo uroczyste, w obecności przewodniczącego Polskiego Komitetu Olimpijskiego Włodzimierza Reczka. Wśród sportowców był dwukrotny olimpijczyk, słynny biegacz Zdzisław KRZYSZKOWIAK, były mistrz świata i złoty medalista z Rzymu.

Z tej okazji urządzono wystawę medali, nagród, pucharów i dyplomów zdobytych na całym świecie przez sportowców Bydgoszczczy. Można było więc obejrzeć m. in. olimpijskie medale Krzyszkowiaka i Cieplej oraz wspaniałe złote puchary wioślarza-olimpijczyka Teodora Kocerki, zdobyte na słynnych regatach w Henley.

W tej księdze pamiątkowej wpisują się honorowi ofiarodawcy na Polski Fundusz Olimpijski. Księgę można obejrzeć w Klubie Olimpijczyka, będącym w Warszawie



Odwiedziny Jerzego Lecha w Billy-Montigny

Opromieniony aureolą nowej sławy zdobytej podwójnym debiutem w reprezentacji Francji w meczach z Bułgarią i Szwajcarią, młody nasz Rodak Jerzy Lech zjawił się w Billy-Montigny na uroczystym zebraniu swego dawnego klubu w „Hors d'Equer-

MŁODZI LEKKOATLECI FRANCJI ZOBACZĄ OLSZTYN

Lekkoatleci Europy mający w perspektywie start w Tokio wezmą w czasie zimy udział w wielu zawodach i mityngach w krytych halach. Podczas obrad Kongresu Międzynarodowej Federacji w Sofii ustalony został kalendarz tych zimowych imprez.

W zasadzie sezon będzie trwał 8 tygodni.

W Stuttgarcie rozegrany zostanie w hali mecz FRANCJA — NIEMCY ZACHODNIE. Polski Związek Lekkoatletyczny zaproponował Niemcom jednocześnie mecz reprezentantek POLSKI i NRF. W tym samym dniu (16.II.) w Berlinie odbędzie się zawody międzynarodowe z udziałem grupy Polaków.

Warszawa, gdzie jest piękna kryta hala w gmachu Akademii Wychowania Fizycznego, będzie gościem wielu zawodników zagranicznych. Spodziewany jest start zawodników francuskich.

Lyon zaprasza lekkoatletów na 14 marca. W mityngu wezmą udział Polacy.

W kalendarzyku letnich imprez ciekawie zapowiada się mecz kobiet POLSKA — HOLLANDIA (w sierpniu), tradycyjny pojedynek POLSKA — WIELKA BRYTANIA w Londynie (15—16.8.) oraz ostatni

przed Olimpiadą mecz POLSKA — NIEMCY ZACHODNIE a następnie POLSKA — FINLANDIA.

Młodych lekkoatletów z Francji gościć będą Polacy w Olsztynie na Mazurach, gdzie odbędzie się trójmecz juniorów FRANCJA — WŁOCHY — POLSKA.

Na ringu

POLSKA — FRANCJA

Czy dojdzie do meczu bokserkiego POLSKA — FRANCJA?

Na propozycję Polskiego Związku Bokserskiego francuska Federacja odpowiedziała pozytywnie, proponując nawet termin 2 maja 1964 r. na terenie Francji.

Ponieważ w wadze ciężkiej Francuzi nie mają reprezentanta, którego można by prze-

ciwstawić na ringu Jędrzejewskiemu, w innej wadze (może w półciężkiej), odbyłyby się dwie walki.

Polski Związek Bokserski w zasadzie zgadza się na termin i warunki proponowane przez francuską Federację Boks Amatorskiego. Ostatnie spotkanie reprezentacji odbyło się w roku 1958 w Polsce.

Polak sędziuje mecze koszykówki o mistrzostwo Francji

Iwo Dobrucki, dawny gracz koszykówki, mistrzowskiej drużyny Polski — AZS AWF — odbywa obecnie staż zawodowy we Francji. Dobrucki zgłosił do Federacji chęć sędziowania meczów. Po zdaniu pomyślnie „egzaminu” sędziowskiego podczas turnieju juniorek w Dieppe — Federacja zgodziła się na prowadzenie przez Polaka meczy o mistrzostwo Francji.

Idąc w ślady Dobruckiego inny, doskonały przed kilku laty koszykarz warszawskiej Polonii, inżynier Jan Dzierżko, bawiący obecnie we Francji również na stażu, zgłosił do Federacji chęć sędziowania meczów drużyn francuskich.

SPORT W KOLONIACH

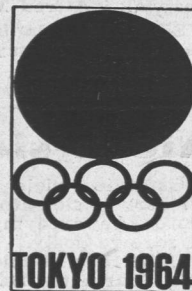
WAZIERS. W skład sekcji koszykówki AAEW wchodzi m. in.: Sokolowski, Biesok, Łaczewny, Machliński, Bouczyk, Pieczyński, Karpus, Buczkowski, Adamczak, Wolsztyński, Szymański, Konieczka, Winnicki, Maliński i Zak.

BARLIN. W sekcji piłki nożnej AS Barlin spotykamy m. in. nazwiska: Faska, Szymielewski, Skowron, Kupiec, Karaskiewicz, Perka, Olejniczak, Cikowski, Nawrot, Drudziak, Droziński, Stankowiak, Nadolny, Konieczny, Lesniewski, Kmiecik, Wrona, Majchrzak, Zajac i Kamyk.

DENAIN. Zwolennicy miejscowych koszykarzy, którzy chcą stanowczo wrócić do ekstraklasy, przeżyli szereg emocji w czasie zwycięskiego meczu z paryskim Rancingiem. Piękny sukces 78:59 świadczy o dobrej formie zespołu, w którym wyróżnili się Władysław Nowak (17 pkt) i Fabianek (11).

POWIĘKSZYMI EKIPE POLSKI NA OLIMPIADZIE W TOKIO

jeśli każdy z nas da tylko jednego franka...



Popierając inicjatywę pana Kuligowskiego nasi Czytelnicy dokonują dalszych wpłat na Polski Fundusz Olimpijski.

„Słusznie redakcja „Tygodnika Polskiego” występuje z gorącym apelem do Polonii we Francji i Belgii o poparcie polskiej ekipy olimpijskiej. Co nas łączy i pociesza, że

sami Czytelnicy, sympatycy sportu, zachęcają do szerszej akcji społecznej na rzecz pomocy dla naszych olimpijczyków. Nie trzeba chyba przypominać, że sport polski zalicza się w dobie obecnej do czołówek światowej, wyprzedza takie państwa jak: Francja NRF itd., jeżeli chodzi o sukcesy na polu sportowym” — pisze do nas J. RATAJCZAK, były sportowiec z Cusset.

„Dziś wysyłam 10 NF na Polski Fundusz Olimpijski. Jest to niedużo, lecz jeśli każdy Polak na to się zdecyduje, dopomoże wysłaniu do Tokio polskiej ekipy sportowców” — donosi nam Józef KRAJNIK z St. Marcel-Marseille.

Na LISTĘ WPŁAT wpisali się ponadto:

- Roger WRONA (La Laine par Mauzé le Mignon) — 20 NF;
- Jean WALL (rue de la Frande Sorme-Montceau-Les-Mines — 10 NF.

Mecze mistrzowskich drużyn siatkówki Polski i Francji

Redakcja polskiego „Przeglądu Sportowego” ufundowała specjalną nagrodę dla zwycięskiego zespołu siatkówki w turnieju o Puchar Europy.

W wielkiej tej imprezie bierze udział 18 mistrzowskich drużyn państw europejskich.

Los sprawił, że POLSKA i FRANCJA spotkają się ze sobą już w I rundzie rozgrywek. Polskę reprezentują w Pucharze Europy siatkarze — studenci Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, a Francję — drużyna PUC z Paryża.

Pierwszy mecz zostanie rozegrany w Paryżu 15 grudnia a rewanż 22 grudnia w Warszawie. Zwycięski zespół z tego pojedynku rozegra w II rundzie mecz z mistrzami BELGII Brabo VC Bruksela lub z Dukla Kolin (Czechosłowacja). Rozgrywki II rundy zostaną przeprowadzone w dniach 12 i 26 stycznia 1964 r.

simca 1000

6.490 NF + t.l.

Jaki postęp! Wypróbuj, a sam stwierdzisz różnicę!



DO PRÓBNEJ JAZDY DOSTARCZY CI SAMOCHÓD

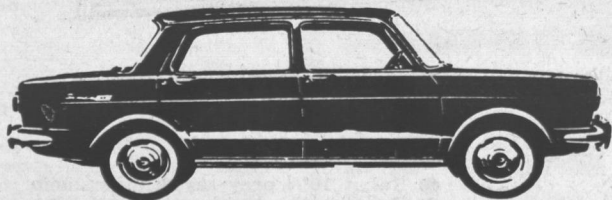
AGENCE BONDU FRÈRES

Garage Ste-Barbe

3, rue Anatole France

BRUAY - EN - ARTOIS
TELEFON 42

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL
na KANTON BRUAY - HOUDAIN



TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OL. KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



W tej hali — podobnych jest kilkanaście — powstają najpiękniejsze bukiety różnobarwnych i pachnących kwiatów



Tu natomiast obficie rodzą się czerwoniutkie pomidory, niezwykła „uboczna produkcja” mysłowickich górników

WARZYWA I KWIATY Z KOPALNI



Zarówno warzywa, jak i kwiaty wymagają codziennych starań i pielęgnacji. Świetnie sprawią się tu kobiety, kwalifikowane ogrodniczki. Inną już specjalnością jest hodowla pieczarek



WŁASNE KWIATY i własne warzywa, codziennie świeże i to przez cały rok, ma w Polsce Kopalnia Węgla Kamiennego „Mysłowice” na Górnym Śląsku. I to tak już od 1956 r. Załączone obok zdjęcia pochodzą właśnie z cieplarni mysłowickiej kopalni. Oczywiście własną cieplarnię i hodowlę kwiatów i warzyw może mieć każde przedsiębiorstwo, jeżeli zechce i wybuduje odpowiednie urządzenia. Nie w tym jednak rzecz, ale w tym, że w Mysłowicach cieplarnia jest ściśle związana z pracą i wydobyciem kopalni. „Gdyby pracę w kopalni zastawiono” — jak mówią na Śląsku górnicy — cieplarnia też przestałaby produkować. Błogie ciepło, które wzmacnia siły wiatłych roślinek i powoduje ich owocowanie, dostarczane jest przez kopalnię. Po prostu całe odpadkowe ciepło, które poprzednio różnymi wylotami szło w powietrze lub do kanałów, zostało uchwycone, skierowane w rurociąg i doprowadzone do oranżerii i inspe-

któw. Ciepło, które w innych tego rodzaju urządzeniach stanowi podstawowy koszt utrzymania, w Mysłowicach jest za darmo. Zespół dużych hal cieplarnianych stanowi główną część zakładów ogrodniczych mysłowickich górników, które same w sobie mogłyby być przedsiębiorstwem na dużą skalę.

Budowa i organizacja tych zakładów i cieplarni wcale nie była taka prosta. W bezpośrednim sąsiedztwie kopalni nie było bowiem miejsca na takie przedsięwzięcie. Z trzech stron jej główne zabudowania: szyby, sortownie, cechownie, urządzenia transportowe i budynki administracyjne, ściśle zrosnięte z 40-tysięcym miastem, do tego miastem historycznym i zabytkowym, zaś z czwartej strony wzdłuż kopalni biegnie arteria komunikacyjna, jedna z najbardziej ruchliwych. Trzeba więc było wyjść z miasta na zewnątrz, pod tą arterią, dostać się na tereny nie zabudowane i tu urządzić cieplarnie. Tak też zrobiono!

ŚWIECZNIKI I ESKULAPA



Profesor uniwersytetu wileńskiego, Seweryn Gałęzowski, przywraca wzrok swemu pacjentowi. W jego ślady zamierza pójść bratanek Ksawery, który po skończeniu akademii w Petersburgu udaje się do Paryża. Tutaj spotyka się ze swoim sławnym stryjem i wysłuchuje jego przegód...

(10)

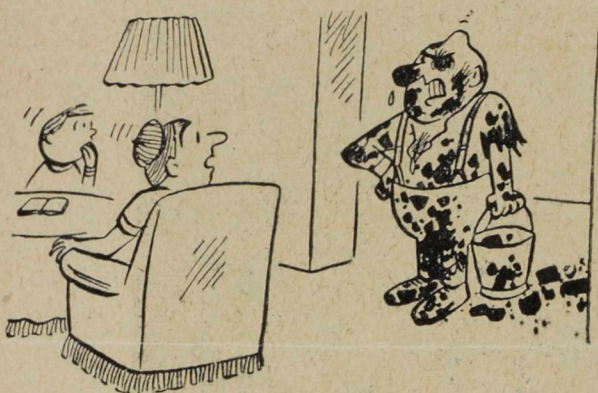
Młody Gałęzowski spoglądał na stryja z oznakami widocznego wzruszenia. „Przeżyłeś swoje” — szepnął w zadumie. — „Ciekaw jestem, czy moje losy ułożą się podobnie...” Sławny chirurg popatrzył na niego życzliwie. „Przecież ktoś z naszej rodziny musi się wreszcie wybić. Mam nadzieję, że będziesz nim ty. Na razie jednak musisz w Paryżu powtórzyć swoje petersburskie studia. Zasadnicza trudność będzie polegała na szybkim przyswojeniu sobie języka francuskiego. Równocześnie jednak możesz rozpocząć jakąś praktykę. Myślę, że zrobisz najlepiej, jeśli udasz się do doktora Desmarresa. To znakomity okulista, a ponadto bardzo dobry człowiek. Na pewno ci pomoże.” Tego samego dnia Ksawery zgłosił się pod wskazany adres. Profesor Ludwik August Desmarres przyjął go z wyszukaną uprzejmością, oprowadził po salach swej prywatnej kliniki ocznej, wreszcie poczęstował kieliszkiem wina. „No więc dobrze — zdecydował — rozpoczniesz pan u mnie praktykę a zarazem będzie się pan starał o uzyskanie naszego doktoratu. Od czego pan zacznie?” Ksawery zastanawiał się tylko przez sekundę. „Od ulepszenia wzroku, gdyż obecne posiadają mankamenty.”

Stary Francuz zatarł ręce z jawnym zadowoleniem. „Doskonała myśl! — zawołał, nie kryjąc entuzjazmu. — Sam o tym często myślałem, jednakże nawał pracy nie pozwalała mi urzeczywistnić tych zamierów. A zatem, młody przyjacielu, przystępuj do dzieła...” I tak się rozpoczęła zawrotna kariera drugiego z rodu Gałęzowskich. Znacny profesor Desmarres skontaktował go z innym, niemniej sławnym lekarzem-neurologiem dr Charcotem, w którego prywatnej klinice Ksawery niebawem wzbogacił swe medyczne doświadczenie. Jednego popołudnia, kiedy rozmawiał ze stryjem Sewerynem przy szklance herbaty, gospodyni przyniosła stryjowi pocztę. Nawykowymi ruchami odpięczętował kopertę. W następnej chwili aż gwizdnął z zadziwienia. Było to brukselskie czasopismo fachowe „Annales d'oculistique”, a w nim artykuł podpisany „Ksawery Gałęzowski, chef de clinique ophthalmologique du dr Desmarres”. Stryj powstał ze swego fotela i zaczął przemierzać pokój wielkimi krokami, co było u niego oznaką ogromnego wzruszenia. „Wszystko idzie jak najlepiej — powiedział wreszcie po dłuższym milczeniu. — Jeszcze kilka lat, a możesz stać się najpopularniejszym lekarzem.”

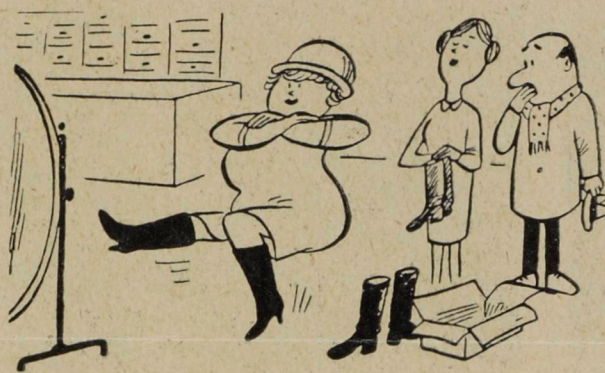


Słowa stryja sprawdziły się co do joty. Przez 5 lat Ksawery pełnił funkcję najpierw asystenta, później zaś adiunkta profesora Desmarresa. Francuz, widząc oddanie, z jakim młody Polak traktuje swój zawód, popierał go przy każdej okazji. Reszty dokonały rzeczywiście niebawem uzdolnienia Ksawerego, żywy, odkrywczy umysł i niepospolita pomysłowość. Pod koniec 1864 roku Desmarres zajął któregoś dnia do gabinetu swego adiunkta. „Dzisiaj skończymy pracę trochę wcześniej — powiedział tajemniczo. — Mam do załatwienia jeszcze parę drobiazgów...” Wsiadli do czekającego przed kliniką powozu. W czasie jazdy Desmarres zabawiał swego młodego przyjaciela rozmową, jaką umiają prowadzić tylko Francuzi: lekką, dowcipną, przyjemną. Toteż Ksawery nawet się nie spostrzegł, kiedy stanęli przed budynkiem paryskiej akademii medycznej. Desmarres ujął go serdecznie pod ramię. „Czeka tu cię mała niespodzianka — oświadczył — na którą, moim zdaniem, całkowicie zasłużyłeś.” Po upływie kilku minut Ksawery stanął przed gronem starych profesorów. Jeden z nich wygłosił zwierzęle przemówienie o ogromnych zasługach Ksawerego, a potem wręczył mu wielki medal.

HUMOR



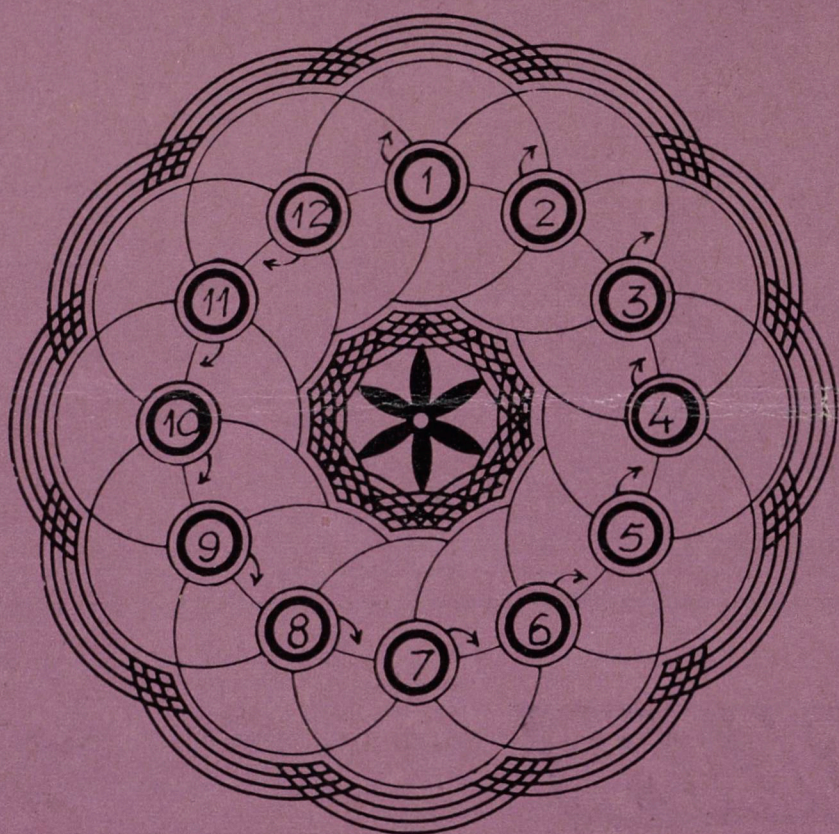
- Kto zgasił światło, gdy byłem po węgiel w piwnicy?
- Qui a éteint la lumière quand j'étais à la cave?



- Proszę pani, czy naprawdę tak próbuje się „kozaczki”?
- Croyez-vous qu'il faut vraiment essayer ainsi les bottes?



- Czy pani mąż naprawdę nigdy nie słyszał o cenach futer?
- Votre mari ne savait pas quels sont les prix des fourrures?



WIROWKA

Dookoła kółek oznaczonych w środku liczbami od 1 do 12 prosimy wpisać 12 wyrazów pięcioliterowych o podanych niżej znaczeniach. Miejsca początkowych liter poszczególnych wyrazów i kierunek wpisywania pozostałych liter oznaczone są strzałkami.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) znak firmy, stempel fabryczny lub znaczek pocztowy, 2) tajemnicza postać księdza z „Pana Tadeusza”, A. Mickiewicza, 3) kłamstwo, 4) starofrancuski taniec ludowy, 5) pojemność, nośność statku, 6) fałdowana ozdoba z koronki lub jedwabiu noszona na piersiach u sukni, 7) wyrób, który jest przedmiotem handlu, 8) miasto w Polsce znane jako ośrodek przemysłu garbarskiego, 9) wzór, według którego coś jest wykonywane, 10) przyrząd do podnoszenia ciężarów, 11) bonifikata, opust z ceny przy zakupie hurtowym, 12) to, co przerywa na mecie zwycięzca biegu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA z HERBEM Nr 6

POZIOMO: 1) pora, gdy kończy się noc a zaczyna dzień, tuż przed wschodem słońca, 4) roślina warzywna, gatunek kapusty ogrodowej z bulwiastą łodygą, 10) kłęby, tumany pyłu lub śniegu unoszące się w powietrzu, 11) nazwisko przywódcy spisku podchorążych, który doprowadził do wybuchu powstania listopadowego 1830 r., 12) przeciwieństwo straty, 13) twórczość literacka niewierszowana, 14) biblijny korab Noego, 16) pas ziemi worywany przez lemiesz pług, 17) rezultat dodawania, 18) dzierzawa, аренда, 20) pogoda, stan pogody, 21) mieszkaniowiec gór, 26) rodzina lub ogół osób spokrewnionych, 27) zapalony zwolennik kina, 28) ci, którzy osiedlają się na obszarach mało zaludnionych, 29) prąd wody.

PIONOWO: 2) zarazek chorobotwórczy mniejszy od bakterii, 3) płynny tłuszcz rybi, 4) kurek lub urządzenie dźwigowe, 5) wydobywa się z krateru

wulkanu, 6) stanowi istotną treść listu gończego, 7) człowiek, którego prześladowają wiecznie niepowodzenia, 8) sposobność, sprzyjająca okoliczność, 9) krewniaczka mandoliny, 15) załatwienie sporu na podstawie wzajemnych ustępstw, 17) szeroka wstęga, 18) człowiek pierwotny, oddający część bałwanom i bóstwom, 19) wybitne, niezwykle uzdolnienie, 22) zgiełk, wrzawa, zamieszanie, 23) rodzaj koca podróżnego, zwykle tkanego w deseń, 24) bokobrody, 25) inaczej iskry.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z HERBEM NR 4

POZIOMO: 1) Plater, 5) Lenino, 8) zasp, 9) szlaka, 10) Berlin, 11) zadra, 13) kwas, 16) sława, 18) hart, 19) ranga, 20) kopa, 22) donna, 25) galop, 28) Rejtan, 29) ogniwo, 30) arbuz, 31) szafot, 32) apatia.

PIONOWO: 1) pustak, 2) atleta, 3) rzaz, 4) osad, 5) lab, 6) iglica, 7) osnowa, 12) estrada, 14) wiano, 15) sitwa, 17) wygon, 20) kaprys, 21) plaża, 23) namiot, 24) „Aurora”, 25) gnat, 26) luba, 27) poza.

